

GŁOS NAUCZYCIELA



ROK VI/NR 4

ISSN 1042 3745

PAŹDZIERNIK-LISTOPAD-GRUDZIEŃ 1991





140 Greenpoint Ave, Brooklyn NY 11222
poniedziałek - piątek 9 -19, sobota 9 -15
Tel.: (718) 383-6268



Chestnut St. Union NJ 07083
poniedziałek - piątek 12 -19, sobota 9
Tel.: (201) 688-659



GŁOS NAUCZYCIELA KWARTALNIK

Wydawca:
KOMISJA OŚWIATOWA
Kongresu Polonii Amerykańskiej

ADRES REDAKCJI:
5631 W. Waveland Ave.
Chicago, IL 60634
Tel. (312) 545-6522

REDAKCJA:
HELENA ZIÓŁKOWSKA
JANINA IGIELSKA
BETTY UZAROWICZ
DANUTA SCHNEIDER

PRENUMERATA:
\$15.00 — osoby indywidualne
\$20.00 — organizacje, instytucje, szkoły.
Czeki należy wystawiać na:
PAC Commission on Education
Cena za egzemplarz pojedynczy — \$4.00

UWAGA: Prenumeraty i materiały
ze stanów wschodnich prosimy wysyłać na adres:
JANINA IGIELSKA
104 Passaic Ave., Passaic, NJ 07055
Tel.: (201) 773-7876

Redakcja zastrzega sobie prawo wykorzystania
nadesłanych materiałów według własnego uznania.

Wykonanie:
ARTEX PUBLISHING, INC.
P.O. BOX 202
STEVENS POINT, WI 54481
Tel. (715) 341-6959

W NUMERZE:

Refleksje redakcyjne	2
W. Pol — W Tatrach.....	3
Listy do Redakcji	4
List Prezydenta RP, Lecha Wałęsy	4
Z. Bukowska — Uczmy się historii.....	6
Wiadomości kulturalne i oświatowe.....	7
Sprawozdanie Fundacji "Ractawice"	7
Lira Singers	8
D. Schneider — Tatry i Podhale.....	10
H. Ziółkowska — Język polski a gwara podhalańska.....	17
Z. Bukowska — Do gwary	19
K. Tetmajer — Pozdrowienie	19
J. Kojas — Skalne Podhale i górale	20
M. Orłóń — Smutna historia mnicha	
i Morskiego Oka.....	23
M. Orłóń — O góralskim graju	
i królu węzów	24
M. Orłóń — Śpiący rycerze.....	25
M. Orłóń — Janosik	26
K. Tetmajer — Śpiący rycerze.....	27
Wł. Orkan — Legenda o Podhalu	28
St. Witkiewicz — Poranek w Tatrach.....	30
L. Staff — Sen o górach	30
J. Kulmowa — Redyk.....	30
K. Tetmajer — Widok ze Świnicy	
do Dołiny Wierchcickiej.....	31
A. Sanyk — Ulewa	31
J. Kasprzowicz — Krzak dzikiej róży w ciemnych	
smreczynach.....	32
L. Anczyc — Tatry	33
E. Szelburg-Zarembina — Kozice	33
J. Korczakowska — Na hali	33
M. Krüger — Jak Sobiepanek planetnika gościł.....	34
D. Kirsz — Rola inscenizacji w procesie	
M. Jaworczakowa — Zielonookie diablątko.....	35
J. Ficowski — Koledziółek.....	36
Fr. Łojas-Kośla — Pastorałka górską	36
Oj, malučki, malučki.....	37
Franuś-Góralczyk	38
R. Śpiewak — Kim byli hawiarze	41
Z. Bukowska — Podhalanie w Polsce.....	43
Z. Bukowska — Podhalanie w Ameryce	46
H. Ziółkowska — Jeszcze o Podhalanach.....	54
D. Kirsz — Dział metodyczny.....	58
Wiadomości wydawnicze.....	61

REFLEKSJE REDAKcyjne

*Ej, góry, nase góry, ej płonoście kralna,
Ej, ino same turnie, ej i kosodrzewina.
Ej, góry, nase góry, ej hole, nase hole,
Ej, nik wos tak nie kocho, ej jako my górale!*

Pomysł poświęcenia jednego numeru GŁOSU NAUCZYCIELA góralszczyźnie, względnie dokładniej Podhalu, jego mieszkańcom, ich zwyczajom, kulturze, w ogóle życiu, wyszedł od współredaktorki GŁOSU, Danuty Schneider. Danuta jest z wykształcenia geografem, przewędrowała nie tylko Polskę, ale poznała również wiele innych krajów, ale szczególnym sentymentem darzy Podhalę. Ja jestem polonistką, dialektologiem, w dodatku pochodzącą z Rabki (18 km na północ od Nowego Targu) i "góralką beskidową". Temat przypadł nam bardzo do serca, bo obie dzielimy głębokie umiłowanie tego regionu.

Oprócz ukochania gór do wyboru tematu góralskiego skłoniły nas inne okoliczności. W polskich szkołach sobotnich jest duża liczba dzieci z rodzin góralskich, które używając gwary na codzień w domu, mogą mieć problemy z mówieniem lub pisanem w języku literackim. Może się zdarzyć, że nauczyciele, nie znający gwary podhalańskiej, mają trudności z ich zrozumieniem. Nauczyciele nie powinni ośmieszać tych dzieci, ani z nich żartować, ale raczej starać się zrozumieć leksykalne czy fonetyczne różnice, wyjaśniać nowe pojęcia, traktować tych uczniów niemal jako osoby dwujęzyczne.

Numer ten traktujemy jako swego rodzaju monografię, tylko nie osoby, a jednego z regionów Polski. W miarę naszych możliwości będziemy tę serię kontynuować, podając opisy następnych regionów i ważniejszych miast. Tu prosba do naszych czytelników: jeżeli Państwo posiadacie już zgromadzone lub opracowane materiały o poszczególnych regionach lub miastach, prosimy o nadsyłanie ich do redakcji GŁOSU. Umieć się dzielić wiedzą z innymi to przecież przewodnią idea nauczania!

Tematyka góralska jest ogromnie bogata i trudno się było zdecydować, co należy wybrać, aby dać jak najlepsze materiały dla nauczycieli i uczniów. Jak zwykle rozpoczęły się poszukiwania odpowiednich tekstów i ilustracji. Oprócz informacji porozrzucanych po różnych publikacjach na temat położenia geograficznego, klimatu, gleby, strojów, zwyczajów, należało dołączyć wiadomości o organizacjach podhalańskich. Z pomocą przyszła Zofia Bukowska, ludowa poetka i wieloletnia działaczka Związku Podhalan w Ameryce Północnej, która bardzo skrupulatnie przygotowała artykuły o działalności Związku Podhalan w Polsce i w Ameryce, za co jej serdecznie dziękujemy. Do akcji włączyli się nawet

prezysi Związku Podhalan w Ameryce, Józef Króźel (były) i Stanisław Dzierżęga (obecny), przysyłając fotografie.

Główny "baca" *TATRZAŃSKIEGO ORŁA*, Jan Gromada z Passaic, New Jersey użył ilustracji na okładkę. Jest to oryginalna okładka *ORŁA*, vol. 41, lato 1988. Inne numery *ORŁA* pomogły nam w ustaleniu prawdziwości niektórych informacji, zwłaszcza pisowni nazwisk i dat. Z *ORŁA* pochodzi również cała strona zdjęć prezesów Związku Podhalan w Ameryce, ilustracja góralskiej szopki oraz "Pastorałka góralska", której autorem jest Franciszek Łojas-Kośla.

Serdeczne BÓG ZAPŁAĆ Redakcji *ORŁA* za piękną współpracę!

Z dumą umieszczamy artykuł o góralach autorstwa Janiny Kojs, absolwentki gimnazjum Polskiej Szkoły im. Marii Konopnickiej w Chicago (rok 1989). Mając takich "advokatów" wśród młodych góralek, tradycje góralskie w Ameryce nie zaginą.

Wśród materiałów o Podhalu znajdziecie Państwo legendy i baśnie różnych autorów, między innymi Władysława Orkana, Kazimierza Przerwy-Tetmajera oraz Mariana Orłonia. Te ostatnie zostały zaczerpnięte ze zbioru "Legends i podania polskie", wydanego w 1991 roku.

Poeeci polscy, którzy zetknęli się z Tatrami, byli za-fascynowani ich pięknem. Dowodem tego sąliczne wiersze, niektóre zamieszczone w całości, inne — tylko we fragmentach. Jak zawsze wybór czynimy z myślą o odbiorcach — od przedszkolaków do maturzystów.

Mam nadzieję, że artykuł "Język polski a gwara podhalańska" przyczyni się do lepszego zrozumienia terminu GWARA i choć w części pomoże nauczycielom i uczniom z innych regionów Polski zrozumieć specyfikę gwary podhalańskiej. Znajac zasady mazurzenia nauczyciel będzie w stanie rozróżnić je od seplenienia i będzie w stanie pomóc uczniowi opanować prawidłową wymowę języka literackiego.

Znajomość gwary, używanie jej w śpiewie, poezji i w życiu codziennym pomaga w utrzymywaniu i przekazywaniu żywych tradycji ludowych. Gwara podhalańska, dla jej znawców i użytkowników, jest piękna i bogata. W jednej z ballad o Janosiku jest taka zwrotka:

Janosik se śpiywo, Janosik tańcuje

A śmierztecka koło niego drobniucko bockuje.

Śmierztecka — to pieszczołliwie śmierć, drobniucko — drobniutko, a bockowanie (bok, boczek) to taneczny, zalotny krok dziewczyny w tańcu góralskim. Tylko przymknąć oczy i wyobrazić sobie tę scenę! Ile w tej zwrotce poezji i wdzięku!

Pisząc o wpływach góralskiego folkloru na kulturę ogólnopolską nie można zapomnieć o muzyce. Wystarczy wymienić "*Krakowiaków i górali*" Wojciecha Bogusławskiego już w XVIII w., następnie "*Halkę*" Stanisława Moniuszki, "*Harnasiów*" Karola Szymanowskiego, "*Na szkle malowanie*" Ernesta Brylla oraz góralskie rytmy i nuty w licznych współczesnych piosenkach popularnych. Osobny rozdział to architektura i rzeźba. W tej dziedzinie można wspomnieć chociażby styl Stanisława Witkiewicza i malarstwo Zofii Stryjeńskiej.

Ze względów technicznych oraz kosztów nie ma w tym numerze zbyt wielu ilustracji. Nie chcemy umieszczać marnych reprodukcji, kiedy na rynku wydawniczym jest mnóstwo albumów poświęconych Tatom, Podtatrz, sztuce górskiej oraz ludziom tego regionu. Sądzymy, że tego typu materiały pomocnicze znajdują się niemal w każdym domu. Dlatego, przygotowując lekcję o Podhalu, nauczyciel powinien zwrócić się do dzieci o przyniesienie do klasy albumów, widokówek, zdjęć, płyt z muzyką górską, strojów, lalek, itp. Można z tego urządzić piękną wystawę dla całej szkoły.

Ciekawy DZIAŁ METODYCZNY do tego numeru przygotowała Dorota Kirs, nauczycielka ze Szkoły im. Adama Mickiewicza w Passaic, New Jersey, za co jej bardzo dziękujemy.

Serdeczne dzięki wszystkim Czytelnikom, którzy przysłali nam życzenia świąteczne oraz tym, którzy w listach dzielą się z nami swoimi radościami i troskami.

WSZYSTKIM życzymy dużo zdrowia i słonecznych dni w roku 1992!

HELENA ZIÓŁKOWSKA

W TATRACH

*Jak potopu świata fale,
Zamrożone w swoim biegu,
Stoją nagie Tatry w śniegu,
By graniczny słup, zuchwale.
Biodra Tatrów las osłania,
Ponad nimi stoi chmura,
A po halach las przegania
Uronione orle pióra.
Świat to chłodny — a Łomnica
Świeci polskiej ziemi do dnia:
Nad Tatrami, jak pochodnia,
A na petni, jak gromnica...*

*Każda skała z tobą gada,
Wiatr, co w równiach ledwo wieje,
Z nóg tam garnie — deszcz, co pada
To już w turniach śniegiem sieje.*

*A powyżej, wyżej jeszcze
Pływa sobie orle wieszczce,
Gdy wyleci i zawiśnie
Na błękitie bez obłoku,
I dokoła okiem błysnie:
Widne stamtąd jego oku
Okolicznych wieżyc dachy,
Polskie puszcze i ziemice,
Krakowskiego zamku gmachy
I węgierskich gór winnice...
Czeladź górską też nie podła;
Lud wysmukły, niby jodła,
Niby górski potok szybki,
Jak ptak, lekki, jak pręt, gibki,
Wiecznie młody, niby młodzian!
Strój ma krótko ukasany,*

*Topór jasno nabijany
I sam wszystek wełną odzian.
Czysty, ludzki, szczeromowny,
Strojny, dbały i budowny,
Zna się dobrze i na ziołach,
I na gwiazdach, na pogodzie,
Śmiały w skałach i na wodzie,
A radniejszy, niż lud w dolach.
Ziemia jego mało rodzi,
Więc też luźno człek nie chodzi,
Gdy opędzi zimę snopkiem,
Idzie równo za zarobkiem.
Do topora lud to sprawny,
A do kosi jaki sławny!
Jaki wesół i ochoczy,
Gdy na kośbę w równie rusza!
Jak przyspiewa i wyskoczy,
Jaka to tam w tańcu dusza!*

*Na Świętego, na Wojciecha
U nas w polu już pociecha,
Ale w górach ledwo taje,
I zaledwo jar nastaje.*

*A na Świętki, na Zielone
Szumią majem świeże lasy,
Owce w góry wypędzone,
W halach schodzą się juhasy:
Stary baca rej im wodzi,
Pies liptowski strzeże owiec,
A przez lato juhas zbrodzi
Każdy potok i manowiec.*

Wincenty Pol

Listy do Redakcji

Władysław Brzeziński
Kołobrzeg, Polska

Szanowna Pani Redaktor!

Serdecznie dziękuję za nr 1/1991 "Głosu Nauczyciela", poświęcony głównie H. Sienkiewiczowi. Jak widać, jego twórczość jeszcze dziś w Ameryce (i nie tylko) może odegrać dużą rolę.

W dniach 8 — 28 VII 1991 r. na WSP w Słupsku odbywał się wakacyjny kurs języka i kultury polskiej dla nauczycieli z Grodzieńszczyzny. U siebie uczył różnych przedmiotów w szkołach podstawowych lub średnich, w szkołach rosyjskich. Obecnie rysują się możliwości nauki języka polskiego nie tylko prywatnie, ale i w szkołach jako przedmiotu fakultatywnego. Program kursu obejmował nie tylko naukę o języku, ale i literaturę polską, kulturę, wiedzę o polskim teatrze i filmie, literaturę dla dzieci. Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Słupsku zapewniła 26 słuchaczom kursu zakwaterowanie w Domu Studenta oraz wyżywienie. Zakład Filologii Polskiej zmobilizował wykładowców. Kierownikiem kursu była dr Daniela Podlawska. Patronat nad kursem sprawowała **Wspólnota Polska**, która też sfinansowała całość przedsięwzięcia. Słuchacze korzystali z koncertów organowych w kościele Św. Jacka. Mieli osobne spotkanie z księdzem. Na wycieczce poznali Malbork i częściowo Gdańsk, także szkołę wiejską pod Słupskiem. Pod koniec kursu zaopatrzone słuchacze w specjalne wyprawki: podręczniki do nauczania języka polskiego w poszczególnych klasach, książeczkę z wierszami Marii Konopnickiej, taśmy (kasety) z nagraniami piosenek. Uczestnicy kursu wyjeżdżali zadowoleni. Wyrażali życzenie powrotu za rok do Słupska. Pracownicy Zakładu Filologii Polskiej gotowi są kontynuować rozpoczętą pracę.

Osiągnięcia i sytuacja w szkolnictwie polskim w Stanach są bardzo różne od tego, co jest za naszą granicą wschodnią. Dobrze, że to się zmienia, że **możemy im pomóc**. Wielkie są zasługi Kościoła i księży w tym względzie. Nie sprzyja nacjonalizm i szowinizm Rusinów, którzy obawiają się, że Polacy chcą ich polonizować. W pewnym momencie wyjazd wspomnianej grupy nauczycieli do Słupska stanął

pod znakiem zapytania. Ostatecznie jednak przyjechali z pewnym opóźnieniem.

Otrzymaliśmy bardzo interesujący i wzruszający list z Polski od p. Zbigniewa Sieradzkiego, byłego więźnia, nr 633 niemieckiego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Pan Sieradzki otrzymał od swego przyjaciela kilka egzemplarzy GŁOSU NAUCZYCIELA. W numerze 2-3 /1990 r., p. Zbigniew znalazł artykuł p.t. "Krótka historia obozu zagłady w Oświęcimiu — Brzezince", napisany przez p. Dorotę Adamus, była uczennicą Polskiej Szkoły Sobotniej im. Marii Konopnickiej w Chicago.

A oto fragmenty listu p. Zbigniewa:

...*"Ciesz mi to, że moi "Polonijni Rodacy" nie zapominają o ojczyźnie, skąd ich ród się wywodzi, że interesują się nią i znają jej historię mimo, że jej nie widzieli."*

...*"Jestem jednym z tych, który 14/06/1940 r. (pierwszy transport — Red.) przekroczył bramę piekła ziemskiego obozu Oświęcim, a było nas 728 ludzi, którzy zostali przeznaczeni na wyniszczenie tylko dlatego, że byli Polakami walczącymi o wolność swojej matki ziemi ojczystej, na której przyszli na świat."*

Muszę Państwu wyznać z bólem serca, że dziś więcej się pisze o tragedii ludzi, którzy przeżyli lub zginęli w obozach koncentracyjnych rozsianych po całej Europie na zachodzie aniżeli u nas w kraju i to jest bolesne. Jako fakt to powiem prawdę, że w 50-tą rocznicę powstania obozu zagłady Oświęcim — Brzezinka bardzo znikomo i problematycznie napisano w naszej prasie, jakież to bolesne, ale prawdziwe. Nawet nie podano ilu tych ostatnich "Mohikanów" z pierwszego transportu żyje i nie urządzono zjazdu tych ostatnich strażników na ziemi zroszonej krwią 4 milionów kolegów i koleżanek. Smutne to i bolesne, ale też i prawdziwe, a uczyniono to w imię wielkiej polityki, by nie drażnić Niemców.

Meine Liebste Eltern!

Der Brief der mir größte Freude gemacht hat, habe ich mit Danke erhalten. Es freut mich sehr daß Ihr sich sorgen mir den Paket zu senden. Ich bin gesund und immer danke an Euch, und daß ich Euch mich helfen kann. Schreibt Ihr genau wie Ihr zu Hause lebt ob der Vater arbeitet, ich wünsche mich damit der Vater eigenhändig an mir schreiben. Bei mir der Herbst im Kon. Ich danke

Inwieweit allen für Briefe schließend küße ich Euch herzlich
 Euer Sohn
 Zbigniew

Postamtstelle
 A. L. Sieradzki



Postamtstelle
 A. L. Sieradzki
 Danzig

Meine Anschrift: Schutzhaftling - Pole
 Name: Sieradzki Zbigniew
 geboren am: 21/IV/1932
 Gef.-Nr.: 633 Block 10
 Ruschhof (Oswiecim)
 Postamt 119g

Konzentrationslager, Auschwitz
 Folgende Anmerkungen sind beim Schreiben zu beachten:
 1) Jeder Zettelkasten, eine Karte im Brief, eine Karte oder eine Karte von seinen Angehörigen empfangen und zu Hause zu bringen. Die Karten und Geldungen müssen gut lesbar sein.
 2) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 3) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 4) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 5) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 6) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 7) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 8) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 9) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 10) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 11) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 12) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 13) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 14) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 15) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 16) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 17) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 18) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 19) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 20) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 21) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 22) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 23) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 24) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 25) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 26) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 27) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 28) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 29) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 30) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 31) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 32) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 33) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 34) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 35) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 36) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 37) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 38) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 39) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 40) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 41) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 42) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 43) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 44) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 45) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 46) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 47) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 48) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 49) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 50) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 51) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 52) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 53) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 54) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 55) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 56) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 57) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 58) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 59) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 60) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 61) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 62) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 63) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 64) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 65) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 66) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 67) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 68) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 69) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 70) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 71) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 72) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 73) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 74) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 75) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 76) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 77) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 78) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 79) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 80) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 81) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 82) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 83) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 84) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 85) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 86) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 87) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 88) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 89) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 90) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 91) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 92) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 93) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 94) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 95) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 96) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 97) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 98) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 99) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.
 100) Die Briefe dürfen nur in einem Briefkasten mit einer Nummer versehen sein.



Zbigniew
Sieradzki
jako więzień nr. 633

Czytając to, co napisała Pani Dorota Adamus, sprawiło mi wielką radość i tży w oczach, że jednak tam na obczyźnie rodacy bardziej się interesują tym, co przeżyliśmy i dbają o historię narodu i jego cierpienie, aniżeli tu w kraju. Żal mi tylko, że tak duża odległość nas dzieli przez co nie mogę tym młodym Rodakom Polonijnym osobiście opowiadać o naszej tragedii więźniów obozów zagłady o zbrodniach ludzi na ludziach.

Dlatego też, z wdzięcznością za ten artykuł mojej rodaczki Doroty Adamus przesyłam mój pamiętnik z pobytu w obozie Oświęcim, przez który przeszedłem jako 16-letnie dziecko oderwane od matki i ojca."

W załączeniu autor listu przesłał nam, prosząc o przekazanie Dorocie Adamus swój pamiętnik pisany w obozie, oficjalne fotografie w pasiaku obozowym oraz kopię listu pisanego przez p. Sieradzkiego z obozu do Rodziców. List jest napisany po niemiecku,

bo tak wymagały władze niemieckie. Listy przechodziły przez cenzurę i nie było wolno pisać prawdy o warunkach panujących w obozie.

Przekazałyśmy wszystkie materiały i list p. Dorocie.

Dziękujemy serdecznie p. Sieradzkemu za list i życzymy długich lat życia w zdrowiu i radości.

A może ktoś z Czytelników zechce nawiązać kontakt z p. Sieradzkim? A może znajduje się ktoś, kto przeżył tę samą gehennę obozu? A może tymi materiałami zainteresuje się jakaś polonijna organizacja? Wydaje się, że p. Dorota chętnie przekazałaby, jeśli nie oryginały, to kopie tych materiałów.

Obecny adres p. Sieradzkiego:
Zbigniew Sieradzki
35-033 RZESZÓW
ul. Podpromie 19
POLAND

UCZMY SIĘ HISTORII

Uczmy się historii,
której nam nie dano.
Pamiętajmy lata,
które zapomniano.

Uczmy się historii
w księgach nie spisanej.
Historii prawdziwej,
nie zafalszowanej!

Uczmy się nie zapominać
choćby inni chcieli.
Twardo, niecierpliwie,
by wszyscy wiedzieli.

To co nasze, polskie,
z narodem złączone,
które nam zabrano,
choć krwią okupione.

ZOFIA BUKOWSKA

WIADOMOŚCI KULTURALNE I OŚWIATOWE

JUBILEUSZ "BIULETYNU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO W KANADZIE"

Redakcji BIULETYNU składamy serdeczne gratulacje z okazji wydania setnego numeru pisma. Zespołowi Redakcyjnemu z Janiną Gładuń na czele życzymy dalszych wspaniałych osiągnięć w ofiarnej pracy dla dobra polskiej społeczności w Kanadzie.

Przy okazji podajemy naszym czytelnikom garść informacji o BIULETYNIE. Jest to kwartalnik w języku polskim ukazujący się od 1962 roku, przeznaczony dla nauczycieli języka polskiego w Kanadzie. Każdy numer zawiera bogate materiały metodyczne z literatury, geografii, tradycji i zwyczajów oraz historii Polski i Polaków w Kanadzie. W piśmie znajdują się również liczne pieśni, piosenki i inscenizacje na różne okazje. Ponadto BIULETYN jest źródłem informacji o działalności szkolnictwa polskiego w Kanadzie.

Wydawcą BIULETYNU jest Związek Nauczycielstwa Polskiego w Kanadzie.

Komitet Redakcyjny: Janina Gładuń (redaktor naczelny), Wanda Bujalska, Maria Bieniasz, Weronika Perkowska i Ryszard Sopala.

Administracja: Michalina Wolnik, Jadwiga Błońska, Olga Kobiałko i Krystyna Klemensowicz.

Adres Redakcji:
288 Roncesvalles Ave.
Toronto ONT
M6R 2M4
CANADA

Finansową podstawę BIULETYNU stanowią składki członkowskie nauczycieli należących do Związku Nauczycielstwa Polskiego w Kanadzie. Składka członkowska w 1991 roku wynosiła \$15.00. W sprawach prenumeraty prosimy zwracać się bezpośrednio do Redakcji BIULETYNU.

Sprawozdanie z działalności Fundacji "Racławice"

Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce utworzyło Fundację "Racławice", której celem było umożliwienie dokończenia badań nad amerykańskim rozdziałem Tadeusza Kościuszki, rozpoczętych w maju 1990 przez znakomitą polską pisarkę, Barbarę Wachowicz.

Zaczątkiem funduszu był dochód z zabawy nauczycielskiej z dnia 2 lutego 1991, zorganizowanej przez Zrzeszenie, w wysokości \$2,000. W odpowiedzi na apel Fundacji, ogłoszony w prasie polonijnej w polskich programach radiowych w Chicago, zebrano kwotę \$683. 20 kwietnia odbyła się jubileuszowa zabawa Polskiej Szkoły im. Kościuszki w Chicago, z której dochód – \$3000 – Komitet Rodzicielski przeznaczył autorce. 5 maja w Teatrze Talman, odbył się wieczór autorski Barbary Wachowicz, z którego uzyskano \$1000.

W sumie, działająca przez pół roku Fundacja "Racławice" zebrała \$6683. Kwota ta pozwoliła niestrudzonej pisarce ukończyć badania archiwalne w Nowym Jorku, Waszyngtonie i Baltimore – oraz zorganizować w konsulacie polskim w Chicago piękną wystawę fotograficzną "Szlakiem Tadeusza Kościuszki".

Sześciotygodniowy pobyt Barbary Wachowicz wniósł w środowisko polonijne ogromną dozę patriotyzmu i optymizmu. Każde jej wystąpienie przyjmowane było entuzjastycznie i pozostawiało niezatarte wspomnienia.

Cieszymy się, że pierwsza tego rodzaju inicjatywa kulturalna pomyślana przez nauczycieli w Chicago zaowocowała wszędzie tak dobrze.

Dziękujemy ofiarodawcom za poparcie naszych wysiłków.

Podziękowanie składamy kierownikom polonijnych programów radiowych, w których gościła Pani Barbara, panu Robertowi Lewandowskiemu za wywiad z p. Wachowicz w programie telewizyjnym oraz prasie polonijnej za obszerne informacje o naszym miłym Gościu.

Komitet Fundacji "Racławice"
Dziennik Związkowy
27 czerwca 1991



LIRA SINGERS

Polonijny zespół muzyczno-wokalny LIRA SINGERS, chluba muzycznego Chicago, obchodził swój srebrny jubileusz w marcu 1990 roku. Zespół został założony w 1965 przez Lucynę Migalę i Alice Stephens. Jest to jedyny zawodowy zespół w Stanach Zjednoczonych specjalizujący się w wykonywaniu polskich utworów muzycznych. W skład zespołu wchodzi 12 pań z zawodowym przygotowaniem muzycznym. LIRA cieszy się wielką popularnością nie tylko w środowisku polonijnym i amerykańskim, ale również i w polskim. W czasie swego istnienia zespół odwiedził Polskę 5 razy ze specjalnie przygotowanymi koncertami.

Zespół corocznie daje kilka koncertów, często w polskich kościołach. Dochód z nich przeważnie bywa przeznaczany na utrzymanie lub odnowienie tych kościołów.

Na wiosnę 1987 roku zespół stworzył chór dziecięcy nazwany po prostu DZIECI. Rekrutacja do tego chóru odbywa się przez cały rok. Przyjmuje się dzieci w wieku od 9 do 14 lat. Młodzież może należeć do chóru do ukończenia 16 lat. Członkowie chóru dziecięcego otrzymują bezpłatne lekcje muzyki, śpiewu, tańca i polskiej wymowy. Przydatna jest znajomość gry na instrumencie muzycznym lub poprzednie doświadczenie chóralne i teatralne. Znajomość języka polskiego jest mile widziana, ale nie konieczna. Wstęp do chóru jest otwarty dla dzieci

wszystkich ras i grup etnicznych. Próby odbywają się w budynku Montay College, 2750 West Peterson Ave, Chicago, Illinois, 60659. Po wszelkie informacje dotyczące się pracy zespołu LIRA SINGERS i chóru dziecięcego należy dzwonić: 312-539-4900.

Kierowniczką, narratorką koncertów, duszą i sercem zespołu LIRA SINGERS jest nietrudzona Lucyna Migala, znana z audycji na stacji WCEV (1450 AM).

Na jej ręce GŁOS NAUCZYCIELA składa spóźnione, lecz niemniej serdeczne gratulacje oraz życzenia wielu lat śpiewania i udanych koncertów. Naszą uzdolnioną młodzież z polskich szkół sobotnich w Chicago i okolicy zachęcamy do wstępowania do chóru dziecięcego DZIECI.



THE LIRA SINGERS

Jak dobrze nam

Tempo marsza

mf

Jak do - brze nam zdo-by-wać gó - ry i mło-da,
 pier - sią chło - nąć wiatr. Te-żny-mi sto - py de - ptać
 chmu-ry i pal-ce ra - nić o szczyt Tatr ____.
P
 Mieć w u - szach szum, stru-mie-ni śpiew, a ży-łach
 roz - tę - nio - na, krew. Hej - że hej ____, hej - że
 ha ____, żyj - my więc ____, pó - ki czas ____, bo kto
f *mf*
 wie ____, bo kto wie ____, kie-dy zno-wu uj - rzym was.

Jak dobrze nam zdobywać góry
 i młodą piersią chłonać wiatr.
 Tężnymi stopy deptać chmury
 i palce ranic o szczyt Tatr.

Mieć w uszach szum, strumieni śpiew,
 a w żyłach rozciągniętą krew.
 Hej-że hej, hej-że ha, żyjmy więc póki czas,
 bo kto wie, bo kto wie, kiedy znowu ujrzym was.

Jak dobrze nam głęboką nocą
 wędrować białą wąską szosą,
 patrzeć jak gwiazdy niebo złocą
 i myśleć co przyniesie los.

Mieć w uszach szum, strumieni śpiew...

TATRY I PODHALE



TATRY I PODHALE

Tatry i Podhale stanowią część jednej z głównych jednostek krajobrazowych zwanej Karpatami i Kotlinami Podkarpackimi, leżącej wzdłuż południowej granicy Polski z Czechosłowacją, oddzielonej od gór Sudetów Bramą Morawską. Góry Tatry tworzą na tym obszarze najwyższy masyw górski w obrębie Karpat wyróżniający się rzeźbą alpejską. Tatry ciągną się na długości około 50 km a ich obszar na terenie Polski wynosi około 200 km². Najwyższym szczytem Tatr jest Gerlach (2654m nad poziomem morza), który znajduje się w Czechosłowacji. Najwyższym szczytem w Polsce są Rysy o wysokości 2499 m. n.p.m. Polskie Tatry w zależności od budowy i rzeźby zostały podzielone na Tatry Wysokie i Tatry Zachodnie rozdzielone przełęczą Liliowe. Południowa część Tatr zbudowana jest głównie ze skał magmowych, granitów i gnejsów. Natomiast przylegający do trzonu granitowego obszar od północy zbudowany jest ze skał osadowych, głównie dolomitów i wapieni, które łatwo wietrzeją i podlegają zjawiskom krasowym. Na obszarze tym znajdują się fantastyczne formy skał, wąwozy, bramy i liczne groty podziemne, prawdziwe laboratorium dla speleologów czy grotolazów.

Krajobraz Tatr jest wynikiem wypiętrzenia starszych gór w okresie trzeciorzędu, działalności lodowców górskich w okresie zlodowacenia oraz późniejszych ciągłych procesów erozyjnych. Powstały tu różne formy erozyjne jak doliny, progi, jeziora cyrkowe i formy akumulacyjne jak np. moreny. W Tatrach znajduje się około 80 jezior. Do najpiękniejszych po stronie polskiej należą: Morskie Oko, Czarny Staw i Czarny Staw Gąsienicowy. Procesy erozyjne wód i wiatru wyostrzyły grzbiety górskie, poszarpały stoki, poorały żłebki i usypały piargi. Obecnie, choć wiele szczytów wznosi się powyżej linii śnieżnej, nie ma w Tatrach lodowców, znajdują się jedynie małe pola śnieżne w zagłębieniach skalnych.

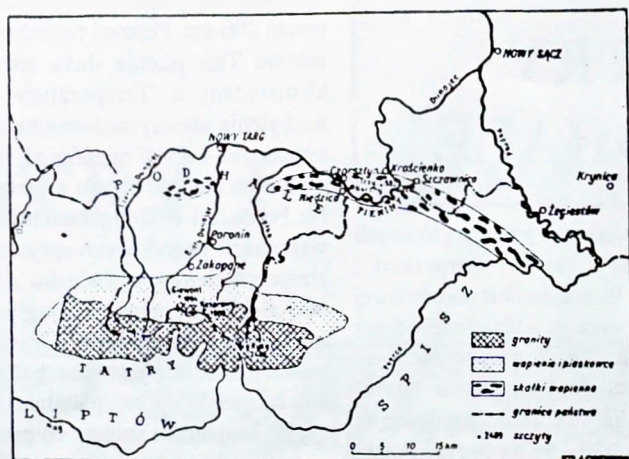
Klimat Tatr określa się jako klimat górski charakteryzujący się chłodnymi i krótkimi latami i częstymi

opadami. Zimy są mroźne, śnieżne a śniegi mogą leżeć ponad 200 dni. Piękne i pogodne bywają jesienie. Na terenie Tatr panuje duża zmienność czynników klimatycznych. Temperatury i opady zależą od nachylenia zboczy w stosunku do słońca, a różnice temperatur i ilości opadów są znaczne. Ma to duży wpływ na długość okresu wegetacyjnego roślinności. Na Podhalu i w śródgórskich kotlinach w pewnych warunkach pogodowych spływa z otaczających gór zimne powietrze, w związku z czym utrzymują się tam niskie temperatury i mgły. Przeważają wiatry zachodnie i południowe. Czyniący wiele szkód w lasach i osiedlach jest wiatr halny, zwany popularnie halniakiem. Wieje on z południa i jest ciepły. Powoduje szybkie topnienie śniegu, co prowadzi do wezbrania potoków górskich i niebezpieczeństwa powodzi. Góry Tatry mają najwyższe w Polsce opady atmosferyczne, około 1800 mm rocznie.

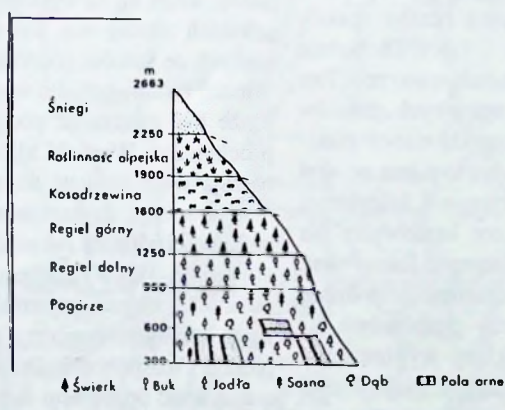
Dla rozwoju rolnictwa niezbyt korzystne są także gleby, które są na ogół płytkie. W kotlinach śródgórskich zostały one wytworzone na osadach zniesionych ze stoków górskich lub na polodowcowych glinach zwałowych. Im większa kotlina tym większa może być miąższość podglebia i grubsza warstwa próchniczna. Warunki klimatyczne i glebowe ograniczają więc rolnicze użytkowanie ziemi.

Na uwagę zasługuje zróżnicowanie naturalnej roślinności górskiej. Jak wiadomo warunki klimatyczne zmieniają się w zależności od wysokości nad poziomem morza i ze zmianą wysokości zmienia się szata roślinna. Poniższy szkic przedstawia układ pionowy roślinności. Do wysokości około 950 m n.p.m. (nad poziomem morza) mogą być uprawiane ziemniaki, owies, len, koniczyzna, niektóre warzywa lub występują lasy mieszanne. Do około 1600 m znajduje się strefa lasów różnych typów; są to lasy regla dolnego składające się głównie z buka, jodły, a od 1250 m występują lasy regla górnego, głównie świerki. Powyżej 1600 m znajduje się obszar kosodrzewiny, a ponad 1900 m roślinność alpejska czyli są to tak zwane hale górskie. Powyżej 2250 m wznoszą się skaliste stoki szczytów górskich porośniętych drobnymi trawami lub porostami, a w załomach skalnych leży śnieg, często przez cały rok. W Tatrach zachowało się wiele zwierząt, których nie spotyka się na terenach niżowych. Dotyczy to zwierząt czworonożnych, ptaków i różnych owadów.

W kotlinie pomiędzy Tatrami a grzbiętem



Tatry, Podhale i Pieniny



Układ pionowy roślinności w Tatrach

Kie jo se zaśpiewom na Wierskach Cyrwonych —
to mi sie ozlegnie w Stanach Zjednoczonych,
bo cy w kraju przecie, cy haw tele dole,
wse my se jednacy, wse siumni górołe.

Hej, zmarkotniół wej góroł, pytali go — coż ci,
posedek za chlebem, posukać wolności.
Syćka mom co kciołek, nic mi nie brakuje,
ino tych turnicek, co ich tak mitujęm.

Hej konisiu, konisiu, jo myślałem o tobie
jako ci tam teraz bez gazdy przy złobie.
Telok sie po świecie nogami nakrocył,
choć mi różnie było, tok ci nie zabocył.

Miedze moje miedze znacone skolami —
cy tam jesse chodźom pasterki z krowami?
Hej, kie rano idom i wieczór wrocajom —
cy sie dokolućka śpiewki ozlegajom?

Zofia Bukowska

Gubałówki leży Zakopane, miasto liczące około 30,000 mieszkańców. Jest to ośrodek turystyczny letni i zimowy, uważany za stolicę sportów zimowych. Znajduje się tu skocznia narciarska, wyciągi narciarskie, kolejka linowa na Kasprowy Wierch, kolejka na Gubałówkę. W Zakopanem odbywają się międzynarodowe zawody narciarskie i różne festiwale. Jest to miejsce wypadów na wspinaczki wysokogórskie i wycieczki piesze.

W Zakopanem znajdują się liczne ośrodki leczenia chorób płucnych, sanatoria i prewentoria. Mieszczą się tu liczne szkoły, m.in. szkoła tkacko-koronarska im. Heleny Modrzejewskiej, znana szkoła rzeźby Antoniego Kenara, z której wyszło wielu znanych artystów rzeźbiarzy jak W. Hasior, S. Kulon, A. Rząsa i wielu innych. Zakopane to uмиłowane miejsce znanych pisarzy, poetów, muzyków, malarzy, fotografików i turystów.

Na północ od Tatr rozciąga się szeroka kotlina Podhala przecięta wąskim pasmem skalic wapiennych, które rozszerzają się na wschód tworząc malownicze pasmo gór Pienin ze znanym przełomem Dunajca. Ważniejsze rzeki, przepływające przez kotlinę z południa ku północy to rzeki Biały Dunajec, Czarny Dunajec i Białka. Biały i Czarny Dunajec łączą się ze sobą tworząc rzekę Dunajec, która płynąc ku wschodowi stanowi północną granicę Podhala. U spływu Białego i Czarnego Dunajca leży miasto Nowy Targ, główne miasto Podhala, liczące około 30,000 mieszkańców.

Zarówno Podhale jak i Tatry stanowią ciekawy region etnograficzny i popularny teren turystyczny — wypoczynkowy. Podhale, Tatry i nie omawiane tutaj Beskidy to ojczyzna górali. Góralskie wsie rozrzucone na tym obszarze zachowały odrębne zwyczaje i gwarę, swoistą kulturę, charakterystyczny w budownictwie styl zakopiański, stroje ludowe i tradycje.

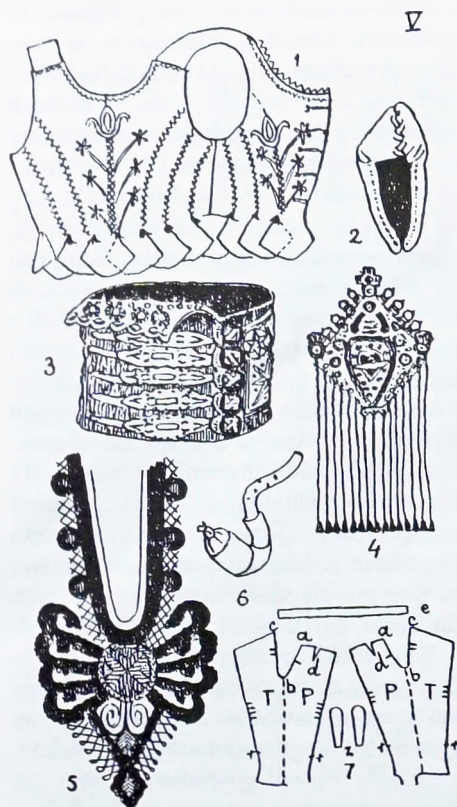
Środowisko geograficzne nie sprzyjało rozwojowi gospodarki jak na obszarach niżowych. Obszary górskie zaczęto zasiedlać w wieku 13. Na ogół osiedlano się w kotlinach śródgórskich wzdłuż dolin rzecznych. Powstawanie miast na prawie niemieckim na północ, wschód i zachód od Podhala wpłynęło na intensywniejszy rozwój osadnictwa w kierunku południowym. W tych czasach zaczął się także napływ ludności niemieckiej, o czym świadczą nazwy miejscowości jak np. Frydman. Powoli przesuwała

się także granica osadnictwa rolniczego obejmując mniej nachylone stoki gór.

Duży wpływ na charakter folkloru tych obszarów miało osadnictwo wołoskie przynoszące ze sobą wędrowną gospodarkę pasterską z krajów bałkańskich. Wpływ ten jest widoczny nie tylko w cechach antropologicznych górali tatrzańskich, ale również w ich strojach, odrębnej sztuce ludowej i muzyce. Jedną z pozostałości jest redyk, czyli wędrowanie w góry w sezonie letnim ze stadami owiec należącymi do różnych wsi i wypasanie ich na halach. Tam, pod opieką bacy, juhasi mieszkający sezonowo w szałasach zwanych kolibami strzegli swoje stada i wyrabiali z mleka różnego rodzaju sery jak np. bryndzę i oscypki. Należy przypuszczać, że właśnie w czasie redyku powstało wiele pomysłów do tworzenia ozdobnych naczyń drewnianych i innego rodzaju zdobnictwa.

W okresie wojen i powstań tereny górskie stawały się schronieniem dla zbuntowanych, którzy nie chcieli poddać się najeźdźcom. Górale nie chcieli się także poddać gospodarce pańszczyźnianej. Taka postawa lokalnej ludności przyciągała budujących się z innych okolic. Na temat działalności buntowników lub słynnych półlegendarnych zbójników krążyły i krążą legendy do czasów dzisiejszych. Dla wielu pisarzy stanowiło to tematy ich utworów. Powstały też liczne piosenki typu balladowego oraz tańce, np. zbójnicki. W czasie zaborów rozwój gospodarczy kraju był słabszy na tym terenie niż w innych częściach Polski. Powoli rozbudowywujący się przemysł nie był w stanie wchłonąć nadwyżki siły roboczej ludności wiejskiej. By przeżyć, ludność szukała gruntów uprawnych. Osiedla rolnicze przesuwały się na wyższe stoki górskie. Nastąpiło rozdrabnianie gruntów. Przesuwało się również coraz wyżej wypasanie bydła. Wycinanie lasów doprowadziło do огоłacania terenów. Rozwijały się procesy erozyjne a spływające wody z topniejących śniegów i gwałtowne opady niesione korytami rzek powodowały klęski powodziowe. Pod koniec drugiej połowy 19 wieku rozpoczął się okres emigracji na zachód Europy i do krajów zamorskich.

W latach międzywojennych rozpoczęto wielką akcję ochrony terenów górskich i podgórskich, regulowanie i obudowywanie potoków i rzek górskich oraz budowę zbiorników retencyjnych. Sytuacja zmieniła się po drugiej wojnie światowej. Rozwijający się przemysł spowodował odpływ ludności rolniczej do miast lub ośrodków przemysłowych. W ten sposób



GOROLSKIE UBRANIE

Górolskie ubranie niodrogse mi przecie
bo se chodzi ze mnom po caluńkim świecie.

Gorsecie z lelujkom, babcyne korole
posłyście wroz ze mnom w dobrom i złom dole.

Na hafcie kosulka z garzątkom i kryskom
przy kryscie krzyzycek we złocie sie błyskoł.

Tybetka na biodrach starodownej mody —
taki zwyk wse miały podholańskie rody.

A kyrpce ojcowie tymu nom usyli
cobymy we świecie nigda nie zbłądzili.



ralskich „janosikowych“
na szkle

c. 2. Zbójnik z kobzą.
Kolpaki na głowę. 6, 7

Zofia Bukowska

przekształciła się struktura społeczna wsi. Powstała nowa grupa tzw. chłopo-robotników. Ludzie ci utrzymywali gospodarstwa a jednocześnie pracowali w przemyśle inwestując w budownictwo mieszkaniowe zwłaszcza na wsi, budując często budynki z przeznaczeniem ich dla celów turystyczno-wypoczynkowych.

Począwszy od lat 1960-ych tysiące ludzi zaczęło emigrować zarobkowo do krajów Europy Zachodniej i do Ameryki znajdując oparcie w osiedlonych wcześniej rodzinach z poprzednich emigracji (lata 1880-1939).

Po utworzeniu Tatrzańskiego Parku Narodowego zaczęto na obszarze Tatr prowadzić właściwą gospodarkę leśną. Ograniczano wypasy bydła. Obecnie wypas owiec jest kontrolowany, a stada owiec są często przewożone na obszary do tego celu przeznaczone. Historyczny redyk staje się obrzędem ludowym. Parada redyku jest organizowana z niezwykłą wiernością tradycji i okazałością. Właśnie redykowi można zawdzięczać utrzymanie pięknego stroju góralskiego jako ubioru.

Ubiór góralski męski to białe spodnie specjalnego kroju z ozdobnym wyszyciem zwanym parzenicą, skórzany pas zbójnicki, biała koszula, kuta spinka przy kołnierzyku, haftowany serdak ze skóry owczej i chucha (w niektórych regionach zwana gunią), rodzaj kurtki z wełnianego sukna, również haftowana, narzucana na ramiona. Na nogach góral nosi kierzpce skórzane. Na głowie ma czarny kapelusz, okrągły, u nasady ronda otoczony muszelkami, za nimi zatknięte piórko, powinno być orle. I oczywiście góral musi mieć ciupagę, która często stanowi przedmiot prawdziwej sztuki rzeźbiarskiej w drewnie i metalu.

Góralski strój kobiety to: kolorowa, suto marszczona spódnica, biała, bogato haftowana bluzka, haftowany gorset; na głowie chustka, często z tego samego materiału co spódnica, na nogach skórzane kierzpce. Urody dodaje bogaty sznur czerwonych korali. Zimowy strój kobiety i mężczyzny uzupełnia krótki lub długi kożuch często z bogatym haftem.

O górach i góralach pisano wiele. Jest to tematyka niewyczerpana. Nie ulega wątpliwości, że Tatry i Podhale reprezentują niezwykle interesującą krainę pod wieloma względami. Urokowi Tatr i góralszczyzny uległo wielu pisarzy i artystów. To oni zafascynowani tym pięknem wzbudziły większe zainteresowanie ogółu tym obszarem i włączenie jego bogatej sztuki do

sztuki ogólnonarodowej. Nam pozostało to piękno przyrody i sztuki chronić.

Objaśnienia niektórych wyrazów:

skały magmowe — powstały w wyniku zastygania magmy.
magma — ciekła masa znajdująca się wewnątrz skorupy ziemskiej.

granit — najpospolitsza skała magmowa w skorupie ziemskiej. Granit składa się głównie z kwarcu, skalenia i miki.

gnejs — zmetamorfizowany (przeobrażony) granit lub inna skała.

trzeciorzęd — pierwszy okres ery kenozoicznej. W tym okresie w wyniku ruchów górotwórczych powstały góry Alpy, Karpaty i Tatry.

plejstocen — epoka lodowcowa w okresie czwartorzędu.

jezioro cyrkowe — nieckowate zagłębienie w górach wyrzeźbione przez lodowiec i wypełnione wodą, tworzące jezioro, np. jezioro Morskie Oko w Tatrach.

głina zwałowa — osad lodowcowy, składający się głównie z niewarstwowanej gliny i znajdujących się w niej różnego rozmiaru bloków skalnych.

morena — materiał skalny naniesiony przez lodowiec; po stopieniu lodowca pozostaje jako mieszanina głazów i glin. Istnieją różne rodzaje moren, np. morena czołowa, boczna, denna itp.

próchnica — składnik gleby pochodzenia organicznego, np. szczątki roślin, często nazywany humusem.

zbiornik retencyjny — jezioro zaporowe służące do magazynowania wody, np. w okresie jej gwałtownego spływu, w celu ochrony obszarów przed powodzią.

speleologia — nauka zajmująca się badaniami jaskiń.

kras — obszar zbudowany głównie z wapieni, gdzie występują tak zwane procesy krasowe — rozpuszczanie i wymywanie wapienia przez wody podziemne, w wyniku czego powstają różnego rodzaju formy erozyjne jak zagłębienia często bezodpływowe; w miarę postępu procesu krasowego tworzą się jaskinie, rzeki podziemne itp.

erozja — złobienie, wytwarzanie zagłębień na powierzchni terenu przez wody płynące, wiatr, lodowiec. Może być erozja podziemna.

zleb — w wyniku procesu erozyjnego skały kruszą się i odpadają. Po drodze, sunąc z góry uderzają o podłoże i zlobią brudzy, zwane w górach — zlebami.

piarg — u wylotu zlebu powstają usypiska zwane piargami, zwykle w kształcie stożka.

kosodrzewina — krzewiasty gatunek sosny, ma krótki pień, splecione gałęzie, tworzy gąszcz, chroniąc stoki (zbozca górskie) przed niszczącym działaniem wód, wiatru, czyli erozją.

etnografia — albo ludoznawstwo — nauka badająca skład, pochodzenie, rozmieszczenie i wyjaśniająca osobliwości kultury materialnej, społecznej i duchowej narodów świata.

Opracowała: Danuta Schneider



Stary modrzewiowy kościółek zakopiański.
(do dziś dnia zachowany)

JĘZYK POLSKI A GWARA PODHALAŃSKA

Język polski jest językiem ojczystym około 40 milionów Polaków w kraju oraz około 10 milionów poza granicami Polski (Stany Zjednoczone, Kanada, Anglia, Francja, Niemcy, Australia, itd). Uczeni językoznawcy wyszczególniają różne odmiany języka i proponują swoje definicje. Ogólnie przyjęty język polski określają jako "język narodowy", "język ogólny", "język literacki", a jeszcze dochodzą takie określenia jak "język ludowy", "gwara", "dialekt" na sposób mówienia przez ludzi mieszkających na wsi.

Nie sposób zawrzeć wszystkich informacji na te ważne tematy w popularnym artykule, dlatego z konieczności pewne szczegóły pominię, aby skupić się na najważniejszych. W tym celu podaje szereg definicji zaczerpniętych z trzech źródeł: "Encyklopedii wiedzy o języku polskim", "Języka polskiego", podręcznika dla liceów i techników oraz artykułu prof. Kazimierza Nitscha o gwarze góralskiej. Notka bibliograficzna znajduje się na końcu artykułu.

Żaden język nie jest jednolity i podobnie jest z językiem polskim. "Polski język narodowy to właściwie cały kompleks odmian terytorialnych, społecznych i zawodowych; poczucie wspólnoty językowej podtrzymuje nie tylko pewna liczba cech, tożsamych we wszystkich odmianach, ale i działanie czynników pozajęzykowych, np. wspólna tradycja narodowa i kulturalna, jednolita organizacja państwa itp." ("Język polski", str. 34).

W języku polskim można odróżnić dwie podstawowe odmiany: ogólny oraz w przeciwstawieniu do niego zespół w wszystkich odmian regionalnych i środowiskowych.

"Język ogólny, inaczej ogólnonarodowy lub literacki to ogólna odmiana kulturalna języka narodowego, upowszechniana przez szkołę, administrację, prasę i literaturę. W tej odmianie formułuje się akty prawne i powstaje bogate piśmiennictwo; panujące

w niej zasady użycia elementów językowych stanowią podstawę opracowania słowników i gramatyk; tej odmiany każdy Polak uczy się w szkole. Jest to powszechnie przyjęty język życia społecznego i kulturalnego.

Druga podstawowa odmiana języka polskiego jest silnie zróżnicowana wewnętrznie. Składa się na nią kompleks gwar ludowych, wykazujących znaczne odrębności w stosunku do języka ogólnego." ("Język polski", str. 34-35).

Gwary różnią się między sobą głównie w zakresie słownictwa, fonetyki (wymowy) i gramatyki. Każda gwara odzwierciedla specyficzne warunki życia jej użytkowników; inne będzie słownictwo ludzi z nizin, a inne z gór, bo inne są warunki terenowe i klimatyczne; uprawia się inne rośliny, używa się innych narzędzi w pracy, inaczej buduje się domy. W słownictwie gwarowym przeważają wyrazy konkretne, odnoszące się do zjawisk przyrody i gospodarki wiejskiej. W tym względzie słownictwo gwarowe jest bogatsze od słownictwa języka ogólnego.

Polski obszar językowy obejmuje pięć dużych kompleksów dialektycznych: kaszubski, wielkopolski, śląski, mazowiecki i małopolski. Każdy z tych obszarów charakteryzuje się swoistymi właściwościami słownikowymi, cechami dźwiękowymi i strukturą gramatyczną.

W obrębie dialektu małopolskiego wyraźnie wyodrębnia się GWARA PODHALAŃSKA.

GWARA PODHALAŃSKA

Gwara podhalańska obejmuje właściwe Podhale ograniczone od południa Tatrami, od północy Gorcami, od wschodu i zachodu rzekami Białką i Czarnym Dunajcem. Niektórzy dialektolodzy przesuwają na północ granicę tej gwary na takiej podstawie, że typowa jej cecha tzw. archaizm podhalański

sięga pasem aż pod Myslenice.

System gramatyczny gwary podhalańskiej jest na ogół konserwatywny, czasem nawet archaiczny.

Najważniejsze cechy gwary podhalańskiej:

1. "archaizm podhalański", polegający na wymawianiu dzisiejszego **czy, szy, ży** w postaci **ci, si, zi**, np. **czysty — cisty, szyja — sija, żyto — zito;**

2. akcent wyrazowy spoczywający na pierwszej sylabie; ogólnie przyjęty w języku polskim jest akcent na przedostatniej sylabie;

3. przykładem archaizmu w zakresie fleksji może być zakończenie trybu warunkowego **-k** (poza Małopolską **-ch**): **miałbyk — staropolskie miałbych, tańcowałbyk — tańcowałbych;**

4. mazurzenie polegające na zastępowaniu w wymowie spółgłosek **sz, cz, ż, dż** przez **s, c, z, dz**, np: **szanować — sanować, czeakać — cekać, puszczać — puscać, żur — zur, drożdże-drozdze;**

Uwaga: w gwarze podhalańskiej mazurzeniu **NIGDY** nie podlega **rz**.

5. wymowa samogłosek pochyłonych czyli wymowa **a** jak **o**; **e**, jak **y**: **gadać — godać, mam — mom** (w znaczeniu "posiadam"), **czapka — copka, też — tyz, ten, — tyn.**

Na osobne omówienie zasługuje zasób wyrazowy gwary podhalańskiej, który można podzielić na dwie grupy: ogólnie znane pojęcia i zjawiska życia kulturalnego oraz rodzaj lokalnego słownika zawodowego.

Pierwsza grupa jest na wskrós polska, często bardziej polska niż język literacki, bez latynizmów, germanizmów i rusycyzmów. Druga grupa, podobnie jak słownictwo gwar górskich w innych krajach, charakteryzuje się znaczną ilością wyrazów gdzie indziej nie spotkanych, i składa się głównie z nazw dla nieznanych na nizinach zjawisk przyrody lub gospodarki, zwłaszcza właściwości terenu i życia pasterskiego. Obok wyrazów polskich znajduje się tu wiele słów obcego pochodzenia, zwłaszcza rumuńskiego i węgierskiego, czasem niemieckiego.

Przykłady zapożyczeń rumuńskich: **grapa, sih-ła; nazwy miejscowe — Kiczora, Magura; bryndza, bunc, żetyca, byrka, pistrula, koliba.** Słowa te są znane głównie przez ludzi zajmujących się pasterstwem i hodowlą owiec. Zapożyczenia węgierskie: **gazda, juhas, gunia;** niemieckie: **wanta, regiel, Giewont.** Wpływy słowackie spotyka się w wymowie niektórych słów, np.: **hola, hruby, duć (dąć), rubać (rąbać).**

Gwara podhalańska obfituje w zdrobnienia, np: **malučki, wiyrsycek, Jezusicek, miesioncek.**

Podhalanie są bardzo przywiązani do swojej gwary i świadomie ją pielęgnują i zachowują. Dowodzą tego liczne tomiki poezji i prozy ludowych twórców podhalańskich oraz imprezy kulturalne w kraju i za granicą, gdzie na scenie i na widowni króluje góralska, podhalańska gwara.

We współczesnej Polsce zmniejsza się liczba osób posługujących się gwarą. Młodzież, pod wpływem szkoły i stałych kontaktów z miastem, często posługuje się tylko językiem ogólnym. Na zatarcie odrębności gwar wpływają: powszechny wzrost oświaty na wsi, czytelnictwo prasy i książek, programy radiowe i telewizyjne. Zdarza się w ostatnich latach, że polscy dialektolodzy szukają osób poza granicami Polski, aby zdobyć gwarowe teksty. Bardzo częste są bowiem wypadki lepszego zachowania gwary w emigracyjnym środowisku niż w ojczyźnie.

Dla lepszego zrozumienia podaję kilka dodatkowych definicji.

DIALEKT

"Dialekt jest to mowa ludności wiejskiej pewnej dzielnicy kraju różniąca się od języka ogólnonarodowego i innych dialektów swoistymi cechami, głównie fonetycznymi i leksykalnymi, mającymi zwykle swą genezę w odległej przeszłości. W ogólniejszym znaczeniu "dialekt" jest synonimem "gwary". ("Encyklopedia", str.59).

Według innej definicji dialekt jest to zespół gwar o podobnych cechach.

DIALEKTOLOG

Dialektolog jest to osoba zajmująca się badaniem dialektów i gwar.

DIALEKTOLOGIA

"Dialektologia to dział językoznawstwa zajmujący się geograficznym zróżnicowaniem języka, a więc badaniem i naukowym opisem dialektów i gwar to jest mowy ludności wiejskiej". ("Encyklopedia", str. 67).

GWARA

"Gwara — mowa ludności wiejskiej z niewielkiego terytorium, przeważnie z kilku czy kilkunastu wsi, różniąca się od języka ogólnego i mowy sąsiednich okolic pewnymi cechami, głównie fonetycznymi i leksykalnymi, podrzędna w stosunku do **dialektu**."

Terminy **gwara** i **dialekt** są często używane wymiennie. Nieraz gwary wiejskie nazywa się ludowymi lub terytorialnymi dla odróżnienia od gwar miejskich i gwar zawodowych. Gwara w ogólniejszym znaczeniu to w ogóle mowa wiejska." ("Encyklopedia, str. 108).

Bibliografia:

Buttler, Danuta. Język polski, podręcznik do nauki o języku dla klasy IV liceum ogólnokształcącego, techników i liceów zawodowych. Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, 1973, strony 34-39.

Encyklopedia wiedzy o języku polskim. Praca zbiorowa. Wrocław: Zakład Naukowy im. Ossolińskich, 1978.

Nitsch, Kazimierz. Gwara góralska a język polski. Artykuł napisany w 1941 roku, wydrukowany w czasopiśmie JĘZYK POLSKI, organie Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego w Krakowie, maj-grudzień 1989, strony 82-85.

Opracowała Helena Ziółkowska

DO GWARY

Gwaro moja, gwaro
matko moja staro
w szkołach nie ucono
z górolem zrodzono
Kie se jako dziecko na ten świat przybyłak,

piersę słowa todom w kołysce kwiliłak,
jako pasterecka brzydkim krowy gnałak
i na twojom nute wierchowom śpiewałak,
ze sie po dziedzinak echo ozlegało
od samiucik regli ku Podholu gnało.

Tobom gwaro duje ciepły wiat holny,
tobom gwaro bucho ognia płomień zorny,
potoki, siklawy co ubocom płynom,
trowa suści latem i śnieg skrzypi zimom.

Mowo moja, idzies wsiami
polnymi drogami,
boś sie zachowała
w tej ziemi, w tych szkołach.

I w kożdym górołu, jak i we mnie samej,
świat se podziwiomy twoim przemowianiem,
tobom wyznawałak ucucie miłości,
tobom niesem smutki i todom radości.

Mowo moja, gwaro
do pełnia mierz, nie mało,
jako w piersych słowach
na świata witanie —
coby cie ostało
i na pożegnanie.

Zofia Bukowska

POZDROWIENIE

Sponad wiślanych leci fal
Wiosenny, chłodny wiatr,
Leci ku mojej ziemi w dal,
Ku śnieżnym szczytom Tatr.

Wichrze, nad wzgórza, pola nieś
Me pozdrowienie stąd,
Rodziną moją pozdrów wieś
I dunajcowy prąd.

Przydrożne wierzby, smreków las,
W ogródkach każdy kwiat
I wszystkie łąki pozdrów wraz,
I ludzi z wszystkich chat.

I do tych śnieżnych skał się zwróć,
Ku stawom, halom gnaj,
I pozdrów mi po tysiącokroć
Mój cały górski kraj.

Kazimierz Tetmajer

SKALNE PODHAŁE I GÓRALE

Praca ta powstała w wyniku moich zainteresowań folklorem a w szczególności folklorem regionu Podhala. Jest to o tyle uzasadnione, że mimo, iż urodziłam się w Chicago, to w rodzinie góralskiej i mogłam być w najpiękniejszej wsi na Podhalu, we Witowie. Od dziecka miałam styczność ze wszystkim, co się nazywa ogólnie góralszczyzną. Znajomość gwary i zwyczajów skalno-podhalańskich pomogła mi w napisaniu tej pracy.

Skalne Podhale jest to jeden z najpiękniejszych, najbardziej oryginalnych i najślawniejszych regionów Polski. Są to tereny i wsie znajdujące się na południe od Nowego Targu i w dolinach rzek Białego i Czarnego Dunajca, aż do granicy czeskiej. Uroda tatrzańskich szczytów przyciąga od lat licznych turystów z całego kraju i z zagranicy. Zakopane jest nazwane "zimową stolicą Polski".

Podhale ma sobą długą i bogatą historię. Kultura współczesna Podhala zakorzeniona jest w minionych wiekach. W okresie przedhistorycznym był to teren puszczański, pokryty lasami, a więc w zasadzie niedostępny. Ciemny bór pokrywał kotlinę między górzystymi wierzchami. Pustać była bezludna. Jedynie w Dolinie Kościeliskiej powstała mała osada górnicza z woli króla Aleksandra Jagiellończyka. Królewscy gwarkowie omijali puszcze, bo zajęci byli wydobywaniem rudy srebra w Ornaku. Żywność do osady górniczej dostarczać można było jedynie drogą z Czarnego Dunajca przez dzisiejszy Chochołów i Witów. Trakt przejezdny przez Nowy Targ istniał już od niepamiętnych czasów, bo wtedy przejeżdżali kupcy na Orawę z dalekiego świata.

Jak powstało Zakopane?

Skąd się wzięli Górale?

Jednego razu zjawił się w puszczy człowiek ubrany w kurtkę zdobną w żółte, czarne i czerwone pasy. Za pasem miał okazały kord, a przez plecy przewieszony kołczan pełen strzał i łuk. Spotkał innego,

idącego leśną drogą człowieka. Zaczynają rozmowę: "Pochwalony Jezus Chrystus". Tamten przedstawia się: "Rysula", i że jest kowalem, a przyszedł aż spod Krakowa, bo uciekł przed pańszczyzną. Naszego znajomego nazwał Gąsienicą, że był tak pasiato ubrany, a nie chciał zdradzić swojego nazwiska. Gąsienica postanowił się osiedlić między dwoma potokami. Rysula pożyczył mu potrzebnego sprzętu i doradził, jak się ma z nim obchodzić. On pierwszy dostarczył zboża nowemu osadnikowi i sprzedawał mu skóry z ubitych zwierząt, za co ten kupował towar potrzebny w puszczy do życia.

Całe lato mocował się Gąsienica z odwiecznym lasem. Szło mu to trudno. Z początku znoił się i słabnął, ręce mu krwawiły, ale z czasem skóra stwardniała jak podeszwa, a mięśnie nabrały sprężności. Praca wydawała się znacznie lżejsza.

Puszcza między potokami została częściowo powalona mocą halnych wiatrów, a w ciągu lata na dużej przestrzeni wyrębana. Przybysz ścinał smrek i niewielkiej grubości i łupił je z kory, którą odkładał na pokrycie dachu. Ze średnich drzew wygrodził chatę o dwóch przedziałach. Mniejsza miała służyć za komorę, większa z paleniskiem za mieszkanie. Był to raczej mocny szałas, w którym szpary między balami utkane były mchem. Chroniło go to przed zimnem. Drzwi wyciosane zostały z połowic drzewnych na drewnianych trzopach. Skrzypiały przy otwieraniu. Małe okienka od południowej strony zamykane były drewnianymi zasuwami i w dzień nie dopuszczały zbyt wiele światła albo raczej słońca, gdy było gorąco.

Kiedy Gąsienica postawił sobie chatę, zaczął wypalać węgiel drzewny. Węgiel drzewny był wtedy bardzo poszukiwany i zawsze można go było wymienić na żywność. W znojnej pracy szybko minęło lato. Jesienią należało myśleć już o żywności na zimę. Zaczął zbierać borówki, maślaki, kurki i gołąbki. Gotował je i dusił urozmaicając sobieienne posiłki. Najlepsze grzyby suszył. Suszył też maliny, poziomki, brusznice i jagody. Potem upolował jelenia i mięso wysuszył na ogniu, bo już zaczęła nastawać pora jesiennych deszczów. Borsucze sadło schował na zimę.

Przyszła zima. Huragan halny trwał pięć dni, ale chata Gąsienicy wytrzymała. Dach dzięki Rysuli był opasany żerdziami, obciążony kamieniami i sięgał nisko do ziemi. Po halnym nastała zadyмка śniegowa,

która trwała do połowy grudnia. Puszcza zasypana śniegiem stała się niedostępna i groźna. Gąsienica uwięziony był w chacie. Siedział przy blasku ogniska i strugał prymitywne łyżki i warzechy. Zapasy malały i gazda (do dziś tak się nazywa gospodarz) w jedzeniu musiał z każdym dniem oszczędzać. Po śnieżycach nadeszły siarczyste mrozy. Zległe śniegi pokryte szrenią pozwalały na polowanie. Trzeba było pozostawiać wnyki, paści i inne chytre zasadzki na zwierza. Prawdę mówiąc, nie zawsze przynosiły spodziewaną zdobycz. Myśliwy wychudł i szczeriał z niedostatku i wysiłku.

Kiedy Rysula odwniżył Gąsienicę, zastał go zmienionego do nie poznania. W ciągu zimy zmienił się z młodego na dorosłego mężczyznę. Obsiali obaj wyrąbaną polanę jęczmieniem i motykami zakopali ziarno. Okoliczni mieszkańcy osiadli w tatrzańskej dziedzinie pole Gąsienicy zaczęli nazywać Zakopane. Na wyrąbanej siekierą polanie w kotlinie pod Giewontem zakopane zostały nasiona owsa i jęczmienia. Lokacyjny dokument dla wsi Zakopane został wystawiony dopiero za Stefana Batorego.

Nadmienić muszę, że osadnictwo miało trudne warunki. Ograniczało się do gospodarki pasterskiej opartej na osadnikach znad Wisły. W XIII, a z czasem w XV wieku, pojawiają się na Podhalu pasterze bałkańscy, zwani Wołochami, uciekający z Bałkanów przed Turkami. Byli to członkowie plemion bułgarskich, serbskich, albańskich, rumuńskich, ruskich, greckich i południowo-słowiańskich. Każdy z nich przynosił elementy nowej kultury etnicznej, inną obyczajowość, inne tradycje plemienne. W wieku XVI przybywają tu jeszcze Słowacy i Madziarzy. W ten sposób powstaje zbiorowisko bardzo zróżnicowane. Odrębności z czasem się zacierają. Jednakowe warunki życia i wspólna walka w obronie interesów i swobody (w XVIII wieku szlachta przystępuje do organizowania gospodarki folwarcznej) powodują, że formuje się zwarta grupa Podhalan — Górali.

Górale zasłynęli jako twardzi, zadziorni i niezłomni w swoich postanowieniach. Podstawowym ich zajęciem było pasterstwo typu wysokogórskiego. Z czasem do tego zajęcia dochodzi uprawa kamienistej i nieurodzajnej ziemi.

Podhalanie należeli do pułków wybranieckich i walczyli w wojnach ze Szwedami, jak też w husarii króla Sobieskiego. Jan Gąsienica służył przeszło

dwanaście lat w służbie napoleońskiej, a młodzi górale po trzy lata w wojsku austriackim.

W czasach monarchii austro-węgierskiej Podhale było siedliskiem przysłowiowej "nędzy galicyjskiej". Skłoniło to ludność do poszukiwania pracy i chleba. Przyjęło się powiedzenie, że Podhale jest to kraina, w której jest "początek wody, ale koniec chleba". Większość biednej ludności stanowili chłopci, a w czołówek znaleźli się właśnie Górale.

Wtedy to powstał wiersz Michała Bałuckiego, który stał się pieśnią znaną i popularną w całej Polsce:

*"Góralu, czy ci nie żal
odchodzić od stron ojczystych,
świerkowych lasów i hal
i tych potoków srebrzystych.*

*Góralu, czy ci nie żal,
Góralu, wracaj do hal.*

*A Góral na góry spoziera,
i lży rękawem ociera,
I góry porzucić trzeba
dla chleba, panie dla chleba.*

*Góralu, czy ci nie żal,
Góralu, wracaj do hal.*

Pieśń ta dedykowana była przez poetę tym wszystkim Góralom podhalańskim, którzy wędrowali w poszukiwaniu zarobków. Przetrwali rysunki i obrazy ukazujące górala z kosą i tobołkiem na ramieniu, jak schodzi z gór ku dolinom, oglądając się z żalem za swoimi Tatrami.

Wędrowali Górale za "wielką wodę" licząc, że wrócą z zarobionymi dolarami, które pozwolą dokupić kawałek ziemi czy w inny sposób poprawić warunki bytu. Masowa emigracja Górali podhalańskich do Stanów Zjednoczonych rozpoczęła się pod koniec XIX wieku i trwała do wybuchu pierwszej wojny światowej, poczym ożywiła się znowu w latach dwudziestych XX wieku już w okresie Polski niepodległej. Z czasem coraz więcej Górali zostawało na obczyźnie, gdzie zakładali rodziny i stwarzali sobie lepsze warunki do życia. W rezultacie dziś prawie co druga rodzina górska ma swoich krewnych za oceanem, a Chicago stało się jednym z najważniejszych ich skupisk.

Zżerani tęsknotą za malowniczymi wierchami, gdzie oddychali pełną piersią, choć żyli biednie, postanowili jednak się nie dać. Trzymali się razem aby utrzymać tradycje i obyczaje Skalnego Podhala.

Było to gdzieś w 1926 roku, kiedy pierwszy raz w Ameryce, a właściwie w chicagowskich codziennych pismach ukazała się fotografia Górala, w pełnym stroju: w cusze, w serdaku, w portkach z parzenicami, kierpcach, na głowie kapelusz z kostkami i orlim piórem, na ramieniu zawieszona ciupaga. Fotografia ta zelektryzowała miejscowych górali. "E! Cos to za jeden?", albo "Cyj bedzie?"

Następna fotografia i artykuł objaśniały, że o 8:00 wieczorem w danym dniu odbędzie się wykład i wyświetlenie obrazów z Tatr w sali Schoenhofen przy Milwaukee i Ashland Avenue (dzisiaj nie istniejącej). Był to pierwszy występ profesora Stefana Jarosza. Pokazał on widoki z życia juhasów i wypasania owiec na halach oraz wioski podhalańskie. Po chwili podniosła się kurtyna i na scenie rozległa się oryginalna muzyka góralska wzruszając przepełnioną salę. Pan Jarosz zaśpiewał kilka pieśni góralskich, a na koniec zatańczył siarczystego krzesanego i zbójnickiego. Był to początek wprowadzenia góralszczyzny na scenę.

Świat góralskich tańców, śpiewek i bajecznie kolorowych spódnic i chust, mieniących się gorsetów, czerwonych koralików to widok urzekający, a żeby to stworzyć na obczyźnie to rzecz porywająca.

Od tego czasu Górale zaczynają organizować koła pod patronatem głównego zarządu Związku Podhalań w Północnej Ameryce, który mieści się w Chicago. Górale biorą obecnie udział w różnych uroczystościach patriotycznych kościelnych i rozrywkowych. Główną coroczną manifestacją jest pochód 3-majowy. Widzowie na chodnikach zawsze podniecają się, kiedy nadchodzi grupa Związku Podhalań. "...Patrzcie, idą Górale, jakie stroje. Ale duża grupa. Mają swoją orkiestrę. Trzymają się razem..."

Bo tak było i tak będzie.

*"Pokieli góry stojom
I Dunajec płynie,
potem o Górolak
śpiwka nie zaginie."*

A dopóki Góral mieszka w Ameryce, to dotąd w nim będzie biło serce polskie.

Opracowano na podstawie:

- Adam Pach: "W Siapawicach dziejowych"
- Włodzimierz Wnuk: "Górale za Wielką Wodą"
- Wł. Wnuk: "Moje Podhale ku Tatrom"
- Michał Jagiello "Tatry w poezji i sztuce polskiej"
- Jalu Kurek: "Księga Tatr"
- Aniela Michniak — własne notatki

Janina Kojas
maturzystka Szkoły
im. Marii Konopnickiej — Chicago



...wszystko tonie w krokusów liliowej powodzi...

Polana Chochołowska

SMUTNA HISTORIA MNICHA I MORSKIEGO OKA

Było to bardzo dawno, dawno temu. Wtedy, gdy tam, gdzie dziś strzelają ku niebu skaliste, tatrzańskie szczyty, rozciągały się pola uprawne i falowały dorodne łany zboża. Należało to wszystko do możnego pana, który nazywał się Morski.

Miał on nie tylko rozległe włości, ale również piękną córkę, która miała przejąć po nim cały majątek. Kochał ów wielmoża swoją córkę, ona kochała jego i dobrze im było razem.

Ale przyszedł czas, że w jej sercu zrodziło się nowe uczucie. A skierowało się ono ku księciu węgierskiemu, który o jej rękę począł czynić starania. Ich miłość jednak napotkała na przeszkodę nie do przebycia. Pan Morski gotów był bowiem zrobić dla córki wszystko, ale nigdy nie wydałby jej za człowieka obcego pochodzenia i obcej mowy, nawet jeśli imię to wiązało się z książęcym czy królewskim tytułem.

Słał węgierski książę swoich posłów, prosił wielmożę o rękę córki, ale wszystko daremnie. Wzdychali więc młodzi ku sobie, tęsknota ich pożerała, ale ojciec pozostawał nieugięty.

— Swoją tylko ze swoim łączyć się winien — mawiał.

Ale oto wróg napadł na ojczystą ziemię, pustoszyć ją zaczął i trzeba było w jej obronie stanąć. Wysoko stawiał swoją powinność wobec ojczyzny pan Morski i na wyprawę wojenną sposobić się począł. Zanim jednak ze swą drużyną na wojnę wyruszył, córkę pod karą wyklecia zagroził, aby w tym czasie przypadkiem za Węgry nie wyszła. Żeby zaś mógł spokojnie wojować i o los córki się nie martwić, kazał ją na czas niespokojny w klasztorze zamknąć.

Dzielnie walczył wielmoża Morski, wroga mieczem trzebił, a tymczasem córka coraz tęskniej wzdychała w klasztornej celi do swego ukochanego. Tajemnymi drogami docierały do niej jego kuszące słowa, słodki niepokój budziły jego obietnice, aż gotowa była ojcowską wolę podeptać i z węgierskim księciem uciec.

— Pewnego wieczoru on sam po nią w mnisim przebraniu do klasztoru przybył, o nocleg przy furcie poprosił, a gdy noc zawładnęła światem, porwał swoją wybranekę i do przygotowanego wcześniej pałacu uwiózł.

Żyli tam szczęśliwie, dzieci się doczekali, o ojcowskim przekleństwie zapomnieli. A udało im się to tym łatwiej, że rodzic z wojny nie wracał. Mówiono nawet, że nie powróci już nigdy, bo dosięgła go strzała wroga wypuszczona ręką.

Wielmoża żył jednak i wkrótce, sławą okryty, w rodowe progi powrócił.

Dowiedziawszy się zaś o postępkach córki, w gniew straszny popadł. Na nic zdały się jej prośby o przebaczenie, nie docierały do jego serca prośby wnuków. Stało się ono twarde jak kamień, jak skały, w które — za sprawą przekleństwa — zamieniły się uprawne pola.

Węgierski książę, przerażony gniewem teścia, znowu przybrał mnisie szaty i ucieczki próbował. Ale nie uszedł przeznaczeniu. Dosięgło go przekleństwo nieprzejednanego wielmoży i uciekającego w kamień zamieniło. Tak powstała turnia Mniczem zwana. A z tej, które wylała zrozpaczona córka pana Morskiego, utworzyło się jezioro nazwane Morskim Okiem. Tu bowiem po stracie ukochanego męża swoje oczy wypłakała.

MARIAN ORŁOŃ



O GÓRALSKIM GRAJKU I KRÓLU WĘŻÓW

Podobno było mu na imię Miecek, a jego granie znane było w całych Beskidach, a nawet jeszcze dalej. Skrzypki miał proste, zwyczajne, po dziadach odziedziczone, ale gdy brał je do ręki zdawały się w czarodziejskie przemieniać. Potrafiły łzę wycisnąć i do tańca poderwać, górskie poszumy przekazać i śpiew ptasi wyrazić. Słuchali więc tego Mieckiego grania dostojni gazdowie i panny o zameściu marzące, niosło się ono po odpustach, jarmarkach i halach.

A kiedyś nawet zasłuchiwał się w tym graniu sam Król Wężów, zwabiony ze swojej kryjówki pod Babią Górą Mieckowymi nutkami.

A było to tak. Przysiadł sobie któregoś dnia Miecek na hali, twarz ku słońcu wychylił, skrzypczki zza pazuchy wyjął i tak sobie, góróm i chmurom grać począł. Było to granie z najgłębszego serca wypływające i tak piękne, że piękniejszym już być nie mogło.

Zatopiony w tym graniu, nie spostrzegł, że nie jest sam i nie dosłyszał szelestu trawy u swoich stóp. Ocknął się dopiero wówczas, gdy usłyszał głos, gdzieś od ziemi do niego dochodzący.

— Pięknie grasz, chłopcze — powiedział ów głos. — Góry mógłbyś tym graniem wzruszyć!

Oderwał Miecek smyczek od strun i głowę ku ziemi pochylił.

— Król Wężów! — wykrzyknął przejęty.

Słyszał o nim nieraz, wiedział, że mieszka pod Babią Górą, a po tym go poznać można, że złotą koronę na głowie nosi. I teraz miał go przed sobą. Przybył tu, by posłuchać jego grania. Miecek nie odczuwał lęku. Wiedział z opowiadań, że Król Wężów krzywdy ludziom nie czyni.

— Graj dalej! — zachęcał go władca wężów. — Po tom przyszedł, by twego grania posłuchać. Ale przedtem powiedz, skąd ci się to piękne granie bierze.

— Z duszy — odpowiedział po prostu Miecek. — Z duszy i z tego szczęścia, co mam w sobie. A to szczęście z umiłowania gór się rodzi.

— Nie tylko pięknie grasz, ale i pięknie mówisz — pochwalił go Król Wężów.

Zwinął się w kłębek i czekał na Mieckowe nutki, a Miecek zagrał najrzeczniej, jak potrafił.

Jeszcze wiele razy przybywał Król Wężów na halę, by posłuchać Mieckiego muzykowania.

Az któregoś dnia zastał chłopca bardzo zasmuczonego. Bo oto cesarz austriacki dowiedziawszy się, że w górach żyje wielce utalentowany skrzypek, chciał go na swój dwór do Wiednia sprowadzić, by tam władzę i cały dwór graniem swoim bawił i wzruszał. W tym celu wysłał już nawet swoich żołnierzy w Beskidy. Czymże jednak cesarskie pałace w porównaniu z górami? Tam stroje jedwabne, myśli układne, słowa gładkie, a w górach oddech szeroki i wolność niczym nie ograniczona. Jak jednak odmówić cesarzowi? Wszak jego prośba rozkazowi równa, a odmowa za bunt może być uznana. Ręka cesarska zaś dosięgnie każdego, choćby w najbardziej niedostępne beskidzkie schowki się zaszył.

Tak myślał Miecek i z tymi myślami poszedł na halę, gdzie najlepiej mu się grało, najlepiej myślało. Przysiadł sobie na zwałonym pniu, skrzypki do piersi przycisnął i począł się na nich na swój los żalić. Żaliły się skrzypki, żalił się Miecek, a tego żalenia słuchał Król Wężów.

— Skąd dziś tyle smutku w twoim graniu? — spytał.

I opowiedział Miecek swoje zmartwienie. Cesarscy żołnierze już po niego jadą, cesarski dwór na niego czeka, a on serce góróm oddał. Co ma teraz począć?

— Serca słuchaj, a nie cesarza — rzekł Wężowy Król. — Głos tej ziemi ważniejszy od głosu jej władców.

— Ale cesarscy żołnierze mnie siłą do Wiednia powiodą — żalił się Miecek. — nie umknę przed nimi.

— Umkniesz — powiedział z mocą Król Wężów. — Ja ci w tym pomogę. Węz z mojej korony jeden złoty listek. Ten listek uczyni cię niewidzialnym. Widzieć cię będą tylko ci, dla których jesteś najbliższy. Dla innych znikniesz.

Wziął Miecek listek z węzowej korony, za dar cudowny podziękował i skoczną melodię ze skrzypek wykrzesał.

W jakiś czas później we wsi zjawili się cesarscy żołnierze i zaczęli rozpytywać o uzdolnionego grajka. Ale nikt nie potrafił powiedzieć, co się z nim stało. Któregoś dnia wyszedł w góry i nie wrócił. Również matka i najbliżsi, którzy znali jego tajemnicę, bezradnie rozkładali ręce.

— Jakby się pod ziemię zapadł — mówili.

Szukali Austriacy Miecka po górach, szukali po lasach, ale do Wiednia wrócili z pustymi rękami.

We wsi zaś dziwili się, że nieraz na hali słychać znane granie, a nijak nie można dojrzeć muzykanta.

MARIAN ORŁOŃ

ŚPIĄCY RYCERZE



Ponoć śpią w ogromnej jaskini w Dolinie Kościeliskiej, do której tylko z rzadka zwykły śmiertelnik wejść może. Przywiódł ich tu podobno przed wiekami Bolesław Chrobry. Śpią zakuci w złocistą zbroję, siedząc na swoich rumakach i czekają. Jedni mówią, że zbudzą się wtedy, gdy ojczyzne wielkie nieszczęście nawiedzi. Inni, że wtedy, gdy ludzie staną się dobrzy i szlachetni, ale zło dalej panoszyć się będzie na świecie i trzeba z nim walczyć, by ludzkimi sercami znowu nie zawładnęło.

Śpią więc i tylko co jakiś czas budzi się któryś z nich i pyta:

— Pora już?

Na co rycerz czuwający odpowiada:

— Nie. Jeszcze nie pora. Śpijcie dalej.

I śpią dalej, jedynie konie nogami przebiegają i dlatego trzeba im co ileś lat podkowy zmieniać.

Dzięki temu, jak powiadają, znalazł się kiedyś w podziemnej grocie pewien czeladnik kowalski, który z obczyzny w rodzinne strony powracał. Szedł,

pogwizdując sobie wesoło, i nagle stanął, oczom nie wierząc. Oto wyrosła przed nim brama wielka, na oścież otwarta i do wnętrza zapraszająca. Czelnik, ciekawością wiedziony, przekroczył próg i zaraz za nim natknął się na rycerza w ciężkiej zbroi, z mieczem w rękę, który zdawał się na niego czekać.

Przestraszył się kowalczyk, już zamierzał zawrócić, ale powstrzymały go słowa rycerza.

— Nie bój się — powiedział. — Krzywdę cię tu żadna nie spotka. Ale potrzebny nam jesteś. Pójdź ze mną!

Lęk opuścił czeladnika i posłusznie za rycerzem poszedł. Szli długim, wąskim korytarzem, który prowadził wprost do ogromnej, łagodnym światłem rozjaśnionej komnaty, wypełnionej śpiącym wojskiem.

Kowalczykowi aż dech zaparło. Tyle wojska! Tyle koni! A wojsko nieruchome, jakby skamieniałe jak te ściany.

— Zbudzą się, jak przyjdzie ich czas — wyjaśnił rycerz przewodnik. — Im niczego nie trzeba, tylko koniom należy podkowy zmieniać. I ty to uczynisz.

Zakasał młody kowal rękawy, sięgnął po narzędzia i podkowy, które w kącie komnaty leżały, i do roboty się zabrał.

Jak długo pracował — nie wiadomo. Bo czas tam inaczej się liczy niż na zewnątrz. Pracę jednak wykonał, godziwą zapłatę otrzymał, wyższą niż za swoją harówkę na obczyźnie i do swoich ruszył.

W rodzinnej wsi opowiedział o swojej przygodzie, ale niewielu mu uwierzyło.

— Przyśniło ci się po drodze — pokpiwali jedni.

— Pokaż nam tę bramę, to uwierzymy — mówili inni.

Ale młody kowalczyk w żaden sposób nie mógł do tego miejsca trafić. Zaklinał się jednak, że w grocie był, śpiących rycerzy widział i koniom podkowy zmieniał.

MARIAN ORŁOŃ

JANOSIK

Wszyscy wiedzą, że był Janosik harnasiem nad harnasiami, ale co robił, zanim do zbójników przystał, dokładnie nie wiadomo. Jedni mówią, że do szkół chodził i do duchownego stanu się sposobił. Inni powiadają, że w młodości ojcowe owce pasał. A jeszcze inni, że leniwą miał duszę, pracy żadnej się nie imał, tylko na piecu leżał i o zbójcech przysgodach marzył. Ponoć nawet strój zbójnicki pod poduszką trzymał.

Początek zbójnickiej drogi był zaś podobno taki. Pewnego dnia ojciec Janosika do Liptowa na jarmark się wybierał, by parę wołów tam zakupić. Trzysta złotych reńskich wziął ze sobą i z rodziną żegnać się począł.

— A niech ojciec na zbójników zważa — ostrzegł go Janosik — bo może się zdarzyć, że zamiast z wołami z pustą kieszenią ojciec do domu wróci.

— Ty mnie zbójnikami nie strasz — odparł ojciec. — Jakoś sobie z nimi poradzę. Nie taki diabeł straszny, jak go malują.

I wyruszył w drogę. Krętą ścieżką dotarł do lasu, gestniały wokół niego drzewa i krzewy, a zbójników nie było jakoś widać. Uśmiechnął się na myśl o Janosikowych przestrożkach.

I zaraz pożałował tego uśmiechu. Bo oto zza wielkiego głazu, co przy ścieżce leżał, wyskoczył zbójnik w szykownym mundurze i drogę mu zagroził.

— Oddajcie, gospodarzu, wszystkie pieniądze, które przy sobie macie, bo inaczej je z waszym życiem zabiorę! — huknął groźnie.

Przeląkł się gospodarz, wołał stracić pieniądze niż życie i szybko je zbójnikowi wręczył. Ten wsadził woreczek za pas i zniknął równie prędko, jak się zjawił. A markotny i ograbiony gospodarz powlókł się z powrotem do domu.

— Oj, miałeś rację, synu! — westchnął przekroczywszy próg. — Zbójnik mnie po drodze napadł, pieniądze zabrał, ledwie z życiem uszedł.

— A mówiliście, że zbójnicy dla was nie straszni — pokpiwał z ojca Janosik, chowając się w najciemniejszy kąt na zapiecku.

— Takiego zwyczajnego to bym się nie bał i

pieniędzy nie oddał — tłumaczył się ojciec. — Ale to był zbójnik, że hej! Wysoki jak smrek i mocarny jak niedźwiedź. A mundur miał jak sam harnaś!

— Coś takiego! — dziwował się Janosik. — To niby trochę do mnie podobny.

— Gdzie ci tam, chłopcze, do niego — rzekł ojciec.

Z zapiecka doszedł cichy chichot.

— A może jednak? Popatrzcie!

I Janosik zeszkoczył z pieca w ten sam mundur, co w lesie, ubrany.

— Teraz toś trochę do niego podobny — zdumiał się ojciec.

— Nie podobny, tylko ten sam — roześmiał się Janosik. — To ja was w lesie napadłem. Oto wasze pieniądze! — I rzucił oniemiałemu ojcu zrabowany woreczek.

— Wyglądasz jak prawdziwy zbójnik! — nie mógł się nadziwić ojciec.

— I wkrótce nim zostanę! — odpowiedział Janosik.

I został. W kilka dni później wyruszył w góry, by ze zbójnikami się spotkać. Niejeden dzień górskie ścieżki przemierzał, niejedną noc w skalnym załomie przespał, zanim do nich dotarł.

Podczas jednej z takich nocy sen dziwny mu się przyśnił. Oto zjawiły się przed nim trzy boginki górskie i tak między sobą mówiły:

— Stanie się on zbójnikiem, który u jednych wdzięczność, u innych strach budzić będzie. Dajmy mu przeto to, co mu się najbardziej przyda.

— Ja mu dam ciupagę — powiedziała pierwsza. — Jak się na niej odbije, to trzy mile przeskoczy.

— Ja mu dam koszulę, której nawet kula nie przebije — powiedziała druga.

— Ode mnie dostanie pas — rzekła trzecia. — Gdy go założy, nikt go nie pokona.

Obudził się Janosik, oczy przetarł i nadziwić się nie może. Znikły wprawdzie górskie boginki, ale ich dary zostały. Obok ciupaga połyskuje srebrzystym toporkiem, ciało okrywa koszula biała, haftem zdobiona, a nad biodrami lśni pas złocistymi ćwiekami nabijany. — Hej! — zerwał się Janosik, twarz w potoku przemysł i w dalszą drogę podążył.

Wkrótce też na zbójników natrafił i o przyjęcie do nich poprosił. Obejrzał go harnaś od stóp do głów, obejrzeni zbójnicy i zbójnickiemu sprawdzianowi poddali.

— Pokaż, żeś silny! — powiedzieli. — Najpierw musisz się z harnasiem zmierzyć i na ziemię go powalić.

Odrzucił Janosik ciupagę, ręce rozwarł jak niedźwiedź wyciągnął i ze zbójnickim hersztem mocować się począł. Silny był harnaś, oj silny, ale Janosikowego pasa nie miał i wnet go Janosik na ziemię położył.

Zdumiali się zbójnicy, bo nikt jeszcze tego nie dokonał, i drugie zadanie mu wyznaczili.

— Teraz musisz najwyższego z nas przeskoczyć — rzekli — ale tak, byś pióra przy jego czapce nie poruszył.

Uśmiechnął się Janosik, ciupagą od ziemi odbił i jak górski orzeł nad głową najwyższego zbójnika przeleciał.

— Dobryś! — orzekł harnaś. — Możesz do nas przystać. Dobrze mówię, kamraci?

— Hej! — odkrzyknęli zgodnie zbójnicy i beczkę z miodem wytoczyli.

I tak zaczęło się zbójnickie życie Janosika. A że odwagą, siłą i charakterem się odznaczał, wkrótce harnasiem został i imię swoje daleko poza Tatry rozślawił. Słynął zaś z tego, że biednego nie krzywdził, tylko bogatych rabował i często to, co im odebrał, biednym rozdawał. Sławili go za to ubodzy, zemstę poprzysięgali zamożni.

I dosięgła go w końcu ta zemsta. Zjawił się kiedyś Janosik w rodzinnych stronach, do karczmy wstąpił, w tany ze swoją Maryską się puścił i zupełnie o świecie zapomniał. Tańczył bez opamiętania, pot mu na czoło wystąpił, zdjął więc pas i koszulę, ciupagę w kąt cisnął i dalej hołubce wybijał.

A była we wsi dziewczyna zazdrością trawiona, że Maryskę, a nie ją Janosik sobie upodobał, i zemścić się na nim postanowiła. Zawiadomiła przeto żołnierzy austriackich, gdzie harnaś przebywa. Ci karczmę otoczyli, do środka się wdarli i bezbronnego Janosika pojмали. Nie zdążył bowiem pasem, moc dającym, się przewiązać, po ciupagę sięgnąć, koszuli przed kulą chroniącej włożyć. Związane go powiedli do Liptowa, gdzie na powieszenie na ostatnim żebrze skazany został. Skonał pałac swoją ulubioną fajkę. Żyje jednak dalej w legendach i pieśniach góralskiego ludu, jako jego obrońca.

MARIAN ORŁOŃ

Kazimierz Tetmajer

Śpiący rycerze

(jak by o nich chłop
opowiedzieć powinien)

O zaśpionyk rycerzak opowiadam, że majom być kajsi zaśpioni w Giewoncie. Konie hań stojom przy złobak, bo ig hań widział kował, Fakla, co ig kuł. Bo sie im podkowy psujom i przekuwać ig trzeba.

Janiół po tego Fakle do wsi, w Kościeliska, hodziół kielka razy za jego zywoybicia.

Jest hań grota niezmierna, ciémna*, ino się kanganki świećom po ścianak. Ci rycérze śpiom, a co dziesięć lat to nostarsy pomiendzy niemi podźwiguje głowe i pyto się janióla, co ig pilnuje:

— Cy już cas?

I sytką rycérze podźwigujom głowy w helmak zelaznyk, ale janiół odpowiadło:

— Nie. Śpijcie.

I śpiom dalej.

Nad niemi jest skała wielga i głęboko do ziemi trza iść ku nim. Ino ze hań nie trefi jacy ten, co go janiół pilnujący powiedzie.

Jo se to nieroz myślał o tém i medétujem se, a i Faklek znał i słyszałek, jako opowiadał.

Je se to nieroz myślem i myślem se: Moze to i być. Mozom być zaśpioni rycérze w Giewoncie, bo sytko w Boskiej mocy.

Ale se i to myślem kieniekie, że wto wié, jako to? Cy som nie jest w naskik hłopskik piersiak zaśpioni śpiący rycérze i cy to pote ta skała, kany śpiom, to nie my?...

* Jest hań grota niezmierna, ciémna — pod Skalą Pisaną. Obok wylotu groty znajduje się płaskorzeźba J. Beltowskiego przedstawiająca śpiącego rycerza.



Legenda o Podhalu

W siedem dni Pan Bóg stworzył świat, a potem stwarzał różne kraje ze wszystkim, co było potrzeba. Właśnie utworzył był kraj węgierski, dolinę żyzną, przeciętą rzekami; a gdy trafiły się zbocza, to chylił je ku południowi, by na nich wino rósć mogło. Za czym zbliżył się ku stronie, gdzie miała być Polska. Postanowił ją jeszcze bogatszą uczynić przez to, że różne na jej obszarze umyślił założyć ziemie.

Właśnie, kiedy zaczął Podhale budować, przechodząc mimo anioła zawołał: "Szczęść Boże!" Pan Bóg uśmiechnął się: miał bowiem w myśli obraz przebogatego Podhala.

Ośmielony stróż niebios zbliżył się ku Panu Bogu i przyzierał się chwilę Jego pracy. A widząc, że to wcale nie tak trudna sztuka, zapragnął sam poprobać.

— Odpocznij — rzecze — Panie mój, a ja przez ten czas za Ciebie się potrudzę.

— Żebyś to mógł dać radę!

— Nie dam rady? — uniósł się anioł w honorze.

— Zezwól, Panie, a ujrzysz, że nie gorzej potrafię zbudować kraje niż te, co spod Twej wykwitły ręki.

Stwórca świata uśmiechnął się na to pobłażliwie.

— Jeżeli chcesz koniecznie (umiłowanemu aniołowi czegoś by w dobroci ojcowskiego serca nie ustąpił?), jeżeli chcesz koniecznie spróbować, to możesz kończyć tę ziemię tu oto, którą zacząłem budować. (Sądził Pan, że co dobrze zaczęte, to nie tak łatwo zepsuć). A ja tymczasem przejdę dalej.

I przeszedł Pan Bóg w stronę ku północy, aby nowe tam ziemie ukształtować. Miało to być Proszowskie i Sandomierskie. Niedługo to wcale trwało (bo cóż dla Boga trudnego?), jak był z ziemiami tymi dwiema gotów. Zawołał tedy do anioła:

— Już skończył swą pracę?

— Już! — odrzyknął anioł.

— To chodź, przypatrz się moim ziemiom.

Anioł przyleciał na skrzydłach i już z góry wykrzyknął: "Ach!" — bo też było się czemu dziwić.

Ziemia Proszowska jak dywan wzorzysty, rozkoszna, barwna równina, przetykana kępami sadów, ruczajami. Sandomierska, wyższa nieco, pofalowana w doliny i wzgórza, chyliła się łagodnie ku słońcu

południa i zdawała się grać w jego promieniach. Wstęga Wisły szeroko zataczała błękitne półkola pomiędzy złotymi wzniesieniami. Bo gdzie okiem rzucić, tak w Proszowskie, jak i Sandomierskie, wszędy widne były, na wzgórzach i w dolinach, złote lany pszenicy. Mogło wydawać się patrzącemu, że pożyłota prawdziwa ze słońca na dwie te ziemie spadła. Widać Pan Bóg chciał je szczególnie szczerze obdarzyć.

Kiedy anioł dość się już temu nadziwował, rzecze Pan Bóg:

— A teraz zobaczmy twoje Podhale.

Anioł, dumny ze swojego dzieła, cieszył się już naprzd pochwałą Boską i wyprzedzał Pana krokiem niecierpliwym. Skoro stanęli na miejscu, Pan Bóg aż oczy przetaił, przestraszony, nie mogąc uwierzyć temu, co ujrzał.

— Coś ty tu porobił? — zakrzyknął.

Anioł sam się też zdumiał i strwożył wielce. Co innego bowiem zastał niż pozostawił.

Przystępując do pracy wyobraził był sobie, że nic lepszego ziemi dać nie może jak dużo, dużo ciepła.

Przeto zebrał niesłychaną ilość kamieni, głazów i skał, spiętrzył je w wysokie góry aż ku niebu, ziemią z lekka jeno przyprószywszy, w tym przekonaniu, że gdy je tak ku słońcu wysoko wydzwignie, to gorąco samo wszystko sprawi i kraj żyznością zakwitnie.

Aliści pod ten czas, kiedy w Sandomierskiem bawił, przyszła ulewa okrutna, strugi wody spłukały ziemię ze skał, zniosły ją na dół wyrwami potoków. Oczom teraz ukazały się groźne, spiętrzone ściany skalne o nagich, w niebo wystających szczytach, o żłebach czarnych i przepaściach, wyżej kosodrzewina zmarniała, a dołem ciemnią smrekową odziane, dzikością surową tchnące, no jednym słowem: Tatry. A zaś na niższych stokach i pogórzach, gdzie woda nie zdołała ziemi spłukać, ścieliły się tylko mchem zarosłe, pustynne hale lub zieleniły się tu i ówdzie platy lichego owsa.

— Coś ty za myśl miał — zobaczywszy to wszystko rzekł do anioła Pan Bóg — żeś tak tę ziemię ukształcił?

— Chciałem ją, Panie, podnieść tak wysoko — tłumaczył się strapiiony anioł — żeby więcej ciepła

stonecznego dla niej uzyskać.

— A przez to właśnie chłód jej sprowadziłeś. Ten nawet lichy owiesek, co na niej rodzić się może, zanim podola dojrzeć, mróz zetnie. Tak, tak — zadumał się nad Podhalem Pan Bóg — będzie to przez twój nierozum kraj chłodu i głodu. Już się to nie da odrobić.

— Nie trap się, Panie — przystąpił z otuchą anioł. — Ja temu jeszcze zaradzę. Pozwól mi tylko, żebym tu ludzi utworzył, zobaczysz, jak sprawią te łąki marne, jak pokryją zbocza skalne uprawną rolę.

— Co to, to już nie! — rozniewał się Pan Bóg. — Chcesz się bawić, to możesz iść Sandomierzan albo też Proszowian stwarzać, którym przygotowałem kraj żyzny, bogaty. Ale górala pozostaw już mnie.

I sam Pan Bóg wydumał tego górala: o rosłej, śmigłej postawie, o nogach jak ze stali, o oczach bystrych, orłowych, o umyśle lotnym, przedsięwziętym, o zaciętości niezwyklej, energii i sprycie — aby mógł na tej biednej aniołowej ziemi dać sobie radę.

Janusz Laskowski

W Janickowej izbie

W Janickowej izbie
złoty księżyc w szybce,
Janicek zaśpiewa,
bo nastroił skrzypce.

Zaśpiewał Janicek
o zielonych reglach,
o tej mgie śnieżystej,
co góry zaległa.

Zagrały skrzypeczki,
zagrały o Tatrach,
o dolinach w słońcu
i o hałnych wiatrach.

Pobekują struny
jak białe owieczki...
Nutę zbójnickiego
podały skrzypeczki.

Zaświstał Janicek,
zagrał jeszcze szybciej...
Tańczy zbójnickiego
złoty księżyc w szybce.

Halina Szayerowa

W Tatrach

Śnieg topnieje,
wiatry wieją...
Wiosna w Tatrach!

Szumi limba
w skałę wrosła...
Wiosna, wiosna!

Co rok krokus
tu zakwita —
wiosnę wita!

Płak rozśpiewał się
o brzasku...
Wiosny zwiastun!

Po potokach
wody bystre
z wiosny przyjściem!

Świstak w górach
poświstuje...
Wiosnę czuje!

Niedźwiedź wylaził
z legowiska —
wiosna blisko!

Tylko Giewont
tak się pospał,
że nic nie wie, że już wiosna

Niech śpi dalej!...
Bo i cóż!
Tyle wiosen przespał już...

PORANEK W TATRACH

Perłowy brzask wschodu roztaczał się jasnym półkolem, podciętym sinymi, mglistymi smugami borów, nad którymi wznosiła się wielka piramida zbudowana z Hawrania. Murania i Nowego*. Ciemna, fioletowobłękitna masa góry odcinała się ostro na tle wstającego za nią słońca — pogodnego, ledwie przesłoniętego nocnymi oparami.

Ze wschodu na zachód kładły się olbrzymie cienie — powietrzne, błękitne, porozrywane jaskrawo świecącymi wierzchowinami lasów, dachami dalekich chałup połyskującymi jak metal i okrągłymi szczytami pagórków, na których drgała w blaskach słońca obfita, ciężka rosa.

Cała dolina zdawała się kobiercem z granatu i zieleni, haftowanym złotem i purpurą.

Od południa piętrzyły się góry. Spodem ciemne lasy regli; wyżej zielone zbocza gór, z których wznosiła się szarobłękitnawa ściana skał nagich, szczerbata, poorana bruzdami, najeżona u szczytu zębami wierzchów bezładnych i świecących różowo. Ponad wszystkim czysta, wklęsła kopuła pogodnego nieba, w którym płynął błądy jak krążek opłatka księżyc. Z rozpadlin jarów ulatywały białe kłaczki mgieł, wily się chwilę około ciemnych świerków i rozplywały się w nicość przed blaskiem słońca.

Cicha, jasna i rzeźwa pogoda śmiała się z całego widnokręgu.

Jednostajny, ciągły szmer potoków ledwie wstrząsał ciszą poranku. Czasem brzęknęły gdzieś w jarze dzwonki krów lub dziki, przeraźliwy krzyk juhaski rozdarł powietrze.

Zza lasów, zza brzezków wzgórz wznosiły się świecić w słońcu dymy i wzlatywały prosto ku niebu.

— * — * —

*Hawrań, Murań, Nowy Wierch — nazwy wysokich szczytów górskich w Tatrach Wschodnich.

SEN O GÓRACH

Widziałem we śnie ciemne, poszarpane turnie,
Szaleństwem pór spiętrzone zębate opoki.
Na dnach przepaści tajnia śpi spowita w mroki...
Są głębie niezbadane w nich, drzemiące chmurnie.

Stoją wirchy odarte, nagie. Jest w nich pycha,
Bo jest wielkość w nagości ich, siła granitu.
Spokój śpi niezmacony u głaznego szczytu...
Wielkich jest godna tylko milczenia pieśń cicha.

Jest w nich potęga dzika, majestat wspaniały,
Co w swej dumie nie baczy na grzmiących burz szale,
Zapatrzone w swój ogrom, wsluchany w swe glusze...

Śniłem ja siebie niegdyś potężnym mocarzem,
Zwycięzcą nad uśpionym w mej piersi złem wrażem
I zda mi się, że widział w śnie mą wielką duszę...



Joanna Kulmowa

Redyk

Dziwi się nad górami słońce:
czemu chmury pelzają po łące?
Czy wygodniej ziemią iść obłokom,
zamiast bujać po niebie wysoko?

Czy te chmury tak beczą w gniewie,
że kazano im po trawie biec,
a nie po niebie?

Może płaczą, że je skały potargaly
na tysiące kłębków szarobiałych ?

Sunie mgielka za mgielką przez góry:
to nie chmury jak baranki —
to baranki jak chmury.

Kazimierz Tetmajer

"Z TATR"

WIDOK ZE ŚWINICY DO DOLINY WIERCHCICHEJ (fragmenty)

Taki tam spokój... Na gór zbocza
światła się zlewa mgła przeźrocza,
na senną zieleń gór.

Szumiały z dala wśród kamieni
w słońcu się potok skrzy i mieni
w srebrnotęczowy sznur.

Ciemnozielony w mgle zlocistej
wśród ciszy drzemie uroczyściej
gluchy smrekowy las.

Na jasnych, bujnych traw pościeli
pod słońce się gdzieniegdzie bieli
w zieleni martwy głaz.

O ścianie nagiej, szarej, stromej,
spiętrzone wokół skał rozłomy
w świetlnych zasnęły mgłach.

Ponad doliną się rozwiesza
srebrzystoturkusowa cisza
nieba w słonecznych skrach.

Patrzę ze szczytu w dół: pode mną
przepaść rozwarła paszczę ciemną —
patrzę w dolinę, w dal:

i jakaś dziwna mię pochwyca
bez brzegu i bez dna tęsknica,
niewysłowiony żal...

ULEWA

Na szczytach Tatr, na szczytach Tatr,
Na sinej ich krawędzi,
Króluje w mgłach świszczący wiatr
I ciemne chmury pędzi.

Rozpostarł z mgły utkany płaszcz
I roś z chmur wyciska
A strugi wód z wilgotnych paszcz
Splywają na urwiska.

Na piętra gór, na ciemny bór
Zaslony spadły sine,
W deszczowych łzach granitów gmach
Rozplynął się w równinę.

Nie widać nic — błękitów tło
I całe widnokregi
Zasnute w cień, zalane mgłą
Porznięte w deszczu pęgi.

I dzień, i noc, i nowy wschód
Przechodzą bez odmiany —
Dokoła szum rosnących wód,
Strop niebios ołowiany.

I siecze deszcz, i świszcze wiatr,
Głośniejszy potok gniewa,
Na szczytach Tatr, w dolinie Tatr
Mrok szary i ulewa.

Adam Asnyk

1. Jakich określeń użył poeta do opisu ulewy?
Wyszukaj je w wierszu i odczytaj.

2. Jakiego porównania użył poeta dla określenia
wiatru? Odczytaj je.

3. Jakich określeń barw użył poeta opisując
krajobraz górski w czasie burzy? Wymień je.

4. Jaki nastrój wywołuje w nas ten wiersz?

5. Przeczytaj podane niżej wyrazy i powiedz,
które z nich wybrałbyś, opisując niebo w dniu
pogodnym, a które — w czasie burzy:

*groźne, słoneczne, ołowiane, pochmurne, błękitne,
jasne, zachmurzone, ponure, czyste, ciemne, w
obłokach, sine, niebieskie.*

6. Zadanie domowe: Opisz ulewę w górach.



Jan Kasprowicz

KRZAK DZIKIEJ RÓŻY W CIEMNYCH SMRE CZYNACH

Z cyklu »Z Tatr«

(fragmenty)

I
W ciemnosmreczyńskich skał zwaliska,
Gdzie pawiookie drzemią stawy,

Krzak dzikiej róży pąs swój krwawy
Na plamy szarych złomów ciska.

U stóp mu bujne rosną trawy,
Bokiem się piętrzy turnia śliska,
Kosodrzewiny węzowiska
Poobszywały głążne lawy...

Samotny, senny, zadumany,
Skronie do zimnej tuli ściany,
Jakby się lękał tchnienia burzy.

Cisza... O liście wiatr nie trąca,
A tylko limba próchniejąca
Spoczywa obok krzaku róży.

II
Słońce w niebieskim łśni kryształ, e,
Światłością stały się granity,
Ciemnosmreczyński las spowity
W bładobłękitne wiewne fale.

Szumna sikława mknie po skale,
Pas rozwijając srebrnolity,
A przez mgły idą, przez błkity
Jakby wzdychania, jakby żale.

W skrytych załomach, w cichym schronie,
Między graniem i w słońcu płońie,
Zatopion w szum, krzak dzikiej róży...

Do ścian się tuli jakby we śnie,
A obok limbę toczą pleśnie,
Limbę zwaloną tchnieniem burzy.

III
Łęki! wzdychania! rozżalenia,
Przenikające nieświadomy
Bezmiar powietrza... Hen! na złomy,
Na blaski turmic, na ich cienia

Stado się kozic rozprzestrzenia;
Nadziemskich lotów ptak łakomy
Rozwija skrzydeł swych ogromy,
Świstak gdzieś świszczce spod kamienia,

A między zielska i wykroty
Jak lęk, jak żal, jak dech tęsknoty,
Wtulil się krzak tej dzikiej róży.

Przy nim ofiara, ach! zamieci,
Czerwonym próchnem limba świeci,
Na wznak rzucona świstem burzy...

IV
O rozżalenia! o wzdychania!
O tajemnicze, dziwne łęki!...
Ziół zapachniały świeże pęki
Od niw liptowskich, od Krywania.

W dali echowe słychać grania:
Jakby nie z tego świata dźwięki
Płyną po rosie, co hał miękki
Aksamit w wilgną biel osłania.

W seledyn stroją się niebiosy,
Wilgotna biel wieczornej rosy
Błyszczy na kwieciu dzikiej róży.

A cichy powiew krople strąca
Na limbę, co tam próchniejąca
Leży zwaloną wiewem burzy...

KRZAK DZIKIEJ RÓŻY W CIEMNYCH
SMRE CZYNACH. Druk. 1896

Ciemne Smreczyny (Ciemnosmreczyńska dolina), dolina w
Tatrach, po stronie słowackiej.

Objaśnienia:

kosodrzewina — karłowata odmiana sosny o niskich skłębionych
gałęziach tworzących trudne do przebycia zarośla.

głążne lawy — zwaliska obsuniętych ze skał głazów.

limba — rodzaj bardzo rzadko spotykanej wysokogórskiej
sosny.

sikława — strumień wody spadający z wysokiej skały.
srebrnolity — tkany srebrem.

świstak — zwierzę z rodziny gryzoni, żyjące w wysokich górach;
wydaje w razie niebezpieczeństwa osobliwy świst.

wykroty — jamy po wyrwanych z korzeniami drzewach.

niwy liptowskie — łąki liptowskie (Liptów, kraina w Słowacji
obejmująca dolinę górnego Wagu pomiędzy Wysokimi i Niżnymi
Tatrami); Krywań, szczyt w Tatrach Wysokich, po stronie
słowackiej, opiewany często w pieśniach góralskich.

hale — górskie łąki.

wilgny — wilgotny.

Tatry

Hej, za mną w Tatry, w ziemię czarów,
Na strome szczyty gór!

Okiem rozbijem dal obszarów,
Czołami sięgnięciem chmur.

Ponad przepaści nasza droga,
Odważnie, bracie mój!

Od ludzi dalej, bliżej Boga,
Ha! już jesteście — stój!

Patrz, jak w głębinach białą pianą
Potoków kipi war,

Potęzną falą, rozhukaną,
W granitach łąbi jar.

I siłą w hale się przerzyna,
W juhasa Boży świat,
Gdzie w szmaragd stroi się dolina
I różnobarwny kwiat.

Tu znów iglica za iglicą
W niebiosą patrzy się;
Patrz! tam urwiskiem błyskawicą
Kozica trwożnie mknie.

I z bystrej turni nad jeziora
Wieczysty zbiega chłód,
Gdzie się przegląda Mnich-potwora*
W zwierciadle czarnych wód.

Tam białą wstęgą nurt szeroki
Śle w przepaść głazów złom
I błyskawica drze obłoki,
Po gromie wali grom!

Zda się, że wstrząsa gór posadę
Grom, zdwojon echem burz,
Zda się, że niesie nam zagładę,
Że koniec świata już.

Lecz burza coraz niżej schodzi,
Piorunów słabnie trzask,
Wybiegłe szczyty z chmur powodzi
Oblewa złoty blask.

Gerlach, Łomnica i Lodowy
Nad białe morza chmur
Podnoszą swoje dumne głowy,
Króle tatrzańskich gór.

Uczucie wzniosłe, niepojęte
W piersi nie mieści się,
I jakieś tchnienie wonne, święte
W niebiosą serce rwie.

Oddalonemu od trosk ziemi
Zda się, niebieski próg...
Że stanął między wybranymi,
Że tutaj mieszka — Bóg!

** Mnich — nazwa szczytu w kształcie głowy ludzkiej w kapturze, nad Morskim Okiem.*

Ewa Szelburg-Zarembina

Kozice

Stroma skała,
wąska perć,
pod nią przepaść,
a tam śmierć.

Percią biegnie kozic stado
za swym wodzem, za swą matką.
U koziczek bystry wzrok,
u koziczek śmiały skok.

Wierch czy przepaść —
im to nie!
Wyżej!
Chyżej!
Hyc i hyc!

Jadwiga Korczakowska

Na hali

Paś! juhas na hali
stado owieczek,
najmniejszej przywiązał
mały dzwoneczek.

Dzeń, dzeń, dzeń — wesoło
brzęczy głos dzwonka.
Nie zginięsz, owieczko,
choć się zabłąkasz.

Jak Sobanek planetnika gościł

Mieszkał kiedyś w Zakopanem gazda, zwali go Sobanek. Lubili go wszyscy, bo majster był zdatny do każdej roboty, a i muzykant nie byle jaki.

Chatę miał Sobanek opodał młyn, tuż nad potokiem. Wyszedł więc któregoś dnia ten Sobanek na przyzbę⁽¹⁾, na góry spogląda i widzi, że chmura ogromniasta, czarna zawisła na niebie i gradem zaczyna sypać, wielkim jak gołębie jaja. A wśród tego gradu chłopaczysko jakieś nieznajome przed chatą stoi. Nie wiadomo, skąd się wziął. Z gołą głową, bosi, w portkach tylko i w serdaku. Trzęsie się z zimna i zębami szczeka. Ulitował się nad nim Sobanek.

— Pójdźże, nieboraku — powiada — ogrzejesz się w chacie.

Przy kominie go sadza, drew dorzuca, żeby cieplej było. Ale chociaż ogień na kominie coraz większy i w izbie coraz cieplej, chłopaczysko zamiast schnąć, coraz bardziej wodą ciurka. Strugi przez całą izbę płyną. Pomiarkował coś Sobanek, cap! chłopaka za kark i za próg go wypchnął. Chłopak zatoczył się i do potoku, co przy chacie szemrał, wpadł aż po pas. A ledwie wpadł, roześmiał się, aż mu białe zęby błysnęły i gada:

— Wiecie co, Sobanku? Strasznie mi teraz dobrze, tyle tylko, żebym co pojadł, bom głodny jak wilk.

— To siedź tu, kiedy ci dobrze — mówi Sobanek. A sam do chaty skoczył, wyniósł placka owsianego kawał i bryndzy baryłkę i chłopakowi podał.

Zjadł wszystko do ostatniego okruszka, a kiedy zjadł, pyta:

— A dałbyś co jeszcze? Nie żałuj. Ja ci się za to odwdzięczę.

Dał mu więc Sobanek jeszcze i bryndzy, i mleka garnuszek.

I odtąd go żywił, a ten cudak tylko w potoku siedział, śmiał się na całe gardło z byle czego i pogode przepowiadał.

Jak powiedział, że będzie deszcz albo mgła, albo że krupy gradowe się posypią, to nigdy nie skłamał. I Sobanek już wiedział, że to jest planetnik — to znaczy taki, co deszczem, śniegiem i chmurami rządzi.

Czasem to Sobanek chwalił sobie nawet tego dziwnego gościa, ale czasem to już i cierpliwość tracił, bo chłopaczysko różne figle płał: a to koło młyńskie zatrzymał, a to dziewczuchy wodą opryskał, a to wody do komina nalał.

Aż kiedyś w nocy obudził się Sobanek i widzi, że drzwi do chaty otwierają się. Wchodzi planetnik. Skrada się po cichu i skórę świńską, co na ławie leżała, zabiera. Nic Sobanek na to nie powiedział, tylko wyszedł za nim popatrzeć, co to z tego będzie. A planetnik siadł na skale, nogi sobie skórą ową owinał i gwoździem, co go z belki wyciągnął, kierpcę⁽²⁾ sobie szyje. I tak gada:

— Świeć, miesiączku, abym sobie piękne kierpcę wyszykował.

— Ejże — odezwał się naraz Sobanek — a kto ci to dał skórę na te kierpcę?

— Nie gniewajcie się, gazdo. Potrzebne mi są, bo w drogę się wybieram. Już mnie moi wołają. A za waszą gościnę postaram się wam odwdzięczyć. I za skórę też — a jakże...

Nazajutrz zaczął padać śnieg. Planetnik posmutniał, jeść nie chciał, tylko coraz ku góróm spoglądał.

Potem zaś zaczął iść. A Sobanek za nim. Kiedy już na samym szczycie byli, planetnik zaczął w kółko chodzić coraz to prędzej i prędzej, kołował tak, kołował, aż wreszcie mgła gęsta zasnęła góry i zabrała go. Niedługo jednak było tej mgły. Rozeszła się, słońce znów się pokazało i przez dwa tygodnie całymi dniami świeciło ludziom na pociechę.

Aż któregoś dnia, w samo południe, gdzieś nad Giewontem zaczęło grzmieć. Wiatr zaczął dąć i czarna chmura nadeszła. A grzmiało, a huczało, aż strach! Sobanek na skałę wszedł, głowę zadarł i dalej wołać do planetnika:

— Ej, ty! Zabieraj się z tą chmurą z powrotem! Idź, skądś przyszedł, pomnij na gościnę moją!

— Kiedy nie mogę, bo wiatr mnie pędzi! — odezwał się z góry planetnik.

— A coś to mi obiecał? Na hale wysokie zawróć, kiedy inaczej nie możesz! Ale ludziom szkody nie rób!

Zakotłowała się chmura, nad Giewontem się okłęciła i zawróciła — hen, na hale. Ulewa wtedy była, jakiej najstarsi ludzie nie pamiętali. Pięć Stawów Polskich z tej ulewy powstało! Ale Zakopane ocalało.

A to wszystko dlatego, że planetnik gaździę Sobankowi za gościnę tak chciał się odwdzięczyć.

(1) Przyzba — wał usypany z ziemi dokoła wiejskiego domu.

(2) Kierpcę — góralskie buty zrobione z jednego kawałka skóry, często ozdobnie wytłaczane.

Zielonookie diabłátko

Zanim nadszedł wigilijny wieczór i choinka rozjarzyła się kolorowymi świeczkami, wzięła mama złociście wypieczony makownik, dołożyła do niego trzy czerwone jabłka i dwie garście lukrowanych pierników i mówi:

— Zanieś to, Hanusiu, Zacharowej spod lasu, bo sama jest jedna na świecie. Niechże wie, że i o niej ludzie pamiętają. A nie zapomnij też i dobre słowo staruszce powiedz, miłe, świąteczne...

Stara Zacharowa aż się popłakała, gdy jej Hanusia mamina paczkę przyniosła. Na dwór dziewczuszkę odprowadziła, ręką machając na pożegnanie.

— A nie będziesz się bała, Haniś, tak sama iść?

— Gdzieżby tam! Przecież mi nie pierwszyna!

Ścieżka śniegiem zawiana, krzewy przy ścieżce szemrzą coś na wietrze, księżyc rąbek chmury osrebrza. Aż tu nagle pod krzakiem... ruszyło się coś.

Spojrzała Hanusia i mrówki przez plecy jej przeleciały! Widzi coś czarnego i kosmatego z ogonem w górę sterczącym... A oczyska to ma jak latarki świecące. I zielone! Gramoli się toto ze śnieżnej zasy, gramoli i wygramolić nie może.

— Ojej! Czy to aby nie diablik jaki!

W wigilijny wieczór różne dziwy się dzieją. Zwierzęta domowe podobno ludzkim głosem gadają, podarki nie wiedzieć skąd pod choinką się znajdują... więc może i diabliciu się przydarzyć, że zawedruje na ścieżkę pod lasem.

Czarna pazurzasta łapka chwytą za gałązki, zielone oczyska patrzą żałośnie. No, i jakże nie pomóc takiemu?

Wzięła Hanusia kosmatego cudaka, przytuliła pod chustką, ogrzała. A tu już i dom. Migocą światła w oknach...

— Ale co ja teraz mam z tobą zrobić, diabełku?

Postawiła Hania mokrą, najeżoną, zielonooką paskudę na ziemi, a ledwo to zrobiła, drzwi się otworzyły i stanęła w nich mama.

— Wpuśćże go, bo głodny pewnie. Nie godzi się dziś żadnego stworzenia od domu odganiać.

Dostało diabłátko ciepłego mleka, ogrzało się przy piecu, leży sobie i pomrukuje.

A Hanusia patrzy, patrzy i nadziwić się nie może, że tak niewiele dobroci trzeba, by się zielonooki diabełek spod zimowego krzaka w ślicznego, puszystego kotka przemienił.

Mira Jaworczakowa



"Chwała na wysokości Bogu
a na ziemi pokój
ludziom dobrej woli..."



Jerzy Ficowski

Kolędziółek

Szedł po świecie Kolędziółek przez śnieżną zawieję.
Wpuściliśmy go do kuchni — niechaj się ogrzeje!

Sam przez mroźną zimę chodzi tędy i owędy,
dla rozgrzewki przytupuje i śpiewa kolędy.

W tych kolędach — złote nuty i srebrzyste nutki,
w tych kolędach — długa nocka i dzień bardzo krótki.

W tych kolędach — jodła gwiazdę niesie na wierzchołku...
Jak ogrzejesz się, zaśpiewaj, drogi Kolędziółku!

Kosmyk z brody Kolędziółek wziął i wnet z kosmyka
kolędowa się dokoła rozległa muzyka.

Jeszcze parę razy palcem jak na skrzypcach brzęknął
i kolędę nam wygrywać zaczął bardzo piękną

Za to granie dostał od nas barszczu trzy naparstki,
dwa daktyle, pięć rodzyneków i orzech do garstki.

Przez ogromną białą zimę — mały Kolędziółek
poszedł dalej, innym zanieść kolędy wesole.

Franciszek Łojas-Kośla

Pastorałka góralska

Podźmy syćka do sałasa,
jasno blinko gwioźdzka z lasa
hej, haniok porodziła Jezuska Maryja
Jezuska Maryja

Waterka sie mało poli,
w zimnie Dziecie nie obstoi
hej, podźmy na doliny, narabać bucyny
narabać bucyny

Wilcek mały wysel z nory,
do sałasa lecieć skory
hej, kozicka sie kreć, nie wie, co sie święci,
nie wie, co sie święci

Juhasi sie pobudzieli,
jasność wielgom uwidzieli,
hej, aniołkowie mali Gloryja śpiewali
Gloryja śpiewali

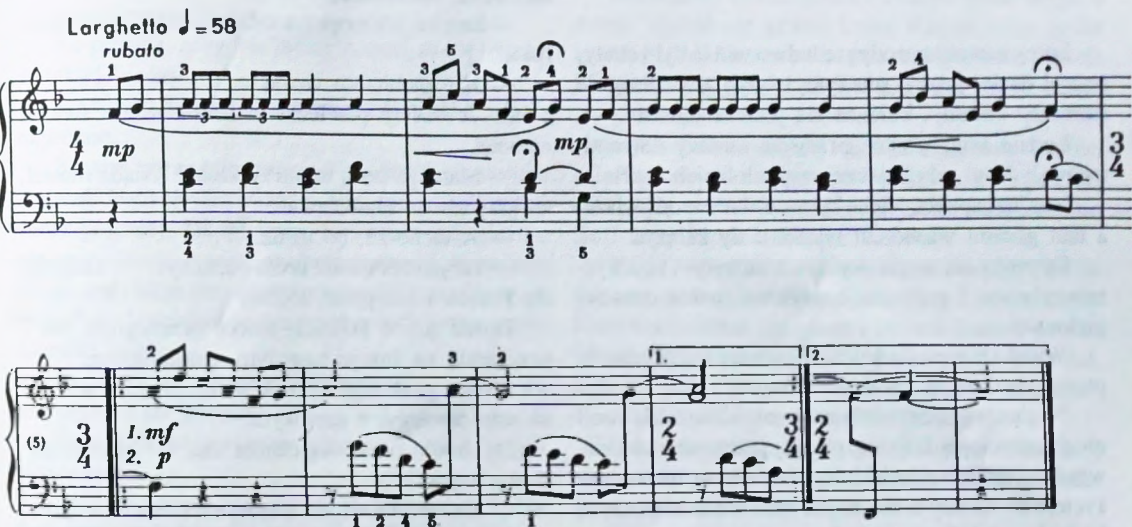
Clupazecki w jawór wcieli,
z wyski geśle wartko wzieni
hej, nucicka wierchowo za Krywań sie chowo
za Krywań sie chowo

Dziecie nute obocło,
z kołysecki wyskocło,
hej, i wroz z juhasami przebiero nozkami
przebiero nozkami

Śniezek drobny polatuje,
serce w cteku sie raduje
hej, po dziedzinach wsędy zaległy kolędy
zaległy kolędy...



Oj, malučki, malučki



OJ, MALUČKI, MALUČKI

Oj, małućki, małućki jako rękawicka

Alboli tyz jakoby, jakoby kawolecek smycka.

Cy nie lepi Ci było, Ci było miły Panie w niebie,

Wsak Twój Tatuś kochany, kochany nie wyganił Ciebie.

Tam spijoleś, spijoleś słodkie małamazyje,

Tu sie Twoja gymbusia, gymbusia lez gorzkik napije.

Tam jodeś bulecki, bulecki z comuskom i z miodym,

A tu musis przymiyrać, przymiyrać miły Panie głodnym.

Tam ci ciągiem służyły, służyły białe janyły,

A tu lezys na sianku, na sianku jak palusek goly.

Ale teraz mój Panie, mój Panie wróć do swyj dziedziny,

Albo pozwól się zaniyś, się zaniyś do mojej chalpiny.

Tam ci teraz wygodna, wygodna, a tu biyda wsyńdzie,

Jak ci teraz dokuco, dokuco, tak dokucać byńdzie.

Oj, bedzies sie miol z pysna, miol z pysna jako mioles w niebie.

Mom jo młycka słodkiego, słodkiego gornusek dło Ciebie.



rys. Mieczysław Gacek

FRANUS- GÓRALCZYK

Śnieg zawałił ogrody, że ledwo widać było chaty; pokrył dachy grubą pierzyną i tylko gdzieś sterczały kominy, kurzące się jeszcze dymem.

Ludzie kopali sobie przejścia między domami, torowali drogi, gdyż inaczej zasypałoby ich zupełnie.

Noc już zapadła. Niebo było wyiskrzane od gwiazd, a nad górami wschodził wielki biały księżyc.

Ożywały się nagle wyniosłe szczyty Tatr, wysrebrzyły się i stały majestatyczne, pełne dziwnej piękności.

Wioska przypadła do ich stóp, maleńka jak gniazdo ptasze, otulona w śnieżne całuny.

Nagle z wysokiej wieży zabrzmiał dzwon i dzwonił długo, przeciągle. Dźwięki płynęły przez wieś radośnie, wpadały do izb góralskich, i budziły w nich nowe życie; szły na lasy ciche, zapatrzone w blaski księżyca i ginęły gdzieś w górskich przepaściach.

— Franuś, a wstawaj-że prędko, bo już dzwonią. Rozespałeś się jak susel, to może i zostaniesz w domu z kurami — rzuciła kobieta u Paciorów nakładając pospiesznie grube buty i kozuch odświętny, haftowany. Franek przeciągał się jeszcze i gramolił na łóżku, ale wnet oprzytomniał i zerwał się na równe nogi.

— Oj, nie zostanę, mamusi, przecie to pasterka, a ja pierwszy raz mam dziś obiecanę, że pójdę.

— No, to pospieszaj, synku.

— Matusi, a Pan Jezus się narodzi, przyjdzie do nas? — pytał ubierając się niezdarne.

— A jakże, narodzi się. Nie miał się też gdzie narodzić królewiatko, ino w takim odludziu i pustkowiu. Pan nasz, Jezus, złociste ma sukienki. Nie widziałam to przy samiuchnym ołtarzu w szklanej szafce?

— A ino, a ino — i na główce złotą ma koronę z paciorkami.

— Chodź-że prędzej, będziesz mi tu rozprawiał, guzdrało.

Ledwie drzwi otworzyli, mróz ścisnął ich okrutny.

Franka aż w nosie zakreśliło, jakby miał kichnąć, potarł go prędko i ręce schował pod kozuszek.

Szli w milczeniu, przytupując nogami po śniegu

białym skrzypiącym, a przed nimi kościółek świecił już wszystkimi oknami.

— Mamo, a jaka będzie szopka? — pytał, pociągając ją za rękaw, zadzierając do góry buzię czerwoną, zmarzniętą.

— Szopka, jak szopka, a toś nie widział jej zeszłego roku?

— Nie pamiętam wcale.

— A boś ty przeleżał w łóżku zeszłe święta, nieboże.

— Matusi, a będą tam trzy króle? Ksiądz mówił, że przyszli do Dzieciątka...

— A cicho-że, bo mróz.

— Jabym tak chciał króla zobaczyć! — zamyślił się Franek i nie pytał więcej.

Doszli przed kościół, matka przeżegnała się i przyklekła na śniegu twardym, zmarzniętym.

Cóż to za dziwy! Franek stanął przy drzwiach i aż usta otworzył z zachwytu.

Na środku kościoła chatka stoi — biedniuszka, słomą kryta.

— Nawet u matki jest więcej naczyń i sprzętów, choć mówią, że bieda, aż piszczy — myśli sobie Franek i zagląda do środka ciekawie. Jezus malutki leży na sianku. Aż się kolana pod Frankiem same ugięły.

— Biednyś ty, biedny — mówi szeptem. — Nie żadne królewiatko. Że też Cię nie okryła Twoja Święta Matusia, ani ksiądz nie dał Ci sukienki.

Patrzy Franuś i lzy płyną mu z oczu, a nosem tak pociąga, aż się rozlega w kościele.

Wołek i osiołek w stajence.

Że też u nas nie ma osiołków! Ale i krówka dobra. Franuś pamięta, jak raz matka Łysulę doila, a on ułożył się w obórce i zasnął. Sianka sobie podłożył czystego i ciepło mu było przy krówkach, ale dziś mróz taki, że aż strach.

Wspiał się na palce i widzi teraz wszystko doskonale.

Pasterze przyszli pokłonić się dzieciątku, a jeden taki gruby i w kozuchu — to pewnie baca. Za nimi przybiegły owce, a hen, w dali idą królowie z darami, Franuś oczy za nimi wypatruje: co też króle przyniosą Jezusowi — może takie korale, jak dostała Dzikówna od chrzestnego ojca, a może worek złota.

Ale królowie wciąż stoją w miejscu i Frankowi znudziło się na nich patrzeć.

Ksiądz tymczasem wszedł na ambone.

— Patrzcież, moi drodzy, na to Dzieciątko Boże, słabe, ubożuchne, zziębnięte.

Juści Franuś patrzy przecie. Od czasu, jak wszedł do kościoła, ani oczu nie oderwał od szopki.

— Pójdźcie, pokłońcie się Jemu, ofiarujcie Mu dary serc waszych.

To prawda, żeby Mu ludzie dawali, to nie byłoby w takiej biedzie.

— Ale co Mu dać? — Franuś łamie sobie głowę napróżno.

Zmarł porządnie, rączyny zaciera i przytupuje nogami. Jezusowi też musi być zimno, a ksiądz mówi coraz piękniej, tak pięknie, że Franuś już nic nie rozumie. Buzia mu się nagle rozszerza i ziewa raz, drugi, oczy kleją mu się coraz więcej i Franuś pewnie zasnąłby w kościele na dobre, gdyby nie to, że zaczyna ją śpiewać koledy.

Nie śpiewają już, ale krzyczą głośno, jakby się nawoływali po górach.

Franuś przeciera oczy i zaczyna sobie przyspiewywać:

"Wśród nocnej ciszy" i "W żłobie leży". On doskonale umie śpiewać, nauczyła go Stasiowa siostra, ale nie wie, dlaczego, nie podoba się to jakimś kobietom. Trąca go w bok i mówi:

— A nie drzyj się tak, boś w kościele. Najgorzej to z tymi dziećmi. —

Wreszcie idą do domu.

— * — * — *

Na drugi dzień są prawdziwe święta. Franuś dostaje na śniadanie aż dwie maślane bułeczki. Trzyma je w rękach, nie wiedząc, którą napocząć. Potem kładzie je na stole i przygląda się im z wielką uwagą.

Jedna jest przypieczona i rumiana. — O, ta ładniejsza, a druga ma na wierzchu jakby bąbelek. Franuś wkłada palec do środka, zjada najpierw skórke, a potem całą bułeczkę.

Zjadłby z radością i drugą, ale nagle przychodzi mu na myśl, że Jezus nie miał ani jednej. Pewnie jest głodny. I Franuś postanawia Mu zanieść. Teraz iść nie może, bo matka wyszła. Mała Różia mogłaby sobie co zrobić. Franuś obiecał, że jej będzie dobrze pilnował.

Chowa swoją bułeczkę troskliwie, za kufrem matczynym, a sam śpiewa siostrzyczce, tak jak wczoraj w kościele. Różia wytrzeszcza przerażone oczki, a on się pyta:

— Cacy? cacy? Jeszcze ci Franuś zaśpiewa.

— * — * — *

Nareszcie wraca matka i Franuś może wyjść z domu. Zginął mu gdzieś kotek Kiciuś, więc szuka go na podwórku i wpada nawet do obórki. Łysula i Białka wyciągają ku niemu wilgotne gęby i patrzą przyjaźnie.

— Ko-ko-ko — słyszy nagle przeraźliwe gdakanie. — To czerwona czubotka Dzikowej zabląkała się do sąsiadów. Franuś chce ją złapać, ale kura trzepoce się i ucieka przed nim jak szalona.

Nagle w kącie obory widzi coś białego: zbliża się, patrzy — jajko. Bierze je w ręce z szacunkiem. Kury matki teraz nie niosą i Franek bardzo dawno już nie jadł jajeczka. Różia też okropnie lubi. Jak dostanie jajko, klaszcze w ręce i woła: ajo, ajo.

Ale cóż kiedy to czubotka Dzikowej.

Franuś zamyślił się, gdyż była to sprawa wielkiej wagi. A może nie trzeba oddać jajka, przecież znalazło się u nas... i nikt nie widział.

Oj, trzeba, trzeba — Coś Frankowi tak szepcze. Choć on biedny, ale zna honor.

Czubotka tymczasem wyskoczyła z obórki, a za nią Franek, prosto do izby sąsiadów: — Gospodyni, hej gospodyni — woła śmiało od progu — przyniosłem wam jajko.

— Jakie jajko, lepiejbys drzwi zamykał, bo zimno leci.

Opowiedział od początku, nic nie przepuścił i dostał dwa cukierki — przyjąć można, jak dają — to nie grzech.

Zadowolony wrócił na obiad. Kot zeskoczył mu z pieca na kolana, więc się z nim podzielił kluskami, a potem sobie przypomniał bułeczkę ukrytą za kufrem.

Postanowił ją zanieść Jezuskowi. Ale możeby zabrać z sobą Różię? — Tak blisko. Owinął ją w chustkę, wziął za rączkę i poszli. Mała wkrótce zaczęła pisać, że jej zimno. — Co tu robisz? — Franuś zakłopotał się. Nagle zrzucił z siebie ciepłą guńkę i ubrał w nią siostrzyczkę.

— Zimno — wstrząsnął się, ale wnet okręcił sobie szalik ciaśniej koło szyi i zatarł ręce. — E, co mi tam, nie zmarznę. —

— Wiesz, Róziu, w kościele jest Bozia, taki mały, jeszcze mniejszy, jak ty.

Podniosła na niego oczki — Bozia — pokazała

paluszkami w stronę kościoła.

— Chodź, zaprowadzę cię.

Weszli. Było już pusto i prawie ciemno, tylko od wiecznej lampki wpadało światło do stajenki i widać było Dzieciątko uśmiechnięte, z wyciągniętymi rączkami w stronę dzieci. Franek podniósł Rózię do góry.

— Patrz, Bozia! Cacy Bozia, cacy — mówił z przejęciem, ale prędko postawił ją na nogi, bo bardzo był zajęty czym innym. Patrzył przez chwilę na Jezusa i znów wydało mu się, że Dzieciątku musi być zimno.

Prędko zdjął swój ulubiony szalik i zbliżył się do żłóbka.

Nagle obejrzał się niespokojnie po kościele. A możeby się gniewali, pomyślał, ale nie, nie... przecież on nic złego nie robi. Ostrożnie, bardzo powoli wziął ze żłóbka Dzieciątka i nagle porwała go taka radość, że przytulił Je do piersi i zaczął całować rączki, nóżki i buzię małego Jezusa. Potem owinał Go, otulił w swój szalik, usnął lepiej sianko i ułożył w żłóbku z powrotem.

— Teraz Ci dobrze, mój Jezuniu. Teraz Ci będzie ciepło. Masz, a to dla Ciebie — wyjął z kieszeni bułeczkę i położył obok żłóbka. Popatrzył jeszcze chwilę, był zadowolony i szczęśliwy, jak nigdy.

Potem ukląkł, przeżegnał się i wyszli, bo mała zaczęła znów grymasić, że jej zimno.

— * * *

Przyszli ludzie w drugie święto do kościoła, przyklekli przed żłóbkiem pobożnie, patrzą i oczom swym nie wierzą. Mały Jezus leży owinięty w ciepły szalik wełniany, a obok piękna, rumiana bułka. Nie mogą się nadszwić.

— Moiściewy, a to ktoś obdarował Dzieciątka! — szepczą do siebie kobiety, a jedna z nich siwa, jak gołąb staruszka, patrzy na to ze łzami.

— Dziecko to jakieś przyniosło, dobre dziecko — mówi z cicha.

OPRACOWANIE CZYTANKI

1. Wskaż postaci o których mowa w tym opowiadaniu. Co one robią. Wskaż główną postać. Powiedz, dlaczego Franuś postąpił tak a nie inaczej? (np. poszedł do kościoła z Rózią, gdy tam nie było nikogo, schował dla Dzieciątka bułeczkę, dał swój

ciepły szalik Jezuskowi).

2. Streść tę czytanke według przebiegu zdarzeń (np. Część I "Pasterka". Część II "Pierwsze Święto").

- a) W domu Franusia
- b) Na drodze do kościoła
- c) W kościele

3. Wyszukaj rozmowę matki z Frankiem — w domu i w drodze do kościoła.

4. Znajdź ustępy, które mówią, co Franuś myślał, stojąc przy żłóbku. Można te ustępy zatytułować.

5. Przeczytaj, lub wypisz to, co ci się w tej czytanke najwięcej podoba.

6. Jakie czyny Franusia wskazują nam, że ten chłopczyk kochał Pana Jezusa?

7. Następujące wyrazy napisz w porządku alfabetycznym:
pierzyna, sterczy, zmarznięty, rączyny, krzyczą, wytrzeszcza, przerażone, wczoraj, trzeba, całować światło, kieszeń, grymasi, piszczy.

8. Dobierz A do B

A	B
szczyty	a) naczynia
szopka	b) stajenka
odświętny	c) niesie się
skrzypiący	d) skrzynia
statki	e) cześć
rozlega się	f) wierzchołki
doskonałe	g) świąteczny
kufer	h) strasznie
okropnie	i) świetnie
szacunek	j) trzeszczący

9. Poniżej masz dziesięć wyrazów zdrobniałych. Zmień je na wyrażenia zwykłe:

wótek	szalik
osiótek	żłóbek
krówka	bułeczka
obórka	sukienka
nóżka	szafka

Kim byli hawiarze?

Ludwik Zejszner (1805-1871), jeden z najwybitniejszych polskich geologów, tak opisywał w połowie ubiegłego wieku chylące się już wtedy ku upadkowi Kuźnice, czyli hamry: "Naprzeciw jest krótka, nieco szersza dolina, mająca boki czarnym lasem okryte. Mnóstwo białych zabudowań, należących do zakładu hutniczego, wypełnia tę dolinę Zakopanego. Tu dzieła sztuki odbijają dziwnie od przeważających potęg przyrody. Równie niespodzianą, jak miłą jest rzeczą spotykać wśród dzikiej okolicy zakład przemysłowy, a z nim w parze idący byt dobry. Pięknie wymurowany wielki piec do wytapiania żelaza, dwa młoty czyli fryszerki do jego przekowania, a na samym początku doliny nowo założona, obszerna pudlingarnia, gdzie walcują żelazo, są przedmiotami godnymi wspomnienia".

Daleko mniej imponująco przedstawiał się w tym czasie inny punkt przeróbki rudy żelaza w Tatrach Polskich, który mieścił się w Dolinie Kościeliskiej: "Niedaleko stoi kilka domków — pisał Zejszner — pomiędzy nimi odznacza się jeden nie tak dla swego porządnego wejrzenia, jako raczej dla wygórowanej nędzy i tego ubóstwa.... Budynek ten posłużył niejednemu artyście do wydania nader ponętnego obrazu. Jest to nadzwyczajnie obszarpane domostwo, zawierające młot, w którym przerabiają surowe żelazo wytopione w Zakopanem na kute, i tym sposobem zużywają się drzewa, rosnące w rozległej Dolinie Kościeliskiej".

Niewiele pomogły zakopiańskim hamrom modernizacje, dokonane przez dyrektora Elsnera. Mało wydajne huty, których produkcja nigdy nie przekraczała 200 ton żelaza rocznie, przerabiała surowiec sprowadzany aż ze Spisza. Na dodatek do produkcji żelaza używano węgla drzewnego, co podnosiło jakość wyrobów, ale prowadziło do wyniszczenia lasów wokół Zakopanego. W momencie wprowadzania na tym obszarze racjonalnej gospodarki leśnej do tatrzańskich kuźnic sprowadzać trzeba było nie tylko surowiec — rudę żelaza, ale i węgiel. To oczywiście spowodowało nieopłacalność całego przedsięwzięcia. Zakopiańskie hutnictwo przestało istnieć w latach siedemdziesiątych,

kończąc tym samym swój żywot, żywot liczący ponad trzy wieki.

W podhalańskiej gwarze zarówno górników dobywających surowce w Tatrach, jak i hutników określano tym samym terminem: **hawiarz**, pochodzącym z języka niemieckiego (Hauer-górnik). Hawiarstwo było przez długi czas liczącym się wśród górali zawodem, zawodem zarówno popłatnym, jak i przynoszącym zaszczyt. Trudnili się nim przede wszystkim mieszkańcy najbliższych Kuźnicom wsi: Zakopanego, które było wtedy ubogą i zabita deskami wsią, Olczy, Kościeliska. Bywało jednak, że zatrudniali się tu także przybysze z dalszych stron, którzy zwykle pozostawali wśród mieszkańców Skalnego Podhala na stałe.

Osada hutnicza w Kuźnicach istniała już bez wątpienia w połowie XVIII wieku. Starsza od niej, i to znacznie, była osada w Dolinie Kościeliskiej. Tu zapewne już w początkach XVI wieku wydobywano srebro i miedź. Tatrzy, niestety, jak to już teraz dokładnie wiadomo, nie są bogate w minerały. Rychło więc przerzucono się na rudy żelaza, których było nieco więcej. I tak przez kilka wieków eksploatowano mizerne pokłady z niezbyt wielkim dla właścicieli zyskiem. Po latach tłustych następowały chude, tych ostatnich było znacznie więcej. Jednakże istnienie hut żelaza na tym terenie nie pozostało bez śladu. Nie chodzi tu o resztki zabudowań które przewodnicy tatrzańscy pokazują turystom. Ślady minionej chwały hawiarzkiej znajdziemy zarówno w materialnej kulturze góralszczyzny, jak i w folklorze.

Bycie hawiarzem oznaczało stałą pensję za ciężką, wysoko cenioną w społeczności góralskiej pracę. Bycie hawiarzem to honor. Tatrzańscy hutnicy i górnicy lubili podkreślać swoją pozycję we wsi. Do dziś na starych cmentarnych krzyżach i na starych kapliczkach możemy doszukać się pozostawionych przez nich śladów. Najczęściej był to górniczy znak skrzyżowanych młotów, znak stanowiący niejako podpis hawiarza. Ich duma sięgała tak daleko, że swoje domy ozdabiali krzyżami z tatrzańskiego żelaza, kształtem swym przypominającymi krzyż *Virtuti*



Militari. Wielkość tych krzyży nie przekraczała pół metra. Niejedna kapliczka tatrzańska, którą tradycja przypisuje zbójnickiej hojności, powstała z fundacji hawiarzy, których trudny i niebezpieczny zawód skłaniał do wielkiej dbałości w stosunkach z siłami ponadnaturalnymi.

Byli hawiarze bez wątpienia elitą wsi. Nie bez przyczyny mówiło się o wsi pańskiej i wsi chłopskiej w Zakopanem. Wieś pańska to, oczywiście, osada hawiarzka, chłopska zaś to reszta. Nic dziwnego, że wieś chłopska nie przepadała za hawiarzami. W przyspiewkach deprecjonowano ich pracę, piętnowano ich pijaństwo. Wiele gorczy, zazdrości jest zapewne w zanotowanej niemal dwa wieki temu przyspiewce:

*"Hawiarze, hawiarze,
lekko robotnicy,
nigdzie was nie widno
ino przy szklanicy".*

Okazji do posiedzeń przy szklanicy było wiele, gdyż pierwsza karczma na tym terenie — i długo jedyna — mieściła się właśnie w Kuźnicach.

Wszystko jednak przemija. Już pod koniec XIX wieku znikły różnice między rodzinami hawiarzskimi a pozostałymi. Nastąpiła jedna, potężna, podhalańska bieda, która cofnęła się nieco dopiero po napłynięciu fali letników. Po hawiarzach pozostały ścieżki w

Tatrach, dziś będące szlakami turystycznymi. Niegdyś prowadziły do bani, czyli do kopalń, nieraz wysoko położonych w górach, do hut, leżących niżej, już w strefie leśnej.

Ostatni hawiarz zakopiański — Kunc — żył jeszcze w czasach II Rzeczypospolitej. Pisał o nim Konstanty Stecki-senior: "Potężna postura, rozrosła klatka piersiowa, postać przy tym przygarbiona, twarz duża i nosząca przy tym znamiona przebytych cierpień i chorób, nieco obrzękła i nalana o wyrazie chmurnym i marsowym". Ów Kunc w młodości przybył do Zakopanego gdzieś spod Limanowej czy Nowego Sącza i znalazł tu pracę jako hawiarz. Zarobki miał dobre i zdawało się, że życie upłynie mu spokojnie i dostatnio. Upadek hut, osobiste dramaty spowodowały, że Kunc rozpił się i popadł w nędzę. Chwytał się wszelkich robót, lecz tęsknił do czasów, gdy był hawiarzem. "Jo beł hawiorz — skarżył się ponoć zaufanym — ino hawiorz i dość mi na tym było. Insza praca mnie nie cieszyła. Nie mogem się do inszej roboty wezwyczaić. Kie hamry zamkli, ostał ze mnie ino dziód".

I tak wraz z Kuncem przeminął ostatni żywy ślad po czasach, gdy w Kuźnicach istniała ludna i gwarna osada górnicza, do której ściągaly wozy naładowane rudą i skąd w świat ruszały transporty ze sztabami żelaznymi. Po czasach, gdy powszechnie wiadano kim są hawiarze.

Ryszard M. Śpiewak

PODHALANIE W POLSCE

Podhale to kraina leżąca u podnóża Tatr w południowej części Polski. Samo Podhale to 40 wsi i 2 miasta: Nowy Targ i Zakopane.

Osadnictwo na Podhalu rozpoczęło się w latach 1230-1235. Świadczą o tym między innymi dokumenty z czasów Bolesława Wstydliwego. Zasiedzeni na tej ziemi od pokoleń, rdzenni Podhalanie, w porównaniu do ludności obszarów nizinnych, odznaczają się wieloma odrębnymi cechami kultury materialnej i duchowej, jak również życiem gospodarczo-społecznym. Odrębność ta związana jest z położeniem geograficznym górzystego terenu Podhala.

Surowość i niedostępność wysokich tatrzańskich szczytów, w obliczu których Podhalanom przypadło żyć, wyrobiły w tych ludziach samowystarczalność, zrećność, odwagę i zamiłowanie do wolności w gwarze podhalańskiej zwanej "ślebodą". Wrażliwość na piękno, którego dostarczała góralom nadzwyczajna w uroku tatrzańska przyroda, uwidocznili Podhalanie w oryginalnej sztuce budownictwa, w malarstwie, w artystycznym rękodzielnictwie, w stroju, tańcu, wierzchowej pieśni i muzyce, w mowie i obyczaju. Te wartości, od wieków przez Podhalan zachowywane, stanowią bogaty dorobek polskiej ludowej kultury.

Groźne, majestatyczne piękno Tatr, odrębność i niezwykłość kultury i tradycji ludu podhalańskiego przyciągały na Podhale wielu sławnych Polaków. Mieszkali tu, tworzyli, odwiedzali i kochali tę ziemię tacy ludzie jak: Helena Modrzejewska, Stanisław Moniuszko, Karol Szymanowski, Ignacy Paderewski, Henryk Sienkiewicz, Jan Kasprzowicz, Stanisław Witkiewicz, Józef Piłsudski. Na Podhalu wyrosli i jego piękno opiewali Kazimierz Przerwa Tetmajer i Władysław Orkan, o zasługach których lud podhalański nie zapomina. Przyjeżdżało tu wielu wybitnych myślicieli, do jakich w dzisiejszych czasach należy ks. kardynał Stefan Wyszyński i papież Jan Paweł II. Przybywali tu nie tylko dla odpoczynku i poratowania zdrowia, ale aby w surowym i pięknym klimacie gór szukać ukojenia duchowego i twórczego natchnienia.

Wśród wielkich Polaków przybywających ku

Tatrom znaleźli się również wielcy dobrodzieje tej krainy, dr Tytus Chałubiński i Władysław Zamoyski. Dr Chałubiński, zwany "Ojcem Zakopanego", swą wiedzą medyczną i ofiarną pomocą służył ludowi Podhala. W 1889 roku Władysław Zamoyski wykupił od niemieckich bankierów i oddał narodowi na własność część Tatr i ziemię zakopiańską. Jego czyn uratował przyrodę Tatr przed dewastacją i całkowitym zniszczeniem. Zamoyski, poprzez swoją działalność społeczną i finansową, popierał na Podhalu różne organizacje i instytucje społeczno-gospodarcze, zabiegał o podniesienie oświaty i pomagał w kształceniu młodzieży podhalańskiej.

Nie ma wątpliwości, że wielcy Polacy i ludzie kultury obudzili intelektualną świadomość własnej osobowości wśród Podhalan, co wpłynęło nie tylko na chęć zdobywania nauki przez młodzież, lecz pobudziło Podhalan do działalności organizacyjnej. Podhalanie podjęli pracę nad powołaniem do życia własnej organizacji, która by zabiegała o utrzymanie dziedzictwa tradycji i kultury i o sprawy społeczno-gospodarcze Podhalanina i jego ziemi. Głównymi inicjatorami ruchu podhalańskiego byli: Kazimierz Przerwa Tetmajer, Feliks Gwiżdż, Władysław Orkan i Jakub Zachemski.

Za sprawą tych światłych Podhalan 19 lipca 1919 roku został powołany do życia Związek Podhalan w Polsce. Organizacja ta istnieje do dzisiaj i zabiega o te same cele, która przyświecały założycielom. Obecny Związek Podhalan obejmuje całe Podtatrze, okolice Rabki, Spisz i Orawę. Organizacja składa się z poszczególnych oddziałów, nad którymi władzę nadrzędną sprawuje Zarząd Główny. Poza Podhalem Związek posiada również oddziały w Krakowie i Lublinie. Oddziały te spełniają ważną rolę kulturalną, bowiem informują i szerzą wiedzę o tradycjach, ludziach Podhala i pięknie tej krainy wśród społeczeństwa. Obecnym prezesem Związku Podhalan w Polsce jest mgr Franciszek Bachleda Księdziorz. Kapelanami Związku są księża, Józef Tischner, znany w całej Polsce kaznodzieja, pisarz i działacz społeczny, oraz Władysław Zązel.

NIEKTÓRZY DZIAŁACZE PODHALAŃSCY



Ks. Józef Stolarczyk (1816-1893)



Zofia Bukowska, współczesna poetka ludowa



Stefan Jarosz (1903-1958), geograf, podróżnik



Michał Rekucki, artysta malarz



Tytus Chałubiński (1820-1889) lekarz

W obecnych czasach Podhale ma ludzi wykształconych: inżynierów, humanistów, pisarzy, poetów, artystów. Na terenie Podhala, zwłaszcza w Zakopanem, odbywają się Międzynarodowe Festiwale Ziem Górskich i wiele innych imprez kulturalnych i artystycznych, jak: posiady, konkursy poetyckie, gawędziarskie, recytatorskie i muzyczne oraz wystawy malarskie i rzeźbiarskie.

Podhale w muzyce ma dorobek operowy. Twórcą opery "Jadwisia spod Regli", opartej na autentycznych nutach i gwarze Podhala jest śp. prof. Julian Reimchussel z Zakopanego.

Związek Podhalan w Polsce jest właścicielem Domu Podhalan im. Kazimierza Tetmajera i Władysława Orkana. Dom, wybudowany w Ludźmierzu, służy różnym celom podhalańskim: odbywają się tu wystawy dzieł sztuki artystów podhalańskich, mieści się archiwum twórczości pisarskiej i poetyckiej podhalańskich poetów i pisarzy, odbywają się ciekawe spotkania i zjazdy organizacyjne Podhalan. Gazdą Domu Podhalan jest mgr Stanisław Krupa, zasłużony działacz i naczelny redaktor podhalańskiego pisma "Podhalanka". Jego żona Olga i córka Ewa z oddaniem służą sprawom Podhala. W 1990 roku Związek Podhalan rozpoczął wydawanie pisma o ciekawej treści i treści, "Hale i Dziedziny".

Podhale, podobnie jak reszta Polski, przeszło różne przemiany społeczne i gospodarcze. Rozwój techniki i przemysłu w ostatnich 45 latach doprowadził w wielu wypadkach do całkowitego zniszczenia i zatrucia naturalnych bogactw Podhala. Do poważnych zagrożeń zaliczyć należy masową turystykę oraz osadnictwo ludzi z nizin, którym obce są tradycje, gwara, pieśń i muzyka tego regionu. Warunki, jakie stwarzają obecne czasy przyczyniają się do zanikania i zapomnienia piękna tradycji i kultury ludu podhalańskiego.

Pisząc o Podhalu i góralach nie można pominąć ich udziału w historii Polski. Podhalanie walczyli w piechocie wybranej króla Stefana Batorego, z Janem Sobieskim bronili Wiednia. Słynne powstanie chochołowskie w 1846 roku było pierwszym i jedynym na polskiej ziemi czysto chłopskim powstaniem przeciw austriackiemu zaborcy. W czasie pierwszej wojny światowej, dywizja podhalańska z generałem Andrzejem Galicą na czele, biła się o wolną Polskę w ramach Legionów Piłsudskiego. W latach okupacji niemieckiej Podhalanie walczyli o wolność Polski na

wszystkich frontach a w kraju jako członkowie Armii Krajowej i słynni "kurierzy". To właśnie Podhale dostarczyło najodważniejszych kurierów, którzy przeprowadzali przez Tatry wielu uciekinierów, często przyplacając to własnym życiem. Na Zachodzie walczyła słynna Brygada Karpacka, składająca się głównie z Podhalan. W latach powojennych wielu Podhalan było prześladowanych, aresztowanych, więzionych i katowanych za przekonania polityczne i za udział w Armii Krajowej.

Wszystkie te fakty świadczą, że Podhale żyje. Aby nie zginęło walczą o to jego córki i synowie poprzez działalność patriotyczną i organizacyjną. Czynią to dla zachowania swojej rodowej tożsamości, polskiej kultury ludowej i tradycji odziedziczonej po przodkach.



"Główny Baca", ks. prof. dr Józef Tischner i Jego "owieczki" pod Turbaczem - sierpień 1987 r.
Fot. Tadeusz Pudysz

PODHALANIE W AMERYCE

W drugiej połowie XIX wieku Podhalanie wyjeżdżali do Ameryki w poszukiwaniu chleba i wolności. Na początku XX wieku ich emigracja nasiliła się jeszcze bardziej. Różnoraki przemysł miasta Chicago stwarzał warunki pracy i bytu, co zapewne wpłynęło na to, iż Podhalanie osiedlali się licznie w Chicago i okolicach, gdzie do tej pory zamieszkują.

Pozostawiając na Podhalu skromne górskie gazdostwa, emigranci podhalańscy wraz z tęsknotą zabrali ze sobą przywiązanie do rodzinnych tradycji. Ta ich duchowa więź z ziemią ojców była tak żarliwa, iż w tym zupełnie innym środowisku wielkiego, przemysłowego miasta, żyjąc bez swojej ziemi i krajobrazu Tatr, krzewili swoje piękne ludowe tradycje.

Zaznaczam, iż spisane tutaj wiadomości o życiu organizacyjnym Podhalan w Ameryce, nie są pełną historią Związku Podhalan w Północnej Ameryce. Jest to temat zbyt obszerny. Niemniej jednak pragnę, w sposób możliwie najkrótszy, przedstawić czytelnikom GŁOSU NAUCZYCIELA wątek niezwykle ciekawego i żywotnego zjawiska, jakim jest działanie podhalańskiego gazdy, który w sposób nadzwyczaj żarliwy zdecydował się wprowadzać i utrwalać swoje rodowe tradycje z dalekiego, polskiego Podhala na kontynencie amerykańskim.

Okres początków ruchu podhalańskiego w Ameryce przypada na drugą połowę lat 1920-ych. Zostało to udokumentowane przez Mieczysława Haimana w książce "Poles of Chicago, 1837-1937".

Do działalności organizacyjnej Podhalan w Ameryce w dużym stopniu przyczynił się Stefan Jarosz, członek Towarzystwa Tatrzńskiego i Związku Podhalan w Polsce. Jako etnograf, podróżujący po Ameryce w latach 1927-1929, Stefan Jarosz, będąc wielkim miłośnikiem Tatr, Podhala oraz tradycji ludowych tego regionu, nie omieszczał zabrać ze sobą w podróż góralskiego stroju, w którym wygłaszał pogadanki, śpiewał i tańczył, bo był dobrym tancerzem. Stefan Jarosz wszedł śmiało nie tylko w grono Podhalan w Ameryce, lecz również na zgromadzenia polonijne, gdzie pokazywał przeźrocza z Tatr i wygłaszał

interesujące prelekcje na temat uroku przyrody Tatr, żyjących tam ludzi i ich kultury. Tym właśnie ośmielił i rozpałił polskich górali spod Tatr do publicznego demonstrowania pieśni, tańców, muzyki i kwiecistych strojów. W ten sposób stali się ozdobą uroczystości polonijnych i kościelnych.

Oryginalność polskiej grupy regionalnej była tak głośna, że w 1928 roku do Podhalan w Chicago przybyli przedstawiciele Departmentu Kultury z Waszyngtonu i nagrali muzykę i śpiew Podhalan. Te pierwsze nagrania złożone są w Bibliotece Kongresowej w Waszyngtonie jako wkład grup etnicznych do wartości kulturowych Ameryki. Dotąd żyjący pionierzy góralszczyzny, honorowi prezesi Związku Podhalan w Ameryce, Stanisław Janik i Andrzej Wróbel, byli uczestnikami tego historycznego nagrania.

Już w 1928 roku Podhalanie w Chicago byli skupieni organizacyjnie. Do organizacji podhalańskich należały: Stowarzyszenie Nr 1 na Wojciechowie oraz Stowarzyszenie Nr 2 Brighton Park. Były to bardzo prężne Stowarzyszenia, o dużej liczbie członków, organizacyjnie działające niezależnie do 1935 roku, kiedy to przyłączyły się do Związku Podhalan w Północnej Ameryce, czym w olbrzymim stopniu zasiłowały szeregi tej organizacji.

Koło Jana Sabały i Koło Władysława Orkana przystąpiły do Związku Podhalan jako pierwsze już w 1929 roku, którą to datę owe Koła uznały za początek swojej organizacyjnej działalności.

Tak Stowarzyszenia jak i Koła skupiały w swoim gronie całe rodziny Podhalan i od początku swego istnienia prowadziły działalność wybitnie regionalną. Były to właściwie zespoły taneczno-śpiewacze skupiające utalentowanych muzyków, śpiewaków, tancerzy, aktorów i nauczycieli, którzy dzieci i młodzież urodzoną i wychowaną w Ameryce, uczyli śpiewu, tańca i tradycji podhalańskich. Ponadto organizowali widowiska sceniczne i przedstawienia o podhalańskich motywach, których byli autorami, reżyserami i aktorami. Fakty te należy szczególnie podkreślić,

bowiem członkowie wyżej wymienionych Stowarzyszeń i Kół byli pionierami sprawy podhalańskiej w Ameryce. W szeregi Związku Podhalan wstępowali z muzyką, pieśnią i tańcem, ze swoimi zespołami młodzieżowymi i dziećmi szkółką. To oni nadali charakter i kierunek ludowy organizacji, zbudowali trwałe fundament "Podhala amerykańskiego".

Podhalanie prowadzili żywą działalność polonijną. Wielu z nich należało do Związku Narodowego Polskiego i do Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, ale swoich Kół regionalnych do tych organizacji nie wcielali ze względu na obawę utracenia ich ludowego charakteru. Zdawali sobie sprawę, że ich gwara i obrzędy ludowe były nieznane i obce Polakom z innych regionów Polski.

Górale kochali swoje rodowe tradycje i z nimi chcieli żyć w Ameryce. W tym postanowieniu ugruntował ich Stefan Jarosz, który założył w Chicago Polsko-Amerykańskie Towarzystwo Tatrzańskie. Towarzystwo to działało od maja 1928 do lutego 1929 roku. (Informacja ta pochodzi z DZIENNIKA ZWIĄZKOWEGO w Chicago z dnia 14 lutego 1929 roku.) W swoim założeniu Towarzystwo miało skupiać nie tylko Podhalan, ale wszystkich miłośników Tatr. W lutym 1929 roku odbyło się spotkanie Towarzystwa, na które przybyło 600 osób, wśród nich dużo Podhalan. Według informacji Stanisława Janika, górale przyszli nie w charakterze członków Towarzystwa, lecz aby pożegnać Stefana Jarosza powracającego do Polski. Pożegnanie odbyło się w sali św. Trójcy, u zbiegu ulic Milwaukee i Division i było właściwie ostatnim spotkaniem Towarzystwa. Przestało ono istnieć po odjeździe Jarosza.

Stefan Jarosz cieszył się wielką sympatią Podhalan. Przywiózł im z serca płynący szczery powiew Tatr. Za to temu skromnemu, a zarazem wielkiemu sercem Polakowi Podhalanie byli bardzo wdzięczni. To on właśnie pokazał Podhalanom, że tradycja ojcowizny może być ich dumą i w Ameryce. Polsko-Amerykańskie Towarzystwo Tatrzańskie jest dowodem, jak bardzo Stefan Jarosz pragnął połączyć Podhalan z Tatrami, które na równi z nimi umiłował. Przeważająca liczba Podhalan uważała jednak, że nazwa i cele Towarzystwa nie dawały możliwości działania i rozwoju podhalańskiej sprawy w Ameryce. Dlatego właśnie Towarzystwo to przestało istnieć.

Związek Podhalan w Północnej Ameryce zorganizowano w styczniu 1929 roku na wzór macie-

rzystego Związku Podhalan w Polsce. (DZIENNIK ZWIĄZKOWY, Chicago 14 lutego 1929 roku. Pierwsze zebranie odbyło się w styczniu. W czasie kolejnych zebrań od stycznia do marca tegoż roku opracowano statut Związku. W listopadzie 1929 roku Związek został zarejestrowany przez urzędników Zarządu Głównego we władzach stanu Illinois w Springfield pod nazwą POLISH HIGHLANDERS OF NORTH AMERICA.

Aby przedstawić obraz organizowania się Związku w Północnej Ameryce zaznaczyć, iż pierwszy Zarząd Główny uformował się spośród założycieli będących równocześnie w większości urzędnikami zarządu Stowarzyszenia Podhalan im. Jana Sabały. Z tej racji na gruncie tegoż Stowarzyszenia powołano Związek Podhalan w Północnej Ameryce nadając Stowarzyszeniu nazwę: Koło Jana Sabały Nr. 1. Wkrótce, w tymże 1929 roku, przy Związku Podhalan zorganizowało się Koło Nr 2 Władysława Orkana. W 1930 roku powstało Koło Nr 3 Morskie Oko w okolicach Chicago oraz Koło Nr 4 Morskie Oko w Detroit, w stanie Michigan. Działalność Koła Nr 4 nie trwała długo, bowiem na skutek panującego bezrobocia wielu Podhalan opuściło Detroit.

W dalszej kolejności przy Związku Podhalan powstawały następujące Koła: Koło Nr 5 Władysława Zamoyskiego oraz Koło Nr 6 w stanie New Jersey.

Podczas pierwszego Sejmu Związku, który odbył się 8 czerwca 1930 roku, obradowali delegaci w/w sześciu Kół. Sejm ten był bardzo owocny, skupił i wzmocnił nową organizację.

Statut Związku Podhalan w Ameryce oparty jest na prawach stanu Illinois i parlamentarnych prawach "Robert's Rules". Pionierzy podhalańskiej sprawy w Ameryce statutem obwarowali regionalny charakter swej organizacji. Ten charakter miało ugruntować członkostwo w organizacji — osób tylko pochodzenia podhalańskiego z urodzenia bądź spokrewnionych. Założyciele uważali bowiem, że tylko góral zżyty z tradycją, może te wartości w organizacji zachować. Główne cele Związku — zachowanie i przekazywanie tradycji i obrzędów podhalańskich następnym pokoleniom — przez cały czas swego istnienia spełniały i spełniają zespoły regionalne przy poszczególnych Kołach oraz szkółka dziecięca pieśni, tańca i tradycji podhalańskich przy Zarządzie Głównym.

Należy zaznaczyć, że ruch podhalański rozwijał się również w stanach wschodnich Stanów Zjed-

PREZESI ZWIĄZKU PODHALAN W AMERYCE



Henryk Łokański
1928-1937



Antoni Dąbrowski
1937-1944



Stanisław Janik
1944-1951



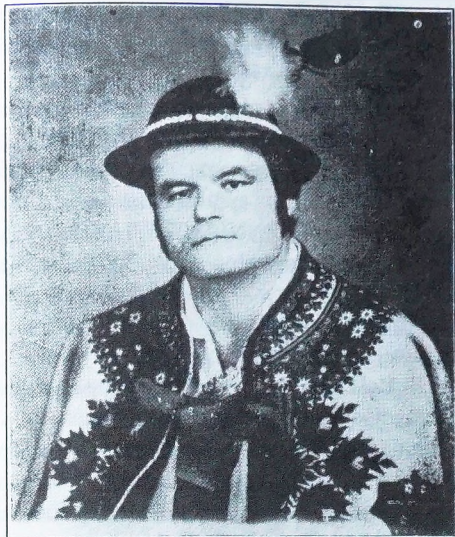
Andrzej Rafacz
1951-1957



Andrzej Wróbel
1957-1972



Józef Króźel
1972-1978



Józef Gil
1978 — 1984



Andrzej Czyszczon
1984 — 1987



Józef Krózel
1987 — 1990



Stanisław Dzierżęga
1990 —

noczonych. W 1929 roku powstało Koło nr 6 w New Jersey, które dzisiaj należy do Związku Podhalan jako Koło Nr 11 Stowarzyszenie Ta-trzańskich Górali w Passaic. Działa tam od założenia do obecnych czasów rodzina Jana Gromady, wielce zasłużonego pioniera góralskiej sprawy w Ameryce.

W stanie New York, w Utica działa Koło Nr 16 Stowarzyszenie Górali Zakopiańskich, gdzie znanym działaczem jest Jan S. Gacek. W stanie Pensylwania działają: Koło Nr 14 Tatty w Uniontown i Koło nr 28 Nowy Targ w Allentown.

Z pracą pionierskich lat Związku Podhalan w Ameryce wiąże się cały szereg działaczy, którzy już odeszli na zawsze: Henryk Lokański — pierwszy prezes Związku i redaktor gazet polonijnych; Stanisław Łopatowski, Franciszek Chowaniec, Andrzej Siuty, Antoni Zygmuntowicz, Michał Rekucki — znany artysta malarz, i wielu innych.

Od 1929 do 1991 roku z kilku Kół organizacja podhalańska rozrosła się w tysięczny Związek, w "Podhale amerykańskie", które skupia w sobie 42 Koła o nazwach miejscowości prawie całego Podhala, łącznie ze Spiszem, Orawą i Ziemią Pienińską. Dzisiejszy Związek Podhalan w Ameryce liczy około 5 tysięcy członków.

Całością prac organizacyjnych Związku kieruje Zarząd Główny oraz Dyrekcja czyli przedstawiciele wszystkich Kół, wybierani co trzy lata na Sejmie. Działalność kulturalno-oświatową prowadzą: Komitet Imprez, Komitet Radia i Komitet Edukacji.

Komitet Imprez organizuje wszystkie imprezy związane z szerzeniem kultury i tradycji podhalańskich. Komitet Radia jest odpowiedzialny za program radiowy nadawany co niedzielę ze stacji WPNA, na który składają się wiadomości organizacyjne i kulturalne związane z działalnością Związku i Kół.

Komitet Edukacji jest komórką oświatową i ma spore osiągnięcia, m. in. zorganizował w Domu Podhalan kursy języka angielskiego i obsługi komputerów. Głównym celem Komitetu Edukacji jest zbieranie funduszy na stypendia dla kształcącej się młodzieży podhalańskiej udzielającej się w pracach Związku.

Związek Podhalan posiada własną Bibliotekę im. Marii Konopnickiej, założoną w 1978 roku. Jej głównymi inicjatorami byli członkowie Koła Nr 3 Morskie Oko, którzy ofiarowali księgozbiór około

dwóch tysięcy książek. Bibliotekę od początku prowadzi Joachim Bryja, Podhalanin, były żołnierz drugiej wojny światowej.

Związek Podhalan nie wydaje własnego pisma. Przez jakiś czas wychodziło ECHO PODHALAŃSKIE. Wiadomości organizacyjne i inne artykuły związane z podhalańską sprawą ukazują się od wielu lat co tydzień w **DZIENNIKU ZWIĄZKOWYM** w Chicago na stronie zatytułowanej "Co słychać wśród Podhalan".

Od początku istnienia swej organizacji Podhalanie nie odsuwali się od spraw charytatywnych i patriotycznych. Byli wszędzie, gdzie trzeba służyć Polsce i przybranej ojczyźnie — Ameryce.

Podhalanie brali czynny udział w walkach podczas drugiej wojny światowej na wielu frontach, w armii polskiej, angielskiej i amerykańskiej. Kazimierz Koszyca, członek Związku Podhalan, rodem z Nowego Targu, barwnie opisuje swój szlak bojowy w "Opowieściach o żołnierzach generała Władysława Sikorskiego — Brygada Strzelców Karpackich, 1940-1942", drukowanej obecnie w odcinkach w **DZIENNIKU ZWIĄZKOWYM** w Chicago.

W 1945 roku w Buffalo, w stanie New York, w patriotycznym zjeździe, potępiającym układ w Jaltie, brał udział Stanisław Janik, ówczesny prezes Związku Podhalan w Ameryce. Ubrany w strój podhalański, w góralskiej gwarze, w imieniu Związku i wszystkich Podhalan wygłosił mowę piętnującą ten zło-wrogi czyn wobec narodu polskiego.

W czasach powojennych, po 1945 roku, do Stanów Zjednoczonych przybyło wielu Podhalan. Byli wśród nich ludzie, którzy przeżyli niemieckie obozy koncentracyjne i łagry sowieckie, jak również przybysze z Polski, prześladowani przez władze komunistyczne, którzy ucieczką z kraju ratowali swe życie i na prawach azylu osiedlali się w Ameryce. Skupieni w Związku Podhalan, za przykładem założycieli, prowadzili prace organizacyjną w trudnych warunkach, przeciwstawiając się wpływowi komunistycznego systemu, próbującemu wpływać na ich działanie i nadać "ślebodnej" organizacji podhalańskiej służalczy kierunek.

W obronie przed tymi wpływami szlachetną i patriotyczną postawę zachował Józef Gil, prezes Związku w latach 1978 do 1984 oraz członkowie obecnego Zarządu Głównego. Na specjalną uwagę zasługuje Stanisław Dzierżęga, obecny prezes Zwią-

zku Podhalan, uchodźca polityczny z Polski komunistycznej, który zawsze walczył o patriotyczną i polską postawę organizacji. Wyżej wymienieni prezesi w swej działalności patriotycznej byli wspomagani przez wielu szlachetnych Podhalan, dzięki którym żadne wpływy komunistycznych "służących" nie osiągnęły racji bytu w Związku.

Związek Podhalan współpracuje z innymi organizacjami polonijnymi, zwłaszcza z Kongresem Polonii Amerykańskiej i Związkiem Narodowym Polskim. Co roku Podhalanie występują jako piękna, kolorowa grupa w chicagowskiej Paradzie Trzeciego Maja i w październikowej Paradzie Pułaskiego w Nowym Jorku. Są bardzo widoczni na różnych folklorystycznych imprezach urządzanych przez miasto Chicago i stan Illinois. Góralskie zespoły regionalne, dziecięce i młodzieżowe, urozmaicają swoimi występami liczne imprezy amerykańskie. Podhalanie biorą udział w różnych uroczystościach kościelnych (odpusty, pielgrzymki, wizyty dostojników kościelnych) i patriotycznych, gdzie swoimi kolorowymi strojami i pięknymi tańcami wzbudzają nie mniejsze zainteresowanie niż 60 lat temu.

Poprzez utrzymywanie i pielegnowanie swej bogatej kultury Podhalanie wnoszą duży wkład w kulturalne życie społeczeństwa amerykańskiego.

DOM PODHALAN W CHICAGO

Od 1982 roku Związek Podhalan w Ameryce jest właścicielem okazałego Domu Podhalan przy 4808 South Archer Avenue, Chicago, Illinois, 60632. Pełna nazwa Domu w języku angielskim brzmi: "Polish Highlander Community Center". Jest to już drugi Dom, który Związek posiada.

Dom Góralski jest prawdziwą perłą stylizowanego budownictwa podhalańskiego w Ameryce. Oryginalnością architektury ozdabia szarość betonu miasta Chicago. Wnętrze, ryzowane i rzeźbione w drzewie rękami góralskich artystów, zachwyca odwiedzających. Dom jest żywą historią podhalańskiej kultury ludowej.

Dom Podhalan kipi życiem przez cały rok. W listopadzie, począwszy od 1983 roku, odbywają się Festiwale Folklorystyczne, w których oprócz Podhalan biorą udział grupy taneczno-śpiewacze różnych

narodowości zamieszkujących w Ameryce. Zimą, w styczniu lub lutym mają miejsce Góralskie Karnawały czyli Przeglądy Zespołów Kołędniczych. Są to imprezy widowiskowe przedstawiające piękno polskich tradycji okresu Bożego Narodzenia. Biorą w nich udział zarówno zespoły podhalańskie jak i młodzież polskich szkół sobotnich z Chicago i okolic.

W Domu Podhalan przez cały rok odbywają się próby i występy istniejącej przy Zarządzie Głównym szkoły tańca, śpiewu i poznawania podhalańskich tradycji oraz koncerty polonijne, występy zespołów z Polski, spotkania i odczyty znanych działaczy Polaków i Amerykanów polskiego pochodzenia. Oprócz działalności kulturalno-artystycznej w Domu Podhalan są organizowane kursy języka angielskiego i obsługi komputerów.

Główna sala Domu, zwana też Dużą Salą, służąca jako sala bankietowa, balowa, weselna i teatralna, posiada dużą scenę, na której wystawiono już setki widowisk o tematyce podhalańskiej. Na tej scenie została dwukrotnie wystawiona jedyna góralska opera, oparta na autentycznych podhalańskich nutach i gwarze, "Jadwisia spod Regli", napisana przez Juliana Reimschuessla.

Aktorami, śpiewakami i reżyserami widowisk podhalańskich są sami Podhalanie. Jest to ich praca społeczna, którą uważają za swój obowiązek i wkład do wspólnej sprawy zachowania żywotności obyczajów i kultury swych przodków.

W Domu Podhalan często odbywają się oryginalne i autentyczne wesela góralskie, łącznie z góralską muzyką, starodawnymi obrzędami i całym orszakiem ślubnym w strojach podhalańskich.

Nie można zapomnieć o "Biotej Izbie", o ścianach z drzewnych płazów, gdzie mieści się restauracja. W górnej części Domu, na piętrze, znajduje się biblioteka oraz nieduża sala z miniaturową sceną.

Obecny Zarząd Główny i Dyrekcja podjęły uchwałę odnowienia oraz dalszej rozbudowy Domu Podhalan, który jest nie tylko siedzibą administracyjną i ośrodkiem kulturalnym największej polonijnej, chłopskiej organizacji na emigracji, ale służy całemu społeczeństwu polsko-amerykańskiemu w Chicago.



Sztandar i dzieci ze
Szkoly Tańca przy
Zarządzie Głównym
Związku Podhalan



GÓRALE W CHICAGO



JESZCZE O PODHALANACH

TATRZAŃSKI ORZEŁ

Jest to jedyne w Stanach Zjednoczonych czasopismo poświęcone sprawom podhalańskim, wychodzące regularnie co kwartał od 1948 roku jako organ Stowarzyszenia Górali Tatrzańskich Koło Nr 11 w Passaic, New Jersey. Jego założycielem i pierwszym redaktorem (1948-1951) jest Jan W. Gromada. W 1952 roku do redagowania ORŁA dołączyła reszta rodziny Gromadów, głównie syn Tadeusz i córka Janina. W miarę rozrastania się rodziny powiększał się zespół redakcyjny. Obecnie, w stopce redakcyjnej ORŁA figurują następujące nazwiska: Janina Gromada-Kedroń i Tadeusz Gromada (dzieci Jana) — współredaktorzy; redaktor techniczny — Henryk P. Kedroń (zięć); konsultant komputerowy — Józef Gromada (wnuk Jana); ale głównym "bacą" (Editorial Board Chairman) wciąż pozostaje senior rodu, Jan W. Gromada.

Czasopismo w znacznej mierze zajmuje się życiem społecznym i kulturalnym górali w Ameryce, ale zamieszcza również materiały z Podhala i Tatr, zarówno oryginalne artykuły, wiersze i opowiadania jak i przedruki. Od czasu do czasu TATRZAŃSKI ORZEŁ drukuje materiały w języku angielskim, dlatego można go nazwać pismem dwujęzycznym, polsko-angielskim.

TATRZAŃSKI ORZEŁ dociera do środowisk góralskich nie tylko w Stanach Zjednoczonych, ale i w innych krajach, gdzie mieszkają Podhalanie, podtrzymując w ten sposób łączność pomiędzy nimi.

WYDAWNICTWA O ŻYCIU PODHALAN W AMERYCE

Z wydawnictw o życiu Podhalan w Ameryce należy wspomnieć "Szarotki rosną w Chicago", wydane w Warszawie w 1964 roku oraz "Górale za Wielką Wodą", wydane w Warszawie w 1985 roku. Autorem obydwu książek jest Włodzimierz Wnuk, urodzony na Podhalu wybitny działacz podhalański, literat, publicysta, piewca Podhala. W jego twórczości

publicystycznej przeważają tematy poświęcone Tatrom, Podhalu i jego ludziom. Włodzimierz Wnuk odegrał bardzo ważną rolę wśród Podhalan w Ameryce. Jest pierwszym pisarzem, który w sposób wnikliwy i obszerny napisał o życiu Podhalan w Stanach Zjednoczonych.

Wśród Podhalan mieszkających w Chicago znajdują się ludowi poeci, których twórczość doczekała się druku. Tomiki poezji wydali: Józef Szafranec "Z ojczystych stron", Władysław Zarycki "Niesem cie świata" oraz Zofia Bukowska "Snopek zycio".

PODHALANIE W INNYCH KRAJACH

Górale, emigrujący z Polski, często czynni członkowie Związku Podhalan w Polsce, tworzą w krajach osiedlenia swoje własne Związki Podhalan. Nie tracąc kontaktu z macierzystą organizacją w Polsce na nowym gruncie starają się pielęgnować drogie swemu sercu tradycje, pieśni i tańce. Związki Podhalan istnieją i pracują w Wielkiej Brytanii, Austrii, Francji, Australii oraz w sąsiedniej Kanadzie.

Związek Podhalan w Kanadzie ma swą siedzibę w Toronto, gdzie działają znani Podhalanie, Franciszek i Krystyna Twarogowie oraz Stanisław Szaflarski, współzałożyciel, pierwszy i obecny prezes Związku Podhalan w Kanadzie. Przez kilka lat Podhalanie w Toronto wydawali własne pismo POLANA.

Wszystkie organizacje podhalańskie poza granicami Polski utrzymują żywą więź z macierzystą organizacją i pomiędzy sobą poprzez zjazdy, wycieczki i osobiste spotkania członków. Wszystkie mają wspólny cel: zachowanie tradycji i kultury ludowej polskiego Podhala i przekazanie tych wartości następnym pokoleniom.

Dzisiejsze Podhale posiada zabytki, muzea, bogatą literaturę włącznie z literaturą ludową pisaną w gwarze podhalańskiej. Mimo to dla Podhala istnieje niebezpieczeństwo zapomnienia tradycji i gwary. O ich utrzymanie stara się Związek Podhalan w Polsce i jego gałęzie, Związki Podhalan na emigracji.

BIBLIOGRAFIA:

Bosacki, Zenon. **Władysław Zamoyski**. Poznań: Krajowa Agencja Wydawnicza, 1986, s. 51.

Bukowska, Zofia. **Snopek zycio**. Kraków: Oficyna Podhalańska, 1989.

Coleman, Marion Moore. **A brigand, two queens, and a prankster: stories of Janosik, Queen Kinga and the Sowizdrzał**. Cheshire, Connecticut: Cherry Hill Books, 1972, s.77.

Czekańska, Maria. **Geografia VI**. Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, 1971.

Gromada, Jan W. i Janina Kedroń (redaktorzy). **Podhalanie w Ameryce. Tom Trzeci**. Passaic, New Jersey: Polish Tatra Mountaineers Alliance, Circle XI, September 1958, s.94.

Karpińska, Irena. **Polskie ubiory ludowe na scenie**. Londyn: Polska YMCA, Stowarzyszenie Polskich Kombatantów i Związek Harcerstwa Polskiego, 1953, s. 185.

Kostrowicki, Jerzy. **Polska**. Warszawa: Arkady, 1969, s.501.

Kurek, Jalu. **Księga Tatr**. Warszawa: Iskry, 1978, s. 369.

Orłóń, Marian i Jan Tyszkiewicz. **Legendy i podania polskie**. Warszawa: Wydawnictwo PTTK "Kraj", 1990, s. 191.

Radwańska-Paryska, Zofia i Witold Henryk Paryski. **Encyklopedia Tatrzańska**. Warszawa: Sport i Turystyka, 1973, s. 661 + mapy.

Tetmajer, Kazimierz Przerwa. **Legenda Tatr**. Część I: **Maryna z Hrubego**. Część II: **Janosik Nędza Litmanowski**. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1952.

Tetmajer, Kazimierz Przerwa. **Na Skalnym Podhalu**. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1957, s. 518.

Wnuk, Włodzimierz. **Górale za Wielką Wodą**. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1985, s. 305.

Wnuk, Włodzimierz. **Moje Podhale**. Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX, 1968, s. 155.

Wnuk, Włodzimierz. **Szarotki rosną w Chicago**. 1964.

Pamiętnik 20-ego Sejmu Związku Podhalan w Północnej Ameryce, Chicago, 5-7 wrzesień 1987.

Pieśni Podhala: antologia. Opracowanie zespołowe pod redakcją Jana Sadownika. Kraków: Polskie Wydawnictwo Muzyczne, 1971, s. 363.

Piosenki z Podhala. Opracował Włodzimierz Kotoński. Kraków: Polskie Wydawnictwo Muzyczne, 1955, s. 59.

Sto baśni ludowych. Opracowali: Helena Kapelińska i Julian Krzyżanowski. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1957, s. 414.

Sztuka ludowa Podhala. Opracowanie zespołowe. Kraków: WAG, PSP, 1970, s. 28.

TATRZAŃSKI ORZEŁ. Kwartalnik poświęcony góralszczyźnie, redagowany przez rodzinę Gromadów w Passaic, New Jersey, USA.

32 wiersze o Morskim Oku. Wybrał i opracował Jacek Kolbuszewski. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1978, s. 55.

Złoty jubileusz Związku Podhalan w Północnej Ameryce: 1929-1979. (Książka pamiątkowa), Chicago, 1979.



Ha! i Dziedziny

MIESIĘCZNIK ZIEM GÓRSKICH

ROK I • Nr 4

grudzień 1990

3000 zł



ECHO

PODHALAŃSKIE

KURASH PRESS, 2533 S. Western Ave., Chicago 8, Ill. CHRISTMAS ISSUE — GWIAZDKOWE WYDANIE — GRUDZIEŃ 1990

COPY 10c

WY



VOL. 38, NO. 4

THE TATRA EAGLE

Winter-Zima, 1985



POLANA

**KWARTALNY BIULETYN
ZWIĄZKU PODHALAN
W KANADZIE — WIOSNA**

31 INDIAN TRAIL TORONTO ONT. M6R-1Z8

TORONTO 1981

nr.81-01



PISMO ZWIĄZKU PODHALAN

Rok VIII

Ludźmierz

Nr 1(19) 1989

DZIAŁ METODYCZNY

Dorota Kirsch
Szkoła Deksztalcząca
im. A. Mickiewicza
Passaic, New Jersey

Jestem nauczycielką szkoły deksztalczącej od dwóch lat. Całe moje dwudziestokilkuletnie doświadczenie, jakie zdobyłam w Polsce po ukończeniu studiów, staram się wykorzystać w polskiej szkole. Uważam, że nauczyciel klas początkowych, powinien chociaż w ramach klas I-III, uczyć te same dzieci, tzn. przechodzić z nimi od najmłodszej do starszej klasy. System, jaki jest stosowany do tej pory, jest na pewno wygodniejszy, ale czy nauczanie języka na tym nie traci? Dzieci od klasy pierwszej przyzwyczajają się do jednego nauczyciela, do sposobu

prowadzenia zajęć, do wymogów jakie stawia.

Czy nie celowym byłoby, aby ten sam nauczyciel uczył je do klasy trzeciej? Zachowana zostałaby ciągłość procesu nauczania i wzrosłaby dyscyplina wśród wychowanków. "Dopiero się poznaliśmy, a już musimy się rozstawać" — słyszałam głosy rodziców.

Poddaję ten mój głos pod dyskusję nauczycielom, którzy może mają podobne odczucia, a może też widzą inne, bardziej celowe rozwiązania.

Do mego głosu dołączam kilka propozycji lekcji oraz badania wyników nauczania.

KLASA I Lekcja 1

Temat: Wprowadzenie wierszyka A. Szayerowej "Pierwszaki".

Pisanie wyrazu "As".

Analiza słuchowo-wzrokowa nowych wyrazów.

1. Wprowadzenie wierszyka:

Idą pierwszaki
dawne maluchy
Jeden w drugiego
to same zuchy
Buzie umyte
i ręce czyste,
każdy na plecach
dźwiga tornister.
Z bijącym sercem
stoją przed szkołą
— Jak im tu będzie?
— Chyba wesoło
A dzwonek dzwoni:
— Już czas do klas.

Z czarnej tablicy
wita ich As.

— O kim mówi wierszyk? Co mówi o pierwszakach? Jacy oni są? (wypowiedzi kilkudzaniowe, logiczne).

— Analiza słuchowo-wzrokowa wyrazów: pierwszaki, zuchy, tornister, tablica, dzwonek.

2. Odsłonięcie na tablicy napisanego kredą wyrazu "As". Czy dzieci wiedzą co to jest "As" (imię pieska). Czy potrafią napisać to imię (dzieci zaznaczają, że są to inne literki niż w książce — pisane).

Uczniowie zgłaszają się, piszą na tablicy.

Na kartkach papieru kredkami świecowymi rysują pieska i podpisują "As".

Nauczyciel umieszcza na tablicy najładniejsze rysunki.

3. Recytacja zbiorowa wierszyka, przypomnienie i podkreślenie treści wychowawczych.

Lekcja 2-3

Poznanie głównych postaci z "Elementarza"

Wprowadzenie podręczników do czytania.

Pisanie litery a, A.

Zbiorowa recytacja wierszyka "Pierwszaki"

1. Nauczyciel rozdaje dzieciom Elementarze. Poznanie Ali i Asa. Omówienie obrazków: Ala idzie do szkoły, As niesie tornister, Ala w pokoju z psem, Ala mieszka w dużym mieście, Ala wita się z koleżankami, Ala na zakupach.

— Dzieci omawiają swobodnie treść obrazków, jednocześnie czytają podpisy, czytają druk i pismo — zakrywają paskiem druk, czytają tylko pismo.

— Dlaczego trzeba znać druk i pismo? Druku dokonują maszyny, a człowiek pisze. Trzeba poznać litery pisane, aby umieć napisać list do Babci w Polsce. Po to dzieci chodzą do polskiej szkoły.

2. Nauczyciel umieszcza na tablicy wyraz As — druk i pismo.

— Dzieci otrzymują rozsypanki literowe pisane — układają wyrazy As, Asa. (zwrócenie uwagi na pisownię dużą literą).

— Nauczyciel demonstruje sposób pisania litery "a", dzieci piszą w powietrzu, następnie próbują pisać na tablicy, na papierze w formie szlaczków np. aAaAaA.

— Następnie z plasteliny dzieci lepią portret Asa — ocena prac, urządzenie ekspozycji prac.

Na zakończenie nauczyciel przypomina o tym, że należy dbać o czystość książek i zeszytów. Książka wymaga czystych rąk. Jest piękna i ciekawa i taka powinna zostać do końca roku.



Test z ortografii dla klas starszych

1. Wpisz brakujące litery:

ó lub u:

n_rek

p_łnoc

r_ża

kr_l

wr_bel

dr_żyna

z_chy

r_wny

rz lub ż:

ka_dy

kalenda_

tw_a

tó_ko

_adki

tchó_

_yczenie

_óły

h lub ch:

_oinka

_ałas

_umor

wierz_

_ejnał

ma_a

_łodno

_ej

d lub t:

zaby_ki

scho_ki

kopy_ka

minu_ki

niedźwia_ki

rzo_kiewka

galare_ka

spo_ki

2. Nad kreskami wstaw odpowiednie litery:

ę lub ą:

Harcerze maj_ uroczyst_ zbiórk_

Tr_bacz zatr_ bił pobudk_.

Harcerze ustawili si_ zast_pami.

Teraz zaśpiewaj__ piosenk_.

Sprawdzian obejmujący podstawowe treści nauczania z języka polskiego dla klasy III-IV.

1. Pisanie ze słuchu.

W zimie są krótkie dni i długie noce.
Słońce wschodzi później niż latem.
Zachód słońca jest wcześniej.
Mało jest czasu na różne zabawy na podwórzu.
Dzieci lubią śnieg i mróz.

(Nauczyciel ocenia według poziomu prac)

2. Dopisz wyrazy o znaczeniu przeciwnym

szeroki.....
ciemny.....
wysoki.....
gorący.....

3. Przekształć i przepisz zdania tak, aby czasownik był użyty w innej liczbie

Dziecko bawi się zabawką.

Uczniowie pisza na tablicy.

4. Ułóż kilka zdań na temat dowolnej ilustracji z podręcznika. (Przy ocenie tego polecenia bierzemy pod uwagę budowę zdań, ich spójność i logiczność. Minimum 5 zdań).

Sprawdzian obejmujący podstawowe treści nauczania z języka polskiego na koniec roku szkolnego kl. IV-V.

1. Pisanie ze słuchu (oceniaamy również kształtne

pismo):

Wczoraj nad naszą okolicą przeszła wielka burza. Wyrządziła wielkie szkody. Wichura wyrwała dwie wielkie wierzby z korzeniami. Na podwórzu pełno było porozrzucanej dachówki, którą wiatr pozrywał z dachów. W sadzie i koło domu również szkody. Lipy mają połamane wierzchołki i gałęzie. Ucierpiałły drzewa owocowe, krzaki malin i porzeczek.

(Przed dyktandem należy powtórzyć z uczniami praktyczne zasady ortograficzne).

2. Do podanych rzeczowników dopisz przymiotniki, a do przymiotników rzeczowniki:

harcerz —
wesola —
topola —
czujny —
łód —
uczciwy —

3. Dopisz przymiotniki w stopniu wyższym i najwyższym:

miła —
dobry —
słodkie —

4. Dokończ rozpoczęte opowiadanie pt. "Przygoda w lesie".

Dzieci weszły w las. Rozglądały się na wszystkie strony. Ogarnął je chłód i spokój

UWAGA: Przyjmujemy minimum 5 zdań. Nauczyciel powinien zalecić uczniom: "Czytaj uważnie i dokładnie wypełnij polecenia. Nie zatrzymuj się zbyt długo przy zadaniach, których nie umiesz rozwiązać. Wróć do nich po wykonaniu zadań.

Życzę powodzenia w pracy".

WIADOMOŚCI WYDAWNICZE

OJCZYŻNA POLSZCZYŻNA

Dawna WISEŁKA, kwartalnik dla nauczycieli języka polskiego za granicą.

Wydawca: Stowarzyszenie "Wspólnota Polska".

Adres: Wyższa Szkoła Pedagogiczna

30-084 Kraków

Ul. Podchorążych 2, Pokój 167

Tel. (12) 37-53-62

POLAND

Redaguje zespół: Zofia Agnieszka Kłakówna (redaktor naczelny) i Jerzy Domański (sekretarz redakcji).

Zamówienia, zapytania i sugestie należy kierować bezpośrednio do Redakcji.

OJCZYŻNA POLSZCZYŻNA jest kontynuacją WISEŁKI. Głównym celem kwartalnika jest pomoc nauczycielom języka polskiego poza granicami Polski. Pismo drukuje materiały i pomysły lekcji z zakresu tradycji, historii, kultury i języka polskiego. Zwraca uwagę na potrzeby nauczycieli małych dzieci. Obok materiałów praktycznych kwartalnik zamieszcza eseje, dzięki którym nauczyciel może dopełnić swoją wiedzę merytoryczną zgodnie z najnowszym stanem nauki.

Autorzy publikujący są metodykami z wieloletnim stażem pracy w uczelniach wyższych, w szkołach podstawowych i średnich w Polsce, a także na lektoratach zagranicznych.

Kwartalnik jest bogato ilustrowany. Ilość stron waha się pomiędzy 54 do 84 stron. Ze względu na stałe zapotrzebowanie atrakcyjnych materiałów metodycznych wśród nauczycieli OJCZYŻNA POLSZCZYŻNA może w dużej mierze lukę tę wypełnić.

Warunki prenumeraty w 1991 roku: \$8.00 rocznie. Zachęcamy naszych czytelników do prenumeraty OJCZYŻNY POLSZCZYŻNY.

LANGUAGE BRIDGES

Dwujęzyczny polsko-angielski kwartalnik literacki.

Wydawca: Language Bridges

Adres: P.O. Box 850792

Richardson, TX 75085-0792

USA

Redaktor naczelny: Ewa Ziem.

Zespół redakcyjny: Ewa Gierat, Anna M. Milo, Teri Roxanne Conner-Sveiven, Zofia Przebindowska-Tousty, Jerry G. Whiterock.

Jest to niezależne czasopismo literackie ukazujące się od stycznia 1989, zawierające materiały z dziedziny polityki, historii, literatury oraz współczesnych problemów życia w Stanach Zjednoczonych i Polsce. Wszystkie teksty ukazują się w języku polskim i angielskim. Redakcja przyjmuje do druku opowiadania, wiersze, eseje i tłumaczenia na powyższe tematy.

Ze względu na dwujęzyczny charakter pismo może być pomocne w nauce języka polskiego i angielskiego dla dorosłych.

Prenumerata roczna wynosi \$20.00.

Ogłoszenie

So-Ho-Mish

— wspaniały krem dla pań na produktach pszczelich. Zawiera królewskie mleczko propolis, pyłek pszczeli, wyciąg z sosny. 2 uncje: \$5.00+przesyłka \$2.00.

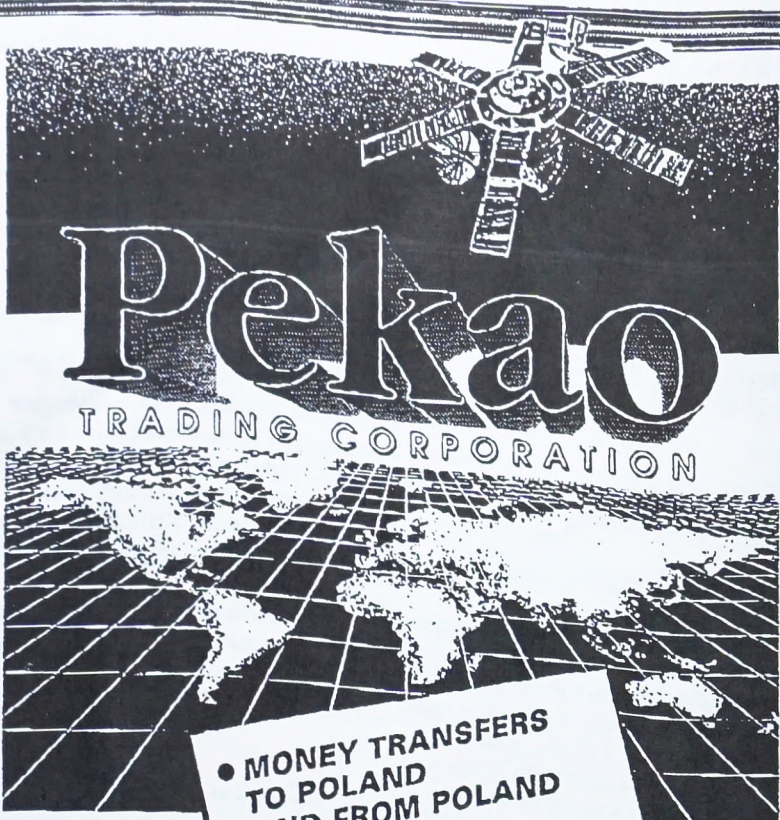
Zamówienia:

SO-HO-MISH

BOX 99

KATRIN, ONT POA 1LO

CANADA



Pekao

TRADING CORPORATION

INFORMATION IS GIVEN
AND ORDER ACCEPTED BY:

2 Park Ave. 4th floor,
NEW YORK, N.Y. 10016.
Tel.: (212) 684 - 5320

333 North Michigan Ave.,
CHICAGO, IL 60601.
Tel.: (312) 782 - 3933

4929 Wilshire Blvd., Suite 605,
LOS ANGELES, CA 90010.
Tel.: (213) 932 - 0702

AND AUTHORIZED PEKAO DEALERS

- MONEY TRANSFERS
TO POLAND
AND FROM POLAND
TO THE USA
- MERCHANDISE ORDERS
- CONSULTING
- ASSISTANCE
IN EXPORTING
AMERICAN
MERCHANDISE
TO POLAND

881 Manhattan Ave.,
Brooklyn, N.Y. 11222
Tel.: (718) 349 - 1320



PEKAO
TRADING
CORPORATION
IS LICENSED
AS A MONEY
TRANSMITTER
BY THE BANKING
DEPARTMENT
OF THE STATE
OF NEW YORK,
AS WELL AS
BY SEVERAL
OTHER STATES

46%
TANIEJ

**Tylko do
18 marca!!!**

PODRÓŻ Z NOWEGO JORKU DO WARSZAWY

**JUŻ ZA
\$274.⁵⁰**

Cena w jedną stronę przy zakupie biletu w obie strony, odlot w środku tygodnia. Dopłata \$25 w jedną stronę do podróży podczas weekendu.

Równie atrakcyjne taryfy oferujemy z Chicago, Detroit, Milwaukee, Miami, Denver, Dallas, Houston, San Francisco, Los Angeles i Phoenix.

Pośpiesz się! Zakupu biletów według taryfy "Warszawa Taniej"
("Warsaw on Sale") możesz dokonać tylko do 18 marca,
a odlot może nastąpić najpóźniej 21 marca.

Ilość miejsc ograniczona. Rezerwacji i zakupu biletu należy dokonać najpóźniej na 3 dni przed odlotem. Rezerwacja powrotna może być zmieniona za dopłatą \$125. Niewykorzystane bilety nie podlegają zwrotowi.

Skontaktuj się ze swoim Biurem Podróży lub najbliższym biurem LOTu.

POLISH AIRLINES

NEW YORK: 212-869-1074.

CHICAGO: 312-236-3388.

LOS ANGELES: 213-658-5656.

SAN FRANCISCO: 415-947-2512.

MIAMI/FT. LAUDERDALE: 305-731-3711.

TOLL-FREE: 800-223-0593



Taryfy wymagają zatwierdzenia i mogą ulec zmianie. Opłata \$18 (opłata lotniskowa USA, opłaty za kontrolę celną i imigracyjną USA) nie jest wliczona w powyższe ceny. Niektóre daty przelotów mogą zostać wyłączone ze sprzedaży. Zniżki dla dzieci i niemowląt nie przysługują. Powyższa taryfa nie może być łączona z innymi taryfami transatlantyckimi.



OBOWIAZUJE OD WRZEŚNIA 1991

POLISH TEACHERS ASSOCIATION IN AMERICA, INC.
6005 W. IRVING PARK RD., CHICAGO, IL 60634
ZRZESZENIE NAUCZYCIELI POLSKICH W AMERYCE

CENNIK

PODRĘCZNIKÓW SZKOLNYCH I POMOCY NAUKOWYCH.
ZAMÓWIENIA TYLKO LISTOWNE NALEŻY KIEROWAĆ NA POWYŻSZY ADRES.
ZWROTÓW NIE PRZYJMUJEMY.

KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA	
I	M. Falski	Elementarz	6.00	
	M. Falski	Ćwiczenia elementarzowe, część I	1.50	
	M. Falski	Ćwiczenia elementarzowe, część II	1.50	
		Ćwiczenia element., druk. i wycinanki — komplet	1.50	
	Zrzeszenie	A B C — alfabet ruchomy	0.50	
	Zrzeszenie	Zeszyty do klasy I, II, III	0.75	
II	Kowalska	Pierwsza czytanka	6.50	
	Kowalczevska	Ćwiczenia gramatyczne i ortograficzne, kl. II	1.50	
III	D. Podowska	Czytanka dla kl. III	3.50	
	D. Podowska	Porachunki z gramatyką, ortografią, fonetyką	5.50	
IV	Kowalczevska	Język polski dla kl. IV i V — Ćwiczenia gramatyczne i stylistyczne	4.75	
	Lektury	Duszyńska	Cudaczek wyśmiewaczek	2.00
		Tomaszevska	Porwanie	1.50
V	Zrzeszenie	Ukochany kraj — Czytanka dla kl. V	6.00	
	Duszyńska	Historia Polski, Część I	2.20	
	Januszevska	Okaryna i inne opowiadania	1.50	
	Lektury	Żukrowski	Słoneczne lato	1.50
VI	Zrzeszenie	Projekt nowej czytanki	4.00	
	Jawworski	Język ojczysty dla kl. VI i VII — ćw. gram. i ort.	3.00	
	Duszyńska	Historia Polski, część II	1.60	
	Lektury	Kraszewski	Kwiat paproci	1.50
		Prus	Kamizelka, Katarynka	1.50
VII	Zrzeszenie	Ziemia droższa od innych — Czytanka kl. VII i VIII	7.00	
	Kom. Oświatowa KPA	Tragedia Polski — Polish Tragedy 1939-1945	0.50	
	Duszyńska	Historia Polski, część III	2.20	
	Lektury	Prus	Przygoda Stasia	1.50
		Sienkiewicz	Komedia pomyłek	1.50
		Żeromski	Silaczka	1.50
VIII	Pęcherski	Nasz język ojczysty, kl. VII	3.50	
	Lektury	Duszyńska	Historia Polski, część IV	2.20
		Bobieńska	Maria Cuire-Skłodowska	1.50
		Lasocki	Wojtek spod Monte Cassino	2.50
		Mekarska	Wędrowka po wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej	3.50
		Kom. Oświatowa KPA	Tragedia Polski — Polish Tragedy 1939-1945	0.50

KLASA	AUTOR	TYTUŁ	CENA
KLASY POLSKO-ANGIELSKIE			
	Zrzeszenie	Mowa polska, część I 1 egz.	6.50
		Mowa polska, część II 1 egz.	7.50
		Mowa polska, część I, 6 kaset — komplet	35.00
		Wskazówki metodyczne do Mowy polskiej cz. I	1.50
		Wskazówki metodyczne do Mowy Polskiej cz. II	1.50
	Legendy	Smok wawelski i królowa Wanda	1.00
	(komiksy-comics)	O Popielu i myszach	1.00
		O Piaście Kołodzieju	1.00
	Iwanicka	A thousand years of Polish heritage a condensed history of Poland	2.50
	Ziółkowska- Łysakowski	Polish Saturday Schools in the Chicago area: their growth and development	1.50
POMOCE NAUKOWE			
		Mapa Polski — administracyjna, ścienna	6.00
		Mapa Polski — Story of Poland, ścienna	3.50
		Mapa Polski, administracyjna, składana	2.00
		Mapa Polski, fizyczna, składana	2.00
		Programy nauczania dla pol. szkół sobot., kl. I-VIII	5.00
		Programy nauczania dla pol. szkół gimn. kl. I-IV	2.00
		Księga ocen	2.00
		Świadectwa szkolne	0.40
		Zaświadczenie dla przedszkoli	0.25
KASETY — BAJKI			
		Bajeczki i opowiadania dla grzecznych dzieci	6.00
		Bajki dla kl. II i IV	6.00
PRZEŻROCZA			
		Pan Twardowski	5.00
		Słownik	5.00
		Latający kufer	5.00
		Legenda wiśłana	5.00
		Bazyliśzek	5.00
PRZEŻROCZA GEOGRAFICZNE			
		Karpaty, część I — Tatry	7.50
		Karpaty, część II — Beskidy	7.50
		Wyżyna Lubelska i Lublin	15.00
		Nizina Śląska i Wrocław	15.00
		Wyżyna Śląska	7.50
		Wyżyna Kielecko-Sandomierska	7.50
		Nizina Wielkopolska, Poznań	15.00
		Nizina Mazowiecka, Warszawa	15.00
		Pojezierze Mazurskie	7.50
		Pojezierze Pomorskie	7.50
		Pojezierze Bałtyckie	7.50
		Nasze porty	7.50
	Halina Serafin	Wycieczka po Polsce — opracowanie do przeżroczy geograficznych	2.50